

MARCELI HANDELSMAN

Anglia-Polska

1814–1864





WARSZAWA—LWÓW
E. WENDE I SPÓŁKA
W KRAKOWIE, S. A. KRZYŻANOWSKI
1917



Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deut. Presseabteilung
Warschau, den 8.II 1917. T. № 4479. Dr. № 126.

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 111.

Zarys poniższy stosunku Anglii do sprawy polskiej w w. XIX przeznaczony był pierwotnie dla czytelnika obcego. Książeczka, zupełnie ukończona w marcu 1915, miała przypomnieć Anglikom dzieje ich polityki polskiej, miała postawić przed oczy współczesnych zagadnienie, o którem w Anglii nie myślano do chwili wybuchu wojny.

Z założenia wynikał sposób opracowania. Miałem przemawiać do czytelnika nieufnego. O ile to więc było możliwe, starałem się, ażeby zamiast mnie przemawiały dokumenty, charakterystyczne, znamienne, może nawet jaskrawe, lecz autentyczne. Miałem przemawiać do czytelnika obcego, dla którego przypomnienie tych rzeczy musiało być nie miłe, winienem więc był pisać tak, abym każde słowo, każde zdanie mógł udowodnić na podstawie materyału, dostępnego w każdej chwili dla czytelnika. Ograniczyłem się więc umyślnie tylko do opracowań, które mogły być z łatwością skontrolowane, i do źródeł opublikowanych, dla czytelnika najbardziej wiarogod-

nych, przedewszystkiem angielskich lub rosyjskich. Stąd — charakter książki.

Zagadnienie przezemnie ujęte dwojakie posiada oblicze: czytelnikowi angielskiemu przypomina linię polityki jego ojczyzny, czytelnikowi polskiemu odsłonić może mało znane drogi stosunku Anglii do nas. Brak przygotowania historycznego naszego nawet inteligentnego ogółu, — rezultat długoletniej tresury szkoły i cenzury rosyjskiej, — nie pojmowanie zjawisk politycznych i stosunków międzypaństwowych, które zrozumieć można tylko na gruncie historyi, trwające wciąż jeszcze w społeczeństwie złudzenia i nadzieje, na rzekomych sympatyach oparte, konieczność zatem odsłonięcia prawdziwego charakteru owych sympatyi, oto — motywy, które skłoniły mnie do ogłoszenia książki poniższej także i w wydaniu polskiem.



„Aimer, je ne sais trop ce que cela veut dire en politique“.
NAPOLÉON.

Wiek XVIII otwiera się pod znakiem ostatecznego odwrócenia dotychczasowych stosunków międzynarodowych. Miejsce współzawodnictwa burbońsko-habsburskiego, które było osią polityki europejskiej w ciągu stuleci, zajmuje współzawodnictwo angielsko-francuskie, występujące na terenie polityczno-ekonomicznym całego ówczesnego świata. Odpowiada temu rozluźnienie związku między Francyą i jej baryerą wschodnią (Szwecya — Polska — Turcya), a towarzyszy militarny wzrost Moskwy. Nad dalszymi dziejami panują dwa sploty zjawisk: zatarg angielsko-francuski i pochód Moskwy-Rosyi na Zachód. W promieniu owych splotów znikają dawne stosunki, powstają nowe, tworzą się związki doczasowe.

W połowie stulecia nastąpiło ostateczne przegrupowanie mocarstw: Francya — Austrya z jednej strony, Anglia — stworzone przez swą dynastyę Prusy z drugiej i przerzucająca się to na jedną, to na drugą stronę Rosya, która mimo wahań nie schodzi z drogi ekspansyi, obejmującej zarówno północo-zachód, jak zachód i południo-zachód, posiadłości szwedzkie, polskie i tureckie.

Zastój w rozwoju Rzpltej Polskiej, spotęgowany przez politykę Augusta II, — oto punkt wyjścia dla nowej, odtąd programowej działalności rosyjskiej, zmierzającej do stopniowego pochłonięcia całej Polski, po jej uprze-

dniem obezwładnieniu. W roku 1717 Piotr Wielki narzuca Polsce swój faktyczny protektorat. W r. 1720 zawiera z militarnemi już wtedy Prusami umowę o utrzymaniu w Polsce istniejącego stanu rzeczy. Jego następcy do akcyi tej wciągają i Austryę, choć w skromniejszym zakresie (1732/3). Wspólne przeciwieństwo polsko-szwedzkie wiązało wkraczającą do Europy Rosyę z Prusami; wspólne zaś przeciwieństwo polsko - tureckie—z Austryą.

Walka między Prusami i Austryą o wpływ wewnątrz Rzeszy, rozwinięta na ogólnem tle francusko - angielskiego współzawodnictwa, choć zahaczyła o siły Rosyi, sił tych nie absorbowała. Rosya zdobywała zupełną swobodę działania na wschodzie, w Polsce neutralnej, którą ujarzmia, narzucając jej także i prawny protektorat t. zw. gwarancyę urządzeń Rzplitej: odtąd instytucye polskie mogą ulegać zmianie tylko za zgodą Rosyi. Rosya zdobywała prawną podstawę decydowania o wewnętrznym rozwoju Polski. Protest Polski przeciwko gwarancyi rosyjskiej, konfederacya barska, i posiadająca szczęśliwy dla Rosyi przebieg wojna turecko - rosyjska podnoszą do współzawodnictwa Austryę. Prusy narzucają się na rozjemcę, ratują Turcyę, wysuwają projekt odszkodowania stron zainteresowanych, żądają dla siebie wynagrodzenia kosztem Polski, proponują rozbiór Polski między Rosyę, Prusy i Austryę, rozwiązanie dla Prus w wielorakiem sensie szczęśliwe: rozbiór uniemożliwił pochłonięcie całej Polski przez Rosyę, dał naturalne połączenie przedzielonym przez Polskę częściom Prus (Prusy Zachodnie bez Gdańska i Torunia) i utrzymał Turcyę w Europie. Francya wspomagała wprawdzie konfederacyę barską, lecz wspomagała słabo i w ostatniej chwili wycofała się zu-

pełnie. Wciągnięta do wewnętrznego zatargu angielskiego, do walki kolonii amerykańskich z metropolią, która objęła całe życie angielskie, przygotowywać się musiała do blizkiej już wojny z Anglią, a obawiała Rosyi, której flota wtedy poraz pierwszy zjawiła się na morzu Śródziemnem pod faktycznem dowództwem admirała Anglika.

Zamknięta w granicach pierwszego rozbioru Rzplita Polska wydobywa *maximum* wysiłków dla odnowienia swoich sił wewnętrznych i odbudowy swego znaczenia mocarstwowego, a jednocześnie oryentuje się w kierunku tworzącego się porozumienia Prus, Anglii, wzmacniającej Prusy w Europie, i Turcyi ku nim ciążącej. Zerwanie blizkich od rozbioru Polski stosunków prusko-rosyjskich pozwala myśli tej zrealizować się ostatecznie. W r. 1790 dochodzi do skutku przymierze polsko-pruskie. W powietrzu wisi porozumienie polsko-angielskie i polsko-tureckie. Na tle takiej sytuacyi następuje stanowcze odrzucenie gwarancyi rosyjskiej, — Ustawa 3-go maja 1791 r.

Chwila na pozór szczęśliwa dla Polski kryła jednak w sobie zarodki wielkiego niebezpieczeństwa. Towarzyszyły jej bowiem wypadki rewolucyjne we Francyi. Europa wytłómaczyła je przedewszystkiem w sensie sparaliżowania dotychczasowej mocarstwowej potęgi Francyi: to też chcąc tę sytuacyę wyzyskać, przeciwko Francyi rewolucyjnej występują wszyscy wrogowie Francyi monarchicznej pod hasłem obrony monarchii od rewolucyi. W akcyi tej udział biorą nietylko wczorajsi przeciwnicy Francyi Anglia i Prusy, lecz i niedawny towarzysz — Austrya, odnawiająca wcześniejsze tradycye habsburskie. Do koalicyi przystąpi i Rosya, udziału w niej

jednak faktycznego nie weźmie, zachowując całość sił swoich przeciwko Turcyi i zwłaszcza Polsce, którą (Rosya) myśli pochłonąć teraz ostatecznie. Obawa przed Rosyą na wschodzie, gdzie interesy Prus były istotniejsze niż na zachodzie, sparaliżowała ich działalność. Prusy wycofały się z akcyi czynniejszej przeciwko Francyi, która w ten sposób uratowana została przed zalewem, związały się z Rosyą, na której zdobyły zgodę na podział łupu polskiego, i przyłączyły się do Rosyi w jej walce z Polską. Nastąpił drugi rozbiór Polski między Prusy i Rosyę (1793). Z Polski pozostal tylko drobny skrawek nominalnie niezależny, rządzony przez prokonsula rosyjskiego i skazany na to, ażeby dostać się w ręce Katarzyny.

Ale i tą częścią Rosya podzielić się musiała. W miarę wzrostu swoich powodzeń, nowa Rzplita Francuska zachęcała Polaków do wystąpień w obronie resztek ich niezależności, obiecując im swoją pomoc, rozumiejąc, że dywersya polska ostatecznie rozbije koalicyę, odciągnie Prusy i powstrzyma nawet Austryę, pominiętą w czasie drugiego rozbioru. Wojna polsko-rosyjska, t. zw. powstanie kościuszkowskie zostało zduszone siłami Rosyi i Prus, które w tym czasie rozpoczynały z Francyą rokowania o pokój osobny. Pod pozorem ratowania ziem polskich od zresztą istotnego niszczenia przez wojsko rosyjskie, Austrya okupowała część ich pokojowo, aby zatrzymać je potem na stałe. W momencie ostatecznego obrachunku Rosya odstąpiła swego aljanta (Prusy) i związala się z Austryą. Austrya otrzymała Kraków, okupowany przez Prusy przedmiot ich pożądania.

Polska przestała istnieć, jako państwo, podzielona

przez trzy mocarstwa sąsiednie, przy cichem poparciu pozostałej Europy. Ratując siebie, Francya odwróciła niebezpieczeństwo i skierowała je na Polskę.

Już w połowie w. XVIII-go Anglia popychała Prusy w kierunku Polski, w momencie zaś walki z Francyą, sama nie rozporządzając dostatecznemi siłami, myślała tylko o zgnieceniu rywala i pilnowała jedności koalicyi. Lecz równocześnie rada była, że powstrzymywano zbytnie wzmacnianie się Rosyi, która dla ekspansyi na zachód nie poświęcała swego pochodu na wschód i na wschodzie wyrastała już wtedy, jako najbliższy z kolei po Francyi współzawodnik angielski.

W OBOZIE FRANCUSKIM

W ostatecznym obrachunku z ziem Rzplitej zajęły: Rosya około $8^1/_2$ tysiąca mil kw., Prusy i Austrya po ok. $2^1/_2$ tys., i przystąpiły natychmiastowo do organizowania tych nabytków na swój sposób.

Każde usiłowało w zgodzie z własną tradycyą historyczną nabytki polskie związać z rdzeniem państw własnych, przeszczepiając tam swój system rządzenia, swoje prawo i swoje pomysły polityczne.

Różny był system organizowania ziem nabytych, jednakowy — stosunek państw do nowych poddanych. Zniesiono pojęcie *sujets mixtes*, zmuszano poddanych do opcyi jednego państwa, do sprzedaży dóbr, leżących w innym zaborze, do likwidacyi spraw zakordonowych, do przerywania stosunków między dzielnicami (osobistych i handlowych), zakazywano wysyłania młodzieży na edukacyę, wprowadzano obostrzenia celne. Państwa rozbiorowe uznały konieczność usunięcia wszystkiego, co mogłoby przypominać Król. Polskie, nie używać nawet nazwy: polski.

Związane solidarnością dokonanego dzieła musiały poczuwać się do solidarności działania: wszelkie niebezpieczeństwo, płynące z oporu poddanych względem jednego z rządów uważają za niebezpieczeństwo wspólne. Ostrzegają się wzajemnie, porozumiewają (Suworow —

Harnoncourt, policya warszawska — Repnin, Cobenzl — rząd petersburski i in.), dopomagają w ściganiu spisków, w odkrywaniu sprzysiężeń, nawet nie pytane, nawet jeżeli zbrodni jeszcze nie było, lub wogóle być nie miało. Usłużność posuwają tak daleko, że dla ułatwienia sąsiadom działań na dalekim terenie wojennym gotowe są własnym wojskiem okupować dział najbliższy, ażeby rzekomo w karbach utrzymywać ludność poddaną, nie bez tajonej oczywiście, a przejrzystej myśli sięgnięcia na stałe po owe ziemie (Rosya pragnąca zagarnąć wschodnią Galicyę wystąpiła do Austryi z tego rodzaju projektem, lipiec 1796). I tu tkwi drugi kardynalny punkt wzajemnego stosunku państw rozbiorowych.

Tłumiąc w zarodku wszelką myśl oporu poddanych polskich, żywią względem siebie niechęć na tle pretensyi o ziemie polskie. Rosya z żalem ustąpiła Austryi Galicyę wschodnią, i nie przestanie o niej marzyć. Prusy pod naciskiem dwu dworów cesarskich opuściły Kraków i nie przestaną doń dążyć. Austrya nie zapominała krzywdy, jaką jej wyrządzono przez usunięcie w r. 1793.

Przyciągając wyższe sfery polskie wielkopańskie, obdarzając je tytułami, godnościami, a nawet pensyami i ziemiami, wszystkie trzy dwory stale intrygują przeciwko wpływom sąsiadów, osłabiają ich autorytet, a w momentach krytycznych gotowe są pójść dalej, obalić dzieło rozbiorowe, sięgnąć po całość lub część działu sąsiedniego, pod hasłem podnoszonego przeciwko spółrozbiorcom Kr. Polskiego, którego korona miałaby uwieńczyć głowę inicyatora (myśl wciągnięcia Austryi do akcyi i oddania Polski, w postaci sekundogenitury habsbur-

skiej 1794; projekty pruskie 1796, z Ludwikiem Ferdynandem lub Henrykiem, jako królem polskim, stałe projekty rosyjskie zajęcia wszystkich ziem polskich, zwłaszcza 1795, 1805, 1815).

*
* *

Po klęsce rozbiorowej, po zupełnem rozbiciu nadziei, po stracie kierowników, po doszczętnem zwłaszcza przez Rosyan złupieniu kraju, przy braku odporności ekonomicznej, która dopiero później powstanie, przy braku świadomości w szerokich masach ludności, na ziemiach Rzplitej w pierwszych zwłaszcza miesiącach zapanować musiala najzupełniejsza apatya. Co było dzielnego, energicznego, mocnego, lub silniej skompromitowanego w walkach opuszcza ojczyznę, idzie na emigracyę do ziem elektora saskiego, sułtańskich lub francuskich, ażeby tam dalej prowadzić walkę o byt narodowy. W kraju, społeczeństwo jakgdyby skurczyło się, zamknęło w sobie i zoryentowało całkowicie w kierunku życia gospodarczego, materyalnych korzyści. Na powierzchni utrzymują się ci tylko, co w dobie przesileń głosili abstynencyę i uległość wobec przemocy, których przewidywania się ziściły, którzy i teraz reprezentują myśl lojalizmu wobec własnego dworu, trójlojalizmu w obrębie całej Rzplitej.

Emigracya organizuje się, i po pewnych wahaniach nawiązuje stosunki z krajem. W napozór martwym kraju budzi się ukryte życie, tworzą się nowe ośrodki, wiążą z emigracyą dla wspólnej walki o niepodległość. Lecz walka ta teraz musi w odmiennych odbyć się warunkach: możliwa jest tylko w ścislem porozumieniu z Europą, tą

Europą, która, jak i Polska, pozostawała na stopie wojennej z państwami rozbiorowemi.

Nie było wyboru. Konieczność sytuacyi wiązała działaczów Polski z polityką RzpltejFrancuskiej mimo dawniejszy egoizm tej polityki, iświeże wdobie rewolucyi poświęcanie Polski dla ratowania w ten sposób własnego stanowiska.

Nie zmienił się stosunek Francyi urzędowej do Polski i po jej upadku. W sprawie polskiej widziano tylko dywersyę, która mogłaby odciągnąć w momencie krytycznym uwagę przeciwnika, a w garnących się do Rzpltej Polakach doskonałe w tym względzie narzędzie. Nie szczędzono więc im „dobrych słów“ zachęty, nie wahano się przed wysuwaniem projektu podniesienia Polski przez Prusy, ażeby go odrzucić po paru miesiącach (sierp. 1796), ani przed insynuowanem tytułem przetargów myśli o przeniesieniu do Galicyi elektora bawarskiego, którego ziemie ofiarowano by Austryi (instrukcya Clarke'a list. 1796). Niebawem jednak powstać musiała sytuacya, która Polakom przynieść miała fakty realne.

Niepowodzenia na Renie, powikłania wewnętrzne, a przedewszystkiem sprzysiężenie Babeufa, pragnienie pokoju i przeświadczenie o podobnem dążeniu w Wiedniu popychały polityków Francyi do pacyfikacyi za cenę ustępstw we Włoszech, zdobytych przez Bonapartego. Równocześnie rosła obawa przed zdobywcą Włoch, przed rosnącym jego autorytetem, jego polityką włoską, budzeniem społeczeństwa włoskiego do życia samodzielnego i tworzeniem armii włoskiej. To też teraz chętnie widziano w Paryżu projekt, który Polacy wnosili niejednokrotnie, a który obecnie przedstawił gen. Dąbrow-

ski. Myśl utworzenia legionu polskiego z emigrantów i jeńców lub dezerterów austryackich na służbie Lombardyi dawała dwojakie korzyści: wzmacniała siły Francyi i powstrzymywała organizacyę militarną Włoch. Z przychylną decyzyą dyrektoryatu udał się Dąbrowski do Bonapartego. Mimo nieufności, jaką w Napoleonie wzbudzało wszystko, co przychodziło z Paryża, naczelny wódz armii włoskiej projekt przyjął, na formacyę legionu zezwolił, pierwszy w Europie urzędownie Polakom przywrócił ich imię.

Pod wodzą Dąbrowskiego (styczeń 1797) powstał polski legion włoski, faktyczna reprezentacya Polski, niezależny, choć pod obcymi rozkazami, oddział wojska polskiego. Z czasem dyrektoryat stworzy (1799 r.) drugi legion — naddunajski. Tu we Włoszech powstał ów stosunek, który miał szczególnie związać Polaków z osobą przyszłego cesarza Francuzów. Nie osłabi tego stosunku nawet stanowisko dwuznaczne Bonapartego w najbliższych rokowaniach w Leoben i poświęcenie wzorem dawnej polityki względom ogólnej pacyfikacyi sprawy polskiej. Wierzono zapewnieniom zwycięzcy, że pokój jest naprawdę tylko rozejmem w szeregu przyszłych wstrząśnień, rozumiano źródła głębsze owych wstrząśnień europejskich, wśród których będzie musiała wypłynąć sprawa polska, i przeczuwano wielkie przeznaczenie Napoleona.

Spółzawodnictwo angielsko-francuskie wchodziło w okres walki zaciętej, a jątrzone osobistemi ambicyami działaczów stron obu, zwłaszcza po nieudanej próbie pojednania (Amiens, 1802) mogło zakończyć się tylko zupełnem upokorzeniem zwyciężonego. Napoleon nie jest w możności dosięgnąć przeciwnika na jego ziemi i na

terenie jego bezpośrednich wpływów (kolonie). Pragnie więc, konsekwentnie rozwijając projekty swych poprzedników, odciąć Anglię od wpływów w Europie i zamknąć dla niej kontynent. Nie mógł dojść do tego drogą pokojową, przez porozumienie, które pragnął osiągnąć i osiągnął z Pawłem I i Austryą (Luneville), a dla którego nie wahał się poświęcać resztek samodzielności Polaków, roztapiając legiony w wojsku Francyi, oddając je na służbę państewek sholdowanych lub wysyłając na San Domingo. Musiał,by cel ten osiągnąć, *igni et ferro* budować nowe wiązania Europy. W splocie walk, z których każda rodziła nową, rozbijający Europę i posuwający się na wschód zwycięzca, zwłaszcza od r. 1805, wchodzi na drogę, która prowadzi przez Polskę. Odtąd losy jego wiążą się ściśle z losami Polski, sprawa zaś polska zajmuje w polityce jego miejsce doniosłe, decydujące dla całej jej przyszłości. Człowiek na wskroś trzeźwy Napoleon uznawał tylko zagadnienia praktyczne, lecz jako genialny praktyk nie zapoznawał wartości najmniejszych nawet sił realnych. To też o Polsce myślał tylko, o ile stawała w polu najbliższego działania, lecz z Polakami nie zrywał związków. Kiedy w r. 1805, czasu kampanii austryackiej, wieść o pochodzie cesarza wgłąb monarchii habsburskiej obudziła społeczeństwo galicyjskie, cesarz zbiera swoich generałów polskich, wysyła agentów do Polski, otrzymuje memoryały od Polaków, i, myśląc o dywersyi, nie czyni jeszcze żadnych aktów dalszych.

Inaczej stać się miało w r. 1806. W dobie przygotowań przedwojennych z jeńców i dezerterów pruskich formuje Napoleon legie polskie. W swym tryumfalnym

pochodzie do Berlina zwołuje Polaków, będących w jego służbie, lecz do ogółu polskiego jeszcze nie przemawia. Przekonawszy się w Berlinie o konieczności dalszej walki zmienia stanowisko. Wojska francuskie wkraczają na ziemię polską, a Dąbrowski za zezwoleniem cesarskiem obiecuje powrót Kościuszki i odwołuje się do Polaków. Wielkopolska powstała, za nią poszły ziemie sąsiednie. Napoleon tworzy organizacyę cywilną kraju zdobytego na Prusach, Komisyę rządzącą, czyli rząd tymczasowy, organizuje siły zbrojne, prowadzi je w ogień wojenny. Żadnych zobowiązań względem Polaków nie zaciąga, niczem się nie angażuje, Polaków jeno zachęca do samodzielności i liczenia tylko na siebie. Po bitwie pod Iławą Napoleon gotów był zwrócić królowi pruskiemu kraje zdobyte, gotów był odnowić plan z czasów rewolucyi i na głowę króla włożyć korony pruską i polską za cenę odstąpienia od sojuszu z Rosyą i poddania się woli zwycięscy. Fryderyk Wilhelm III wierzył w pomoc rosyjską, propozycyę odrzucił, ziemie polskie stracił. Napoleon Polaków zagrzał do nowych wysiłków, zebrał większe siły i przeciwników unicestwił pod Frydlandem.

W toku przyjacielskich rozmów w Tylży udało się Aleksandrowi uratować Hohenzolernów, a od nowego sojusznika uzyskać zgodę na zwrót części dawnych ich posiadłości wraz ze Śląskiem. Napoleon zaś utworzył skrawek niezależnej Polski, państwo — buforowe, oddzielające trzy państwa rozbiorcze, placówkę Francyi na wschodzie, związane z Saksonią w osobie wspólnego monarchy, Księstwo Warszawskie (lipiec 1807).

Księstwo Warszawskie powołane do życia za zgodą, a bodaj czy nie na propozycyę Aleksandra od pierwszej

chwili wydało się groźnem jego otoczeniu, a niezadługo wywołać miało obawy i w cesarzu. Jako państwo niezależne stało się ośrodkiem, do którego zbiegają się myśli wszystkich Polaków, zwłaszcza odkąd powiększone prawie wdwójnasób nabyło ziemie zaboru austryackiego na prawym brzegu Wisły z Krakowem. Uzyskało je na mocy traktatu szenbruńskiego, po wojnie r. 1809, w której Rosya wziąć miała udział czynny zgodnie z zobowiązaniami, zawartemi w Erfurcie, u boku Francyi, a w której mimo przeciwnego tym zobowiązaniom cichego paktu z Austryą nie potrafiła Polaków powstrzymać od zwycięstw i zdobyczy terytoryalnych. Księstwo zdawało się ziszczać pokładane w niem nadzieje: utrwala się więc przekonanie, że przeznaczeniem jego będzie zebrać wszystkie ziemie polskie i odbudować dawne Królestwo.

Niebezpieczeństwo warszawskie, jako niebezpieczeństwo polskie, teraz wydaje się naglącem w Petersburgu. Skorzystano więc z rozpoczętych przez Napoleona starań o rękę w. księżniczki Anny, i postanowiono związać go w sprawie polskiej. Zwodzono w kwestyi, na której mu przedewszystkiem zależało, odwlekano decyzyę, ażeby tymczasem uzyskać podpis, że „Polski nigdy nie będzie“. Napoleon przejrzał istotę dążeń dyplomatycznych rosyjskich i choć za gwarancye pewne, za małżeństwo rosyjskie, gotów był dać gwarancye równe, nie myśląc „przecie być Don Kiszotem Polski“, nie mógł jednak kompromitować się wobec Polaków, na których pomocy mogło mu zależeć w zawsze możliwym, a teraz nieuniknionym zatargu wschodnim, nie mógł siebie wiązać bezpowrotnie, a jednostronnie. Więc system zmienił, połączył się z dynastyą austryacką — i rokowania zerwał.

Sojusz ustanowiony w Tylży zaczyna się chwiać, wstrząśnięty u podstaw. Blokada kontynentalna stopniowo przeciwstawiła interesy Francyi i Rosyi, z Anglią wiązała ekonomicznie Rosyę, której wielmoże żywili sympatye angielskie i pod przymusem hamowali niechęć do Francyi, a zwycięstwa i wzrost cesarstwa francuskiego posuwały jego granice ku wschodowi. Dla utrwalenia swego systemu, którego zakończeniem logicznem byłoby cesarstwo zachodnie, dla uratowania dzieła swego od zniszczenia przez Rosyę, która choć zatrzymana nie przestawała marzyć o ekspansyi na zachód, musi teraz Napoleon odrzucić ją za Dniepr, a jako naturalny mur obronny od wschodu podnieść tron Polski, która w obecnej nawet postaci Księstwa Warszawskiego groziła wpływom moralnym Rosyi. Przedmiot sporu zacieśnił się i umiejscowił. Księstwo Warszawskie stało się obecnie głównym przedmiotem materyalnego pożądania Rosyi, za cenę takiej ofiary, na którą Napoleon nie mógł się zgodzić, Rosya gotowa była wejść w alians „trwalszy, bliższy i szczerszy niż kiedykolwiek, i to na przekór Anglikom, a nawet i Niemcom“ (kw. 1811). Rodzi się widmo nowéj wojny, powstaje gotowy jej charakter.

Tę drugą wojnę polską obie strony przygotowywały długo, powoli a ostrożnie: zbierały wojska, formowały sojusze, usiłowały zapewnić sobie poparcie Polaków, na których ziemi pierwsze musiało odbyć się starcie wrogów. Napoleon do ostatniej chwili liczy na możliwość pokoju, wierzy w niezdecydowanie Aleksandra i potęgę wpływu rozwiniętych sił, które zbliżały się już ku granicom imperyum rosyjskiego, a zapewniając sobie spółdziałanie Prus i Austryi, zgodę na ustąpienie Galicyi za

Ilyryę, prowadząc skoalizowaną Europę, nie decyduje się rzucić hasła o przywróceniu Polski, rozumie bowiem, że hasło to raz rzucone oddzieli go bezpowrotnie od Aleksandra. Haslo to jednak pada z ust sejmu polskiego, umyślnie w tym celu zwołanego przez Napoleona, i budzi niesłychany entuzyazm Polaków, którzy od dłuższego czasu żyją w naprężeniu i wyczekiwaniu takiej chwili. Zwichnięty jednak i spętany w zarodku w Księstwie, nie wyzyskany na Litwie źle rządzonej i wyczerpywanej, którą nadto oddzielono administracyjnie od Księstwa, entuzyazm ten przygasł i nie dał rezultatów, na jakie liczył Napoleon, jakich widownią była Wielkopolska w r. 1806. Ziemie polskie były wyludnione, zniszczone systemem kontynentalnym i umęczone przemarszami wojsk sprzymierzeńczych i obcych. Zresztą losy kampanii decydowały się gdzieindziej, na dalekich polach Rosyi.

W styczniu r. 1813 wojska rosyjskie wkraczały na terytoryum Księstwa: zaczynał się odpływ fali dziejowej. Powoli pod naciskiem sił wojennych i dyplomatycznych koalicyi i przystępujących do niej wczorajszych sojuszników Napoleona zmuszony jest on opuścić stanowisko uniwersalne dla narodowego: dla uratowania Francyi musi poświęcić Polskę. Jeszcze na wiosnę nie dopuszcza myśli o możliwości ustąpienia swych zdobyczy, a Polaków zachęca do ostatnich wysiłków. Latem w czasie kongresu w Pradze pod naciskiem pragnącego pokoju otoczenia swego zgodził się na rozwiązanie Księstwa i rozdzielenie go między Austryę, Rosyę i Prusy. Tu już wyrzekł się Napoleon sprawy polskiej, lecz nie wyrzekał pomocy Polaków.

Powraca sytuacya z czasu wojen rewolucyjnych, z doby obrony Francyi od najazdu koalicyi. Napoleon usiłuje przywiązać tych najwierniejszych, a niezadługo jedynych sprzymierzeńców swoich. Mianuje ks. Józefa Poniatowskiego, naczelnika wojsk polskich, marszałkiem Francyi, już po Lipsku zachęca Polaków do wytrwania pod swoim sztandarem i pozostawia im odrębną narodową organizacyę wojskową. Wreszcie w akcie abdykacyi zastrzega dla nich warunki zaszczytnej kapitulacyi (kw. 1814). Wojska polskie, które mimo przeciwnych namów zwolenników Rosyi i rozpoczętych w tajemnicy rokowań polsko-rosyjskich na wiosnę r. 1813 wytrwały przy swoim sztandarze, i za to przedewszystkiem cenione były przez cesarza Rosyi, powróciły teraz za jego zgodą do ojczyzny. Tam odrazu pod kierunkiem komitetu wojskowego zajęły się zreorganizowaniem siły zbrojnej państwa, które d o p i e r o p ó ź n i e j powstać miało z mocy uchwał kongresu europejskiego.

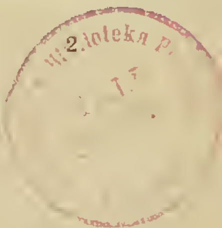
Upadek Napoleona, dokonany w znaku rzekomego wyzwolenia Europy z pod jarzma napoleońskiego, a faktycznie w imię zduszenia przewagi Francyi w Europie, upadek cesarstwa był rezultatem starcia dwu światów, dwu mocarstw kontynentalnych, zachodniego nawskroś europejskiego i wschodniej, napoły azyatyckiej Rosyi. Został osiągnięty przy czynnym spółudziale Austryi i Prus, które odstąpiły od Napoleona jeszcze w grudniu 1812 r., mógł być osiągnięty dzięki stałemu nieustannemu parciu Anglii. Anglia jedna w ciągu wypadków nie zeszła z drogi bezwzględnej walki z Francyą i stała się ośrodkiem, do którego zbiegać się miały wszystkie indywidualne i zbiorowe wysiłki Europy przeciwnapoleońskiej,

skąd wychodzić miały wskazania, pomoc moralna i materyalna w walce z cesarzem Francyi. To też w polityce brytańskiej nie było miejsca na zagadnienia częściowe, na sprawy lokalne, jak polska: zagadnienie naczelne — walki na śmierć i życie dominowało nad wszystkiem.

A mimo to ci z Polaków, którzy, jak ks. Adam Czartoryski, były kierownik zagranicznej polityki rosyjskiej, wierzyli w możliwość odbudowania Polski przy Rosyi, pragnęli zjednoczenia całej Polski przez Rosyę, na skutek swej przeciwfrancuskiej oryentacyi musieli ciążyć ku Anglii, na nią spoglądać z nadzieją, w niej widzieć sprzymierzeńca.

W toku walk niejednokrotnie podnoszono myśl odbudowania Polski przez Aleksandra przeciwko Napoleonowi. Myślano o tem w r. 1805, próbowano myśl tę podnieść w r. 1806—7. Podczas przygotowań do wielkiej wojny tym razem z inicyatywy Aleksandra wysunięto propozycyę przerzucenia się Polaków Księstwa Warszawskiego na stronę rosyjską. Już przed samą wojną ułożono projekt odrębnego zorganizowania przynajmniej Litwy, ułożono go w tem samem gronie, do którego należał nawiązujący w imieniu Rosyi ściślejsze z Anglią stosunki (lipiec—paźdz. 1811), broniący jej interesów w Londynie, zapewniający o jej potędze ks. Kazimierz Lubomirski. Myśl ta jednak rozbiła się o stałe niezdecydowanie Aleksandra.

Teraz po upadku Napoleona wydawać się musiało, że warunki zmienione powinny umożliwić jej urzeczywistnienie. A ziścić się mogła jedynie przy silnem poparciu Anglii.



Ażeby poparcie takie uzyskać, bez wiedzy, a nawet wbrew woli Aleksandra, Czartoryski rozpoczyna rokowania z Anglią. Jeszcze w r. 1813 starał się on osobiście lub listownie porozumieć z przedstawicielami Anglii w obozie rosyjskim, z Cathcartem, z którym się nie mógł dogadać, z Wilsonem, w którym znalazł gorącego sprzymierzeńca. Ks. Czartoryski wierzył, „że od obecnej chwili pocznie się nowa epoka dla ludzkości, rządy sprawiedliwości, wielkich liberalnych idei, szlachetnych i dobroczynnych uczuć“. Prosił o pomoc w pozyskaniu zgody Anglii na odbudowanie Polski, nawet bez Galicyi, przy Rosyi, uważał, że w ten sposób zamknie się Napoleonowi na wieki drogę na północ. Gen. Wilson posunął się dalej, myślał, że Austrya za odpowiednią indemnizacyę ustąpi swój dział ziemi, twierdził: „cała Europa was przyznała z wyjątkiem Anglii, lecz ta może o was szczerzej myśli, jak wszyscy razem wraz z Napoleonem i Aleksandrem łącznie. Teraz kiedy o niczem nie mowimy, o niczem nie myślimy, tylko o uwolnieniu od jarzma obcego, czyliż podobna aby kraj, którego samoistność uznała Europa, przy pokoju, w którymby zasady powrotu samoistności narodów uświęcone zostały, was miano od tego ogólnego prawidła wyłączyć“. To też zalecał neutralność: „Z nikim nie traktujcie, nic nie róbcie, będą żądali od was adresów, oznak zaufania... Teraz więc odegrajcie rolę bierną, a kiedy czas przyjdzie, życzcie tego, co życzyć wam należy, niepodległości“.

Mimo zawodów kampanii jesiennej Czartoryski we wrześniu 1813 r. wysyła już wprost do Londynu przedstawiciela swego, ażeby tam w sercu Anglii bezpośrednio z kierownikami jej opinii nawiązać stosunki. Udają-

cy się z najzupełniej poufnemi instrukcyami, które utrzymane były w duchu powyżej określonych pragnień księcia, Biernacki spotkał się i w szeregach ministeryum i w społeczeństwie z obojętnością, chłodem, prawie niechęcią. Charakterystyczna jest szczera w tym względzie i dla stanowiska oficyalnej Anglii decydująca odpowiedź kierownika jej spraw zagranicznych Castlereagha. „Anglia, twierdził, znajduje się w takiej sytuacyi, że musi skrupulatnie unikać wszystkiego, co mogłoby dać powód do nieufności pomiędzy nią a jej aliantami lub między dwoma mocarstwami na kontynencie. Nie można przypuścić, aby jakiekolwiek państwo rozbiorowe zgodzilo się na wydanie prowincyi, które zabralo Polsce. Niepodobna odbudować Polski za pomocą rokowań, jedynym środkiem do tego prowadzącym jest miecz. Gdyby Polacy powstali z bronią w ręku, Anglia w innych warunkach mogłaby im dać skuteczną pomoc. Z powodu jednak świeżych doświadczeń nie jestem skłonny życzyć sobie czegoś podobnego, skoro rezultat nie byłby wart rozlewu krwi i materyalnej ruiny, jaką by taka walka za sobą pociągnęła. Polacy winni poddać się Rosyi i zabiegać o jej łaski...“

Odpowiedź była jasna. Mimo to Biernacki nie przestaje zabiegać u grup stojących blizko rządu; lecz przekonawszy o bezskuteczności tych starań, wbrew radzie Canninga, który mu zalecał trzymać się zdala od opozycyi, zetknął się z wigami. Niezadługo ukazała się świetnie za Polską, a w duchu projektów Czartoryskiego napisana broszura informacyjno-polemiczna, przez Broughama bezimiennie wydany *Appeal to the Allies and the English Nation on behalf of Poland* 1814, towa-

rzyszyły jej artykuły w czasopismach, w rezultacie jednak słabe tworząc poruszenie opinii publicznej. Wynik misyi Biernackiego był prosty: nie można było liczyć na poparcie Anglii.

Mimo to, mimo osobiste na kontynencie jeszcze przed wzięciem Paryża rozmowy z Castlereagh'im, który radził sprawy polskiej nie wszczynać, bo Austrya w obawie o prowincye swoje nie dopuści do powiększenia wpływów rosyjskich, Czartoryski nie przestał pracować dla swej idei. W czerwcu 1814 towarzyszy Aleksandrowi w podróży do Londynu. Tam znowu porusza sprawę polską u przedstawicieli rządu angielskiego, który się coraz bardziej na stronę Austryi chyli. Rozmowa — wszędzie jednaka, Czartoryski notuje w dzienniku: „Nie chcą Moskwy pomnażać, boją się jej. Rozumieją, że Austrya będzie za Polską niepodległą mówić. Wystawiam małe podobieństwo do tego, że cesarz nie odstąpi Księstwa, że Polacy nie mają żadnej ufności w Austryi, że jej wierzyć nie będą, że blisko 5 milj. będzie odłączonych, że naostatek na tem się skończy, iż rozdzielą i że temu Anglia sprzeciwić się winna, że dla Europy lepiej, żeby Polska osobnym krajem, jak Węgry, była, jak na prowincye podzieloną". Niepoprawny idealista związku z Rosyą notuje coraz pesymistyczniejsze, a bardziej prawdziwe uwagi. Pod. dn. 16 czerwca. „Wszyscy jedno odpowiadają, że życzą dobrze, ale nic nie zrobią". Wreszcie przed wyjazdem: „Że Anglia długo żadnej wojny nie rozpocznie dla sprawy jedynie lądowej, że nie będzie ani za Austryą, ani za Rosyą, choćby się Francya wmieszała." Oficyalna Anglia, urabiana przez agentów Metternicha, przechyla się coraz bardziej na stronę Austryi,

opozycyjna (Ponsonby, Wilberforce, Whitdread, Mackintosh)—poświęca mów kilka Polsce, obie jednakowo dalekie od koncepcyi ks. Adama.

On jednak nadziei nie tracił, choć dziś już właściwie mógł napisać, co zanotował po roku dopiero: „Wszyscy nam przeciwni, albo obojętni, nikt dobrego slowa nie da, ani nie wesprze. W wodach nieprzyjacielskich, gdzie znikąd pomocy, nigdzie schronienia, a pełno jest skal, nieszczęsną łodzią kierować musimy...“

NA KONGRESIE WIEDEŃSKIM

Miał się zebrać w Wiedniu 1 września 1814, na życzenie ces. Aleksandra zebrał się w pierwszych dniach października. Z monarchów Europy brakło tam króla saskiego, ks. warszawskiego, z narodów tylko Polska nie miała przedstawiciela swego, choć rozchodziło się przedewszystkiem o losy i Saksonii i Polski.

W myśl art. 32 traktatu paryskiego (30/V 1814) zbierano się ażeby uchwalić „urządzenia, dopełniające powyższy traktat“, ażeby zgodnie z deklaracyą końcową kongresu w Châtillon, dać światu pokój. „Pokój ten głoszono, będzie pokojem europejskim. Żaden inny nie może być dopuszczonym. Czas wreszcie, ażeby monarchowie mogli bez obcych wpływów dbać o dobro swych ludów, ażeby narody nawzajem szanowały swą niepodległość, ażeby instytucye społeczne były zagwarantowne od wywrotów nieustannych, własność zabezpieczona, handel wolny“.

Jeżeli takim miał być daleki, idealny cel kongresu, to jednak istniały cele bliższe, bardziej realne, konkretne. Otwierał się olbrzymi spadek po Napoleonie, szło o to, kto i w jakim stopniu go weźmie, trzeba więc było ustalić zasady podziału.

Wprawdzie zawczasu pomyślano o tem. W traktacie kalisko-wrocławskim, i rokowaniach reichenbasko-

cieplickich w r. 1813 określono przyszłe zobowiązania rosyjskie. Ces. Aleksander zapewnił Prusom przywrócenie ich siły statystycznej, geograficznej i finansowej według skali z przed r. 1806, zapowiadał połączenie między częściami monarchii, zabezpieczające organiczny charakter terytoryum. Zgadzał się na podział Księstwa Warszawskiego między Rosyę, Prusy i Austryę, na oddanie Gdańska—Prusom, Ilyryi – Austryi, na usunięcie Francyi od decydowania w tych sprawach. Ale od owej chwili wszystko się zmieniło. Wyniki walki przeszły wszelkie oczekiwania. Napoleon upadł, wrócili Burboni, z Burbonami — koalicya związała się traktatem, choć nie wyzbyła lęku przed Francyą. Król Francyi wstępował w prawa cesarza Francuzów, musiał podpisać, że „stosunki, z których winien wyniknąć system równowagi istotny i trwały w Europie, będą ustanowione na zasadach, przez mocarstwa sprzymierzone pomiędzy sobą uchwalonych", a zatem przez koalicyę — bez udziału Francyi.

O dawnych zobowiązaniach zapomniano, a jednocześnie zaczęły się odwracać zasadnicze podstawy dotychczasowej polityki. Na plan pierwszy wysuwało się spółzawodnictwo Anglii z najpotężniejszym z kolei po Napoleonie przedstawicielem kontynentu.

Aleksander stanął mocno po środku Europy, zajął ziemie polskie aż po ich zachodnią krawędź, tworzył w Księstwie rząd tymczasowy, a umacniał się, jak gdyby na stałe. Piastował pono utajoną ideę ukochaną, pragnął pod swoim berłem cesarskiem odbudować Polskę, stał jakgdyby w przededniu urzeczywistnienia tej myśli. Miał wprawdzie w otoczeniu swojem przeciwników takiej koncepcyi, przedstawicieli państwowości czysto

rosyjskiej, miał przeciwnego temu króla pruskiego, ale miał także u boku Czartoryskiego, Razumowskiego, a na Prusy środki niezawodne. Prusy zaspokoić można było przez ustąpienie ziem saskich Fr. Augusta, na którego spaść miała całkowita kara za zbrodnię — bezwzględnego wytrwania przy „uzurpatorze", przez włączenie posiadłości, zdawna upragnionych, ziem rdzennie niemieckich, a nawskroś przemysłowych, które z nawiązką wyrównywały by straty na Polakach poniesione. W przewidywaniu więc nieporozumień, a z zamiarem utrzymania całej zdobyczy związuje się Aleksander z Fr. Wilhelmem: do skutku dochodzi ciche porozumienie dwu aliantów przeciwko dwu drugim, pierwsza rysa na misternym z nienawiści do Francyi zbudowanym gmachu koalicyjnym.

A tymczasem Anglia w obawie przed Aleksandrem, przed faktycznym wzrostem jego potęgi w Europie, przed niebezpieczeństwem rosyjskiem na Wschodzie — nie traci czasu. Anglia, a raczej Castlereagh, gdyż w Wiedniu prowadził on politykę angielską na własną rękę, prawie bez instrukcyi z Londynu, i na własną tylko odpowiedzialność, jasne zajmuje stanowisko. Pierwszy obowiązek — sprawiedliwa równowaga w Europie, czyli powstrzymanie rozrostu Rosyi; drugi — umożliwienie mocarstwom, które zbawiły Europę, realizacyi ich słusznych dążeń do szerokiego odbudowania, a zatem wzmocnienie Prus na wschodzie i zachodzie, popieranie Austryi, która ze względu na Galicyę boi się Rosyi, w Polsce, a ze względu na Czechy lęka Prus — w Saksonii; wreszcie na końcu, zależny od okoliczności, obowiązek pogodzenia powyższych wskazań z względnością *even to the*

offending states. W miarę jednak rozwoju działania — może nastąpić przetasowanie dotychczasowych wartości, a w takim razie dla utrzymania naczelnego zadania wskazane jest odwrócenie całego systemu. Możliwe jest wbrew dotychczasowej praktyce iść z Austryą i Prusami przeciwko Rosyi, a dopuszczalne nawet — iść z Austryą i Francyą przeciw Rosyi i Prusom.

Czy cały plan działania miał gotów, kiedy opuszczał Anglię, nie wiemy, to pewna, że Castlereagh jechał umyślnie przez Paryż, że tam porozumiał się z ministeryum Ludwika XVIII co do zasadniczych linii działania, że po przyjeździe Aleksandra do Wiednia miał u niego posłuchanie i odrazu postawił jasno kwestyę w sprawie, która wysunęła się na czoło obrad, jako główne zagadnienie sporne, grożące przez chwilę rozbiciem kongresu, w sprawie polsko-saskiej.

Niedwuznaczne w tym przedmiocie było wysoce nieszczere stanowisko Francyi. „Odbudowanie Polski, głosiła instrukcya Talleyranda, byłoby dobrem, a nawet dobrem wielkiem, ale na to trzeba trzech warunków, ażeby Polska była niepodległa, ażeby otrzymała mocną konstytucyę, ażeby nie było potrzeba wynagradzać Austryi i Prus za części, które im się dostały“. Francya przewiduje, że żaden z tych warunków nie da się urzeczywistnić. Gdyby jednak było możliwe, gdyby cesarz gotów był zwrócić ziemie swoje, w co wątpić należy, wobec grożącego mu w takim razie niebezpieczeństwa od Rosyan, w takim razie należało by w Polsce osadzić króla saskiego. W razie przeciwnym Francya wypowiada się za podziałem ziem polskich według skali ostatniego rozbioru.

Anglia zajmowała stanowisko jeśli nie identyczne, to w każdym razie najzupełniej analogiczne „*perfectly analogous*". Castlereagh ze względów zasadniczych i praktycznych tak samo pojmuje to zagadnienie; w podobnym duchu ujmuje swe myśli na piśmie, w memoryale z 4 paźdz. Przypomina zobowiązania, o których Rosya pragnęłaby zapomnieć, obietnice z r. 1813, zwalcza projekt Aleksandra i przeciwstawia go myśli odbudowania całej lub częściowej, lecz naprawdę niepodległej Polski, domaga się ofiary od cesarza, obiecując w imieniu Austryi ustępstwo podobne, dowodzi, że użyjemy słów Czartoryskiego, iż cesarz „niema prawa być tak cnotliwym na rachunek cudzy i z niebezpieczeństwem wszystkich". Lecz Aleksander nie ustępuje.

Wtedy Castlereagh odnawia tradycyjne stanowisko Anglii. „*England* — myśli — *is still the only power that either can or dares raise her voice against the powerful and the oppressor*". Pragnie odosobnić Rosyę, przeciwko niej zorganizować dwa państwa germańskie, zbliża się więc do Prus i Austryi, i rozpoczyna działać w duchu osobnego ich powiązania. Zgadza się na propozycyę Prus zagarnięcia całej Saksonii i utworzenia twierdzy Rzeszy z Moguncyi, broni je od przeciwprojektu Austryi, od pretensyi bawarskich, ażeby wreszcie wystąpić z inicyatywą ściślejszego porozumienia prusko-austryackiego i akcyi antyrosyjskiej. Wyzyskuje nieobecność Aleksandra, który na krótko opuszcza Wiedeń, rysuje plan działania łącznego. Oba państwa winny określić *maximum* ustępstw, które dadzą się streścić w następujących zadaniach: odbudowanie Polski w granicach

r. 1772, albo w granicach r. 1791, albo wreszcie, gdyby cesarz nie zgodził się na prawdziwą niepodległość i pragnął podziału, protest przeciwko nowym po r. 1797 podziałom i projekt granicy wzdłuż Wisły, do Sandomierza dla Austryi, z Toruniem na prawym brzegu dla Prus, z Warszawą na lewym dla Rosyi.

Metternich odrazu przyjął tę myśl, zgody ces. Franciszka można było być pewnym, Hardenberg chętnie widział ten projekt, sprawa wydawała się załatwioną. Po powrocie cesarza Aleksandra Metternich przesłał 2 list. Hardenbergowi projekt łącznego działania: oparł się na zasadach Castlereagha, jemu chciał powierzyć wspólną reprezentacyę interesów, a co do szczegółów czynił ustępstwo na rzecz drażliwości rosyjskich, pozwalał na utworzenie Polski Północnej czy Wschodniej, dla Austryi salwował prawo do Polski Południowej. Odpowiedź przyszła nieoczekiwana: Fr. Wilhelm nie odstąpił Aleksandra i stawił opór, Hardenberg więc propozycyę odrzucił (7 list.), nie widział bowiem niebezpieczeństwa, przeciwnie widział wielkie korzyści w tem, gdyby Rosya do okrojonego Księstwa Warszawskiego dołączyła swe ziemie polskie, gdyby z nich utworzyła osobną całość, na odmiennym niż Rosya systemie państwowym opartą. Powstał by w ten sposób rozdźwięk dążeń wewnętrznych, któryby zahamował dalszą ekspansyę rosyjską. A zresztą, choć linia Wisły i Narwi byłyby dla Prus lepsze, mówił, pragną one tylko linii Warty i Torunia. I Austrya, podkreślał, domagala się jeno okręgów krakowskiego do Nidy i zamoyskiego.

Subtelnie spojone wiązanie rozpadło się. „Saksonia

na miejscu Polski, jak notuje Czartoryski, hasłem niezgody". Castlereagh przegrał partyę, lecz nie tracił nadziei, zmienił system i rozpoczął grę nową.

W ciągu całej tej akcyi Castlereagha Aleksander nie pozostawał bezczynny: na listy mylorda odpisywał listami, na memoryały odpowiadał memoryałami (30 paźdz., 21 list.), w których kancelarya rosyjska starała się rozbić rozumowanie przeciwnika, a związkowi ministrów usiłował przeciwstawić związek monarchów. „Cesarz na kolegów-mocarzów spuszcza się i ma nadzieję, że mimo Metternicha rzecz skończy". Fr. Wilhelma był pewny, pragnął zdobyć dwór wiedeński, liczył na urok, który roztaczał; porozumiewał się z cesarzową, nienawidzącą Metternicha, z arcyksięciem - palatynem, z dworzanami. Jednocześnie przewidywał możliwość wojny, i postanowił szukać poparcia u Polaków, zwrócił baczniejszą uwagę na Warszawę.

Tam, dokąd od wiosny r. 1814 ściągały rozproszone wojska polskie, funkcyonował komitet wojskowy, złożony z najdzielniejszych generałów polskich doby rewolucyi i cesarstwa. Komitet podjął był pracę nad reorganizacyą armii, ale robota jego postępowała niesporo. Niepewność sytuacyi, i zależność od cesarza Aleksandra, którego przedstawiciel, a brat w. ks. Konstanty nie był w Warszawie obecny, pętały energiczniejsze działania. Chwilowy pobyt w. księcia zagrzał komitet do pracy, ale na krótko. Ks. Konstanty wezwany przez cesarza udał się do Wiednia, może nie bez myśli ukrytej, ażeby tam zaświadczyć o przywiązaniu Polaków do zdobywcy. W Wiedniu chwalił „naszych aż nadto", i w momencie przełomowym popędził z powrotem do Warszawy. Miał teraz

zapewnić cesarzowi pomoc formalną, związać Polaków kategorycznie, dać Aleksandrowi argument najsilniejszy — dla ewentualnej walki z Anglią.

Wielki książę przyjechał w końcu listopada i natychmiastowo zwrócił się do komitetu: „w wypadku wojny, cóż czynić będziecie, nie mając utworzonego wojska". Zaniepokojony nieoczekiwanem zapytaniem, a nieupewniony co do przyszłości ojczyzny komitet dał odpowiedź jasną: należy niezwłocznie zorganizować wojsko w duchu tradycyi narodowych, czyli skonfederować się w celu bronienia kraju i rządu konstytucyjnego pod opieką N. Pana. Nie tego spodziewał się Konstanty, choć nie dawał żadnych gwarancyi i żądał, ażeby zaufano wspaniałomyślności cesarza, od Polaków żądał wyraźnego bez zastrzeżeń zobowiązania. Więc znowu pytał: „czyli, gdyby wam ktoś inny co podobnego, lub nieco więcej przyrzekł, czyliby?" i pytania nie dokończył. Generałowie przerwali, zaświadczyli jednogłośnie, że skoro w cesarzu złożyli swą ufność nikogo innego słuchać nie chcą. Uspokojony nieco w. książę jednakże po naradzie z niektóremi osobami, a przedewszystkiem z Nowosilcowem, raz jeszcze sprawę poruszył, od Polaków żądał zobowiązań bezwarunkowych, i — odebrał zbiorową dymisyę komitetu wojskowego.

Misya zawiodła: zamiast związać, w. książę odepchnął Polaków, trzeba więc było przesilenie zażegnać, przed Europą o zupełnej jedności polityki cesarza i woli wojska polskiego zaświadczyć. Więc zapewniając, iż względy wyższe nie pozwalają obecnie cesarzowi ogłosić przyszłego kształtu Polski, więc nawołując do szanowania pobudek milczenia cesarskiego, pytał, czy i w jakim charakte-

rze komitet może prowadzić robotę nad organizacyą wojska przed ostatecznym ustaleniem losu kraju? Otrzymał odpowiedź, jakiej pragnął. Komitet w większości swej wypowiedział się za dalszą organizacyą armii, mniejszość opuściła jego szeregi. Zdobyto poparcie Polaków, ale wieść o rozdźwięku doszła do Wiednia. Trzeba więc było wieść tę przytłumić, stwierdzić przed Europą gotowość Polaków do poparcia sprawy cesarza czynem, zaświadczyć o jedności. Dnia 11 grudnia 1814 w. książę, w odezwie ostentacyjnej do żołnierzy polskich, która jednak nie miała im być publikowana, której nawet egzemplarze drukarni narodowej miały być zniszczone, imieniem cesarza ogłaszal: „Przybywajcie pod ojczyste chorągwie, uzbrójcie dzielne ramiona, ku obronie ojczyzny i utrzymaniu politycznego jej bytu... okażcie mu, że jesteście gotowi krwią waszą wspierać wspaniałe jego usiłowania". Poświęcenie się bez granic dla cesarza, miłość ku jego osobie, posluszeństwo, karność i zgoda, oto są środki zapewniające pomyślność Polski. „Tą drogą osiągnięcie tego uszczęśliwienia, które wam inni obiecać mogli, lecz on sam tylko w stanie jest nadać. Jego potęga i cnoty są wam tego rękojmią". Kiedy odezwa w. księcia przychodziła do Wiednia, a w kraju na gruncie jej zasad fundowana nadzieja domagała się wystawienia wojska między Notecią i Wartą i obrony kraju przed nowym podziałem, w duszy cesarza zapadała uchwała ostateczna o nowym rozbiorze Polski, postanowienie o odłączeniu od ziem Księstwa Warszawskiego Krakowa i Torunia.

Jakie były w całej rozciągłości pierwotne zamiary cesarza względem Polaków, nie wiadomo. Znane są jego

oświadczenia które mu miały sympatye polskie pozyskać (w Paryżu pił zdrowie polskiego i rosyjskiego wojska, *dont la réunion doit être désormais intense)* znane są nadzieje Polaków, wiążące ich z jego osobą. To pewna, że, jak Czartoryski notował w Wiedniu, była w Aleksandrze „dusza dziwna, która póty, ale nie dalej wielka; coś jest w niej małego, nizkiego, ograniczonego". To pewna, że przeciwieństwom nie umiał się opierać, teraz mniej, niż kiedykolwiek, że przyzwyczajony do pochlebstw i tryumfów „Agamemnon Europy", na początku czarujący wszystkich w Wiedniu, z lękiem spostrzegał tworzącą się w okół Rosyi pustkę, że w pewnej chwili z odsłoniętej sobie przez Prusy korespondencyi dowiedział się o tajnych rokowaniach prusko-austryacko-angielskich, a po burzliwej scenie z Metternichem przekonał o blizkiem w przyszłości rozbiciu związku czterech mocarstw, że widział niepowodzenia polityki własnej, za któremi kryć się mogło niebezpieczeństwo jeszcze głębsze.

Istotnie Castlereagh w szalonym wysiłku i nieustannym trudzie odrobił porażkę, stworzył nowy sojusz bez Prus, przeciw Rosyi. W interesie Austryi obronił Prusy przed ich własną zachłannością, odrzucił projekt przeniesienia Fr. Augusta nad Ren, odparł myśl całkowitego zajęcia Saksonii przez Prusy, lecz jednocześnie w interesie Anglii Prusy popierał, zdobywał dla nich wzmocnienie od zachodu i wschodu, myślał stworzyć mur stały, wysunięty zarówno przeciwko wczorajszemu przeciwnikowi—Francyi, jak i jutrzejszemu spółzawodnikowi Rosyi. Z Talleyrandem, który po mistrzowsku manewrował pojęciem „*legitimité*" i zdobywał coraz mocniejsze

stanowisko osobiste, związał się ostatecznie. Mimo oporu wprowadził Francyę do ściślejszego kongresu, aż wreszcie pod naciskiem polityki pruskiej w największej przed wszystkimi tajemnicy na własną rękę, bez upoważnienia Londynu doprowadził do sojuszu zaczepno-odpornego Anglii, Austryi i Francyi przeciwko Rosyi, do nowej koalicyi (3. I. 1815). Osiągnął tryumf ostateczny, a w sprawach wagi pierwszorzędnej zdobył zupełną swobodę, której nie omieszkał wyzyskać w myśl założeń systemu własnego.

Kiedy sprawę polską likwidywano sojusz ten jeszcze nie był faktem. Austrya i Prusy rozdwojone co do Saksonii sięgały jednako po ziemie warszawskie, Castlereagh w poczuciu roli, jaką zamierzał odegrać, nie ustępował z raz zajętego stanowiska. Cesarz Aleksander postanowień ostatecznych nie ujawniał, choć pragnął zgody wszystkich na kompromis, który miał się dokonać na żywem ciele Polski.

W końcu listopada i początku grudnia 1814 prowadzą się więc rokowania. Rolę pośrednika bierze na siebie ten, który z własnego mandatu dążył do odbudowania całej Polski pod berłem rosyjskiem, lecz nie uchylał się od spółdziałania, przy urządzaniu części dawnej Rzeczypospolitej. „Bez stanowiska oficyalnego, lecz istotny minister rosyjski przynajmniej do spraw polskiej i saskiej", ks. Czartoryski drogą poufnych zwierzeń i oficyalnych deklaracyi doprowadza do sformułowania ustępstw rosyjskich, do porozumienia w sprawie polskiej, w ostatniej chwili o mało nie rozbitego—o skałę saską. Na zupełnie realne żądania pruskie i austryackie cesarz przez Czartoryskiego i Steina odpowiada: gotów jest Prusom dać

ziennie po Wartę bez Kalisza (linia Prosny), Austryi— okrąg podgórski, dla przyjaźni tych dwu państw — gotów jest, zatrzymując pozostałe ziemie księstwa, zrzec się linii agresywnej, zneutralizować Kraków i Toruń. Nie odłącza jednak sprawy polskiej od saskiej, całą Saksonię oddaje Prusom, rozumiejąc, że tu tkwiło główne źródło spółzawodnictwa państw niemieckich. To też Austrya przyjmując warunki rosyjskie i domagając się tylko wolności handlu na Wiśle, oraz gwarancyi pewnych co do przyszłego ustroju przyłączonych do Rosyi ziem polskich, jak najenergiczniej protestuje przeciw tak ścisłemu łączeniu tych dwu spraw, przeciwko saskim pragnieniom Prus (10 grudnia). Castlereagh staje po stronie Metternicha, choć podkreśla swój zamiar powiększenia Prus, i ratuje pozory swego nieprzejednanego moralnego stanowiska: „*Whatever opposition I had given to the polish arrangement, and althought I must still reserve to myself the right to protest against that measure, yet that being once acquiesced in by the powers most interested, I hould be found not the less desirous to promote a conciliatory settlement on other points*". Mimo restrykcyi uzyskano zatem zgodę i Anglii. Kwestya terytoryalnego podziału Księstwa Warszawskiego została w ten sposób załatwiona. Należało zebrać w jedną całość propozycye częściowe, a temu uczynić zadość miała rozesłana w wilię nowego 1815 roku nota Nesselrodego: podawała ona granice ziem ustąpionych, zapewniała neutralność Krakowowi i Toruniowi, ziemiom Księstwa Warszawskiego zapowiadała konstytucyę narodową i rozszerzenie terytoryalne, dla pozostałych ziem polskich domagała się instytucyi prowincyonalnych za-

bezpieczających narodowość i udział w administracyi lokalnej, obwieszczała wolność handlu na Wiśle. Zasady podziału Księstwa zostały przyjęte, zasadnicze pojęcia urządzeń nakreślone, ustrój ogólnie zaznaczony. Teraz można było przystąpić do nadania nowym zjawiskom formy ostatecznej, do zamknięcia ich — w kształt traktatu, praca napozór łatwa, która jednak utknęła odrazu od początku.

Rosnące z każdym dniem trudności, rozdwojenie pomiędzy wczorajszymi aliantami, przeciwieństwo interesów na terenie niemieckiem odbić się musiały i na regulowaniu sprawy polskiej, w duchu dla niej ujemnym. Przed kongresem powstaje teraz niebezpieczeństwo istotnego rozdarcia. Gabinety pruski i austryacki walczą ze sobą: pretensye, targi terytoryalne, dowodzenie pomyłek statystycznych rodzą się co dnia. W sferach wiedeńskich rośnie nastrój wojenny i chęć załatwienia sprawy orężem. Nieomal dochodzi do wybuchu. Znów Castlereagh narzuca się na rozjemcę zwaśnionych. Zwalcza zapał swego styczniowego alianta, popiera dążenia Prus a przedewszystkiem stara się o pozyskanie Aleksandra. W nocie z 12 stycznia wbrew swoim dawniejszym założeniom występuje w obronie Polaków w duchu koncepcyi rosyjskiej; zaznacza że inicyatywa w tym względzie wyszła od cesarza, żąda, ażeby państwa zobowiązały się ustanowić względem Polaków system łagodny rządów, zgodny z ich geniuszem, i nadały im odpowiednie instytucye. Mocno obstaje za Polakami i zdobywa konkretne potwierdzenie postawionych zasad, które w postaci not odpowiednich państw (rosyjska 19. I, pruska 30. I, austr. 21. II) zostają wciągnięte do protokułu kongresowego,

jako zobowiązanie o charakterze międzynarodowym. A w zamian za to prosi o pomoc w sprawie saskiej.

Fr. Wilhelm i ministrowie nie ustępowali, Austryacy nacierali. Trzeba było z obu stron łagodzić upór, szukać odszkodowania gdzieindziej dla pozyskania zgody Prus na ustępstwa w Saksonii. Raz przełamana zasada nietykalności ziem polskich pozwalała w nich widzieć źródło dalszych indemnizacyi, i zaprowadziła Castlereagha do Aleksandra. Minister angielski prosi cesarza o wstawienictwo osobiste u Fr. Wilhelma, o przełamanie bezwzględności pruskiej, o zwrot Lipska Saksonii okrojonej. Aleksander ofiarował Castlereagh'owi Toruń z jego okręgiem do dyspozycyi, Castlereagh „zapłatę długu holenderskiego (Rosyi) za nagrodę" obaj łącznie w nowym wysiłku przemogli opór pruski. Prusy zrzekły się Lipska, otrzymały wymierzony przeciwko Rosyi — Toruń. Dn. 11 lutego 1815 zostały sformułowane art. I i III traktatu o nabytkach Prus i Rosyi, punkty nowego podziału Polski.

Pozostawała jedna jeszcze, napozór drobna, dla Polaków zaś kwestya pierwszorzędna. Jeszcze w maju r. 1814 pisał Niemcewicz, dając tem wyraz opinii powszechnej: „Nadewszystko choć w nierozciągłych granicach, niech nam przynajmniej imię powrócą. Żydom i Tatarom wolno je nosić. *Nous avons assez et trop longtemps gardé l'annonyme, la valeur et l'amour de la patrie se trahit toujours*". Szło o nazwę: Polska, o tytuł: królestwo, o odrębne urządzenie nowego nabytku rosyjskiego.

Zaczyna się teraz dla Czartoryskiego ciężki okres, gorączkowej, lecz bezowocnej akcyi. Dysputy z ministrami rosyjskimi bolesne i jałowe obnażają tylko ich

niechęć do wszystkiego, co polskie. Zabiegi u Prusaków i Austryaków ujawniają ich obawy, rodzą nieufność do cesarza. Starania u Anglików, u będącego w przededniu wyjazdu Castlereagh'a, i jego następcy Wellingtona odsłaniają właściwe stanowisko Anglii: zrobiła ona wszystko, co do niej należało, zrobiła więcej nawet, do niczego więcej wtrącać się nie chce. Wszystko teraz do cesarza należy: „teraz jedynie przez wewnętrzne widoki jest wstrzymywanym, gdyż zewnętrznych przeszkód niema“. A Aleksander, jak zawsze, niewyraźny, nieuchwytny każe wierzyć, ufać, i nie działa.

Ostatni punkt sprawy polskiej ugrzązł, jak zresztą tyle innych wśród niekończących się obrad „tańczącego“ kongresu. Trzeba było dopiero potężnego, jak grom, wstrząsu, powrotu Napoleona z Elby, stu dni jego rządów, ażeby zgalwanizować obumierający organizm.

I w sprawie polskiej niepewność sytuacyi, możliwość podniesienia się żywiołów gorętszych w Księstwie, obawy przed Polakami wywołały stanowcze działania. Dn. 30 kwietnia cesarz donosił z Wiednia prezesowi senatu warszawskiego Ostrowskiemu, że przyjął tytuł króla polskiego. A w pamiętny dzień 3 maja zostały podpisane traktaty między Rosyą i Austryą oraz Rosyą i Prusami, które weszły później do *Acte final* kongresu wiedeńskiego (z dn. 9 czerwca).

Prusy otrzymały zachodnią część Księstwa z powiatem chełmińskim i michałowskim, Austrya uzyskała okrąg podgórski oraz otrzymała z powrotem od Rosyi okrąg tarnopolski.

Główny zrąb ziem Księstwa Warszawskiego, pod nazwą Królestwa Polskiego, miał być przez konstytucyę

związany z Rosyą i pozostawać w posiadaniu dynastyi rosyjskiej. Cesarz zapewnił sobie możność „rozszerzenia wewnętrznego, jakie uzna za właściwe, tego państwa używającego odrębnej administracyi", czyli złączenia z królestwem ziem litewskich. Polacy, poddani Rosyi (z ziem poza Królestwem), Austryi i Prus otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe stosownie do sposobu bytu narodowego, jaki każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i właściwe im nadać.

Miasto Kraków ze swem terytoryum jest ogłoszone na wieczne czasy miastem wolnem, niepodległem, ściśle neutralnem, pod protektoratem Rosyi, Austryi i Prus. Zasady konstytucyi zostały nadane temu miastu w traktacie dodatkowym z 3 maja 1815.

Wszystkie rzeki i kanały na calem terytoryum Rzplitej w granicach z r. 1772 zostały ogłoszone za wolne dla wszystkich mieszkańców prowincyi polskich, czyli została uznana niepodzielność ekonomiczna terytoryum dawnej Rzplitej i zapewniona jego nietykalność handlowa.

Na straży owych zobowiązań stać miały nietylko państwa bezpośrednio w ziemiach polskich zainteresowane, lecz przedewszystkiem Anglia, Francya, cała ówczesna spacyfikowana Europa.

Sprawy polskiej nie rozwiązano, lecz ją rozcięto. „Kwestya polska zamiast być kwestyą równowagi europejskiej, stala się kwestyą nowych granic" najzupełniej przypadkowych. Ale przywrócono Polakom ich imię i zagwarantowano niektóre warunki rozwoju kulturalnego, a Europie zapewniono z tej strony kilka lat spokoju do czasu dotrzymywania przez państwa rozbiorowe zaciągniętych zobowiązań.

POD RZĄDEM KONGRESOWYM

W niemieckiej literaturze nazwano traktat wiedeński w części ekonomicznej „polskim majstersztykiem", nazwano — teoretycznie mówiąc — może i słusznie. Przyznano bowiem całemu terytoryum dawnej Rzplitej charakter jednolitego terenu gospodarczego, zapewniono na tym terenie zupełną swobodę handlu, czyli pod względem gospodarczym wyłączono go z granic państw rozbiorowych. W zgodzie z duchem uchwał wiedeńskich należałoby aż po Witebsk i Smoleńsk na wschodzie, po Frankfurt nad Odrą na zachodzie i Karpaty na południu poprzesuwać komory celne, oddzielające części jednego państwa, a wiążące w jedną całość — prowincye państw różnych. Ale takie były tylko teoretyczne konsekwencye.

Konsekwencye praktyczne, a bardziej realne dotyczyły dwuch punktów. Królestwo Polskie miało zagwarantowany dostęp do morza, przewóz polskich produktów do Gdańska i Elbląga miał zapewnioną wolność od cła za niewielką opłatą na konserwacyę portów i dróg wodnych w obrębie państwa pruskiego t. zw. *péage*. Litwa miała stanowić jedną całość gospodarczą z Królestwem Polskiem, i w tem znajdowała gwarancye materyalne dla danej przez cesarza obietnicy połączenia jej z królestwem i pod względem politycznym. Lecz

i tych obietnic kontrahenci traktatu nie mieli dotrzymywać, zwalając wzajem na się odpowiedzialność za ich łamanie, choć na straży zobowiązań obecnie stanęła siła trzecia Królestwo Polskie, które w części przynajmniej potrafiło utrzymać w mocy — prawa własne.

Zobowiązania wiedeńskie były jasne: wszystkie późniejsze rokowania miały i mogły je tylko szczegółowiej rozwinąć i określić. Tymczasem jak tylko zjechali się przedstawiciele państw odnośnych dla omówienia szczegółów, Prusy zajęły odporne względem założeń stanowisko. Ze stanowiska tego nie miały zejść w ciągu długich lat rokowań, zakończonych dopiero w konwencyi, r. 1825.

W zamian za umiarkowany *péage*, do którego były uprawnione, usilują narzucić na polskie towary wysokie cło przewozowe, od którego zresztą gotowe są ustąpić za równe ustępstwa, za wolność tranzytu przez całe państwo rosyjskie, aż do Chin. W ten sposób za ustępstwo rzekomo dobrowolne, Prusy usiłowały uzyskać prawo tranzytu, właściwie faktycznego wwozu do Rosyi, boć przy braku kontroli, kontrabandzie i uczestnictwie kupców rosyjskich w handlu tranzytowym nie mogło być mowy o ścisłym tych dwu dziedzin rozgraniczeniu, i na poparcie swego żądania miały sankcyę, której brzemię spadało tylko na Polskę, pozbawioną dostępu do morza. Miały nadto argumenty polityczne: przypominanie zobowiązań litewskich Aleksandra, który o nich pragnął zapominać, antytezę życia dostatniego pod berłem Hohenzolernów i nędzy pod zarządem rosyjskiem i t. p. Po okresie wolnohandlowym, po zupełnym tryumfie Prus, które uzyskały (1818) wstęp do Rosyi, ogarniającej

we wspólnym obszarze celnym pozbawioną odrębności handlowej Polskę, w polityce Rosyi nastąpił nagły zwrot w kierunku protekcyonizmu. Otworzyla się teraz nowa era rokowań osobnych dla Rosyi, osobnych dla Polski, która pozyskała z powrotem swą udzielność ekonomiczną, lecz wbrew brzmieniu traktatu wiedeńskiego otrzymała komory celne, na granicy oddzielającej ją, nie od Rosyi, lecz od Litwy. Prowadzone w imieniu Polski przez Mohrenheima rokowania były kierowane z Warszawy przez ks. Lubeckiego, polskiego ministra skarbu, który starał się przedewszystkiem bronić interesów polskich. Przez oddzielenie sprawy polskiej od rosyjskiej, ministeryum polskie pozbawione było oparcia rosyjskiego, ale równocześnie wolne było od więzów, płynących z tego związku, musialo się opierać li tylko na osobie swego króla, a cesarza, zależnego od tysiącznych wpływów, i na argumentach najsilniejszych, bo realnych. W Warszawie rozumiano, że w walce z Prusami, które w traktacie z Anglią zawarowały sobie wyłączne prawo przewozu towarów przez ich porty idących, Polska jest stroną słabszą. Unikano represyi, które wywołać mogly tylko kontrrepresye, a stanowczo upierając się przy swojem prawie, starano się w ciągu rokowań wzmocnić własne stanowisko. Reorganizowano własny przemysł, nawiązywano bliższe stosunki z Austryą, ażeby stworzyć przez nią drogę przewozu, przystąpiono do wykucia nowego wylotu na morze, któryby związał Polskę z Litwą, do budowania kanału t. zw. augustowskiego, łączącego Narew z Niemnem, natychmiastowo wykonywanego na terenie polskim, zaniedbanego na terenie dzialania władz rosyjskich którego wyjście na

Bałtyk miało wypaść w Windawie, wysuwano dalsze pomysły usplawnienia rzek, projekty dalszych kanałów (kanału Narew — Wisła, który miał być przedłużeniem augustowskiego i dochodził do Wisły pod Pragą), i już obecnie próbowano kierować idące dotąd przez Gdańsk towary polskie na Libawę i Rygę. Nie przeceniano tych wysilków w Prusiech, lecz brano je w rachubę i liczono się z nimi. To też udało się przezwyciężyć opór Prus i zapewnić lepsze dla polskiej wytwórczości warunki: cło tranzytowe przez Prusy obniżono znacznie i podzielono na kategorye, dla szeregu dziedzin wytwórczości krajowej, zwłaszcza dla sukienniczej uzyskano cła ochronne, stworzono możliwość dalszego rozwoju dla przemysłu polskiego i ułatwiono zbyt produktom rolniczym Królestwa, choć nie uratowano zasad traktatu wiedeńskiego.

W walce o swoje istnienie Polsce zabraklo poparcia, na które miała prawo liczyć, zabrakło pomocy państwowych sił rosyjskich. W Petersburgu z wyjątkiem cesarza nikt nie myślał o interesach polskich, a obojętność w stosunku do Polski zamieniała się w wyraźną nienawiść, kiedy w najlżejszy choćby zatarg wchodziły interesy polskie i rosyjskie. Niedarmo najwięksi właściciele ziemscy w Rosyi byli głównymi kapitalistami i przemysłowcami, a jednocześnie stanowili jądro sfer dworskich, nie darmo mówił o nich ks. Konstanty: „*ces Russes aveugles et imbéciles qui ont pour principe qu'il leur est tout permis et aux autres rien. Матушка наша Россія беретъ добровольно наступя на горло — c'est un proverbe très usité entre les nôtres...*“

Wrogi stosunek do wszystkiego, co nie należalo do

ich sfery, potęgowały względy głębszej, ekonomicznej natury, za którymi pójść miały wkrótce argumenty polityczne. Odrębne autonomiczne Królestwo Polskie od początku obrażało dygnitarzów petersburskich. Zła na początku administracya skarbowa Królestwa dawała im argumenta w ręce: w szczerej może trosce o państwo wysuwali niebezpieczeństwo, jakie groziło skarbowi rosyjskiemu, niemożność samodzielnego utrzymania się Królestwa, jego niemożność odrębnego istnienia politycznego.

Ich niechęć przechodzi w jawną nienawiść, odkąd przewidywania się nie ziściły, a stan królestwa pod silną ręką Lubeckiego zmienił się zasadniczo. Deficyt znikał, w kasach skarbowych polskich zbierały się remanenty, kiedy skarb cesarstwa świecił pustkami, a cesarstwo nie wypełniało swych względem królestwa zobowiązań. Pod osłoną skarbu polskiego rozwijało się gospodarstwo narodowe. Nie państwu teraz, lecz przemysłowi rosyjskiemu grozi niebezpieczeństwo. „Fabrykanci i przedsiębiorcy są w rozpaczy z powodu postępów przemysłu polskiego“. Stosunek ich do Polski precyzuje się coraz bardziej, a zdenerwowanie rośnie. Oburzenie przeciwko fabrykom sukiennym królestwa jest powszechne. Przeciwnicy zbierają swe siły, przeciwko Polakom, uzbrajają opinię publiczną i interes prywatny, „nie opuszczając żadnej przewagi, jaką daje siła i nieoczekiwanie“.

W takich warunkach trzeba było prowadzić rokowania o dopełnienie konwencyi pruskiej, o przywrócenie na wschodniem pograniczu królestwa komór celnych i ustanowienie taryfy, Polskę, której zależało na handlu z Rosyą, która

zatem zbyt ostro opierać się nie mogła, reprezentują Lubecki i polski minister sekretarz stanu w Petersburgu Grabowski. Rosyę, która pragnie zdusić rodzący się przemysł polski i uzależnić rolnictwo, przedstawia minister skarbu rosyjskiego Kankrin i Nesselrode. Ostrożność i zręczność z jednej strony, zbyt oczywista brutalność z drugiej sprawiły, że, skoro w każdej najbłahszej nawet sprawie wobec niemożności porozumienia zwracano się do cesarza, że skoro każda decyzya odeń zależyć musiała, dzięki tylko osobistej protekcyi Aleksandra i jego zaufaniu do Lubeckiego—taryfa nie skrzywdziła interesów polskich, a gospodarstwo polskie kierowane przez Lubeckiego wyszło z tej walki ręką obronną i potężnie wzmocnione. Przetrwało czasy najcięższe, a poczynając od wiosny roku 1825, choć zamknięte — wbrew traktatom — tylko w granicach Królestwa Polskiego, zaczyna rozkwitać.

Uwolnione od przeszkód głównych autonomiczne państwo polskie szczególniejszą pieczą otacza twórczość gospodarczą, której poświęca się teraz społeczeństwo w całej pełni, korzystając z kilkunastu lat spokoju. Rząd, reprezentowany przez Lubeckiego i szereg jego spółpracowników działa konsekwentnie, wytrwale i planowo. Tworzy warunki rozwoju, budując drogi i szosy łączące najgłówniejsze ośrodki wytwórczości z punktami zbytu (szosy: krakowska, toruńska, wołyńsko-śląska, fabryczna od Łowicza do Kalisza przez Łódź i in.), odkrywa nowe gałęzie wytwórczości, rozwija szeroko górnictwo (zwłaszcza w zaczynającem wtedy swe nowoczesne życie Zagłębiu Dąbrowskiem, lub na pograniczu pruskiem, zakładając tężnie solne w Ciechocinku), osłania opieką

istniejące silne działy przemysłu (bawełniany, wełniany i t. p.) i zakłada nowe (płócienny, metalurgiczny, budowy maszyn), nieustannie zmierzając do utworzenia silnej, jednolitej, zakończonej całości gospodarczej, obdarzonej wspólnymi organami centralnymi. Rozumiano, że tylko istnienie organów ogarniających całokształt życia może ustrzedz organizm gospodarczy od przypadkowości i wyzwolić z pod zależności od wpływów zmieniających się i niezawsze odpowiednich jednostek.

Powołano do życia (1825) Tow. Kredytowe Ziemskie, którego przeznaczeniem miało być uratowanie przeciążonej długami własności ziemskiej, a które zdobywając odrazu kredyt uratowało własność od ruiny, wzmocniło rolnictwo i wpłynęło poważnie na rozwój kultury rolnej w Królestwie.

Ufundowano wreszcie w r. 1828 Bank polski, bank państwa, choć autonomicznie rządzony, z szerokiemi bardzo atrybucyami w zakresie wszystkich dziedzin życia ekonomicznego. Miał on wzmocnić skarb państwa, pozostając pod dozorem ministeryum, a jednocześnie miał objąć kierownictwo nad wykonaniem wszystkich pomysłów ministeryum w zakresie rolnictwa, przemysłu i handlu. I odrazu objął świetnie przeznaczone mu stanowisko. Umożliwił on skarbowi, który uporządkował w ciągu kilku lat swą gospodarkę i doprowadził do 34 milj. złp. oszczędności — przedmiot pożądania wiecznie niedomagającego skarbu cesarstwa, — przeprowadzenie na warunkach przez siebie wybranych pożyczki. Ugruntował ostatecznie przemysł, opierający się przeważnie na rynkach wschodnich, rosyjskich. Stał się istotnie koroną całego gmachu gospodarczego królestwa.

W Warszawie jednak doskonale zdawano sobie sprawę, że przemysł nie może opierać się li tylko na jednych rynkach, że w takim razie jako zbyt zależny od jednego odbiorcy mógł być wydany na jego łaskę i niełaskę. Szukano więc dróg innych. Pragnieniem ministra skarbu było: „*de pouvoir traiter directement avec tel ou tel peuple qui nous aurait fourni les produits de ses manufactures, en échange de notre blé et cela dans une proportion sans cesse en raport avec l'accroissement de notre industrie qu'une pareille mesure aurait su favoriser*". Próbowano gruntu w różnych miejscach, starano się nawiązywać stosunki z rynkami zachodnimi, zawierano umowy z Paryżem, wysyłano surowiec (cynk) nawet de Kalkuty. Noszono się z myślą związania gospodarstwa polskiego z głównym wytwórcą świata, stworzenia w Anglii głównego rynku zbytu dla surowca polskiego, rozumiejąc, że żyjąca w znaku kornbillu Anglia zmienić musi swój system. „*L'Angleterre prenait notre production agricole et nous fournissait à la place tous les produits manufacturés dont nous avons besoin. Cette balance eût été facile à établir*". A tymczasem nie przestawano pracować. Kierownicy polskiego przemysłu wiedzieli, że w międzyczasie, w ciągu jakichś 20 lat wzmocni się przemysł kraju dostatecznie, kraj stanie na poziomie innych narodów europejskich. Nie zaniedbywano żadnych okoliczności: wysyłano agentów handlowych i technicznych do Anglii, wyzyskiwano obecność Anglików w Polsce (Jacobs), zachęcano do ściślejszych dla obu stron wysoce korzystnych stosunków. Czekano chwili upadku kornbillu.

Chwili tej nie doczekano. Przyszla bowiem burza,

która zachwiała u podstaw gospodarstwem autonomicznem królestwa, zmiotła jego polityczną samodzielność. Wybuchło powstanie 29 listopada 1830 r.

Jakże się stać mogło, że naród, który w ciągu 15 lat żmudnej pracy odrobił straty lat ubiegłych klęsk, który stworzył wielkie gospodarstwo narodowe i używał jego dobrodziejstw, rzucił wszystko na szalę niepewności, że właściciele ziemscy, kapitaliści, przemysłowcy, rzemieślnicy, urzędnicy publiczni dali się porwać zbuntowanej garści młodzieży wojskowej i pchnąć do rewolucyi? Snać, istnieć musiały głębokie przyczyny niezadowolenia, i poważna uzasadniona troska o sam byt niezależnego Królestwa.

Póki nie dotrzymywano dalszych zobowiązań kongresowych, kraj bronił się, lecz naginał do przemożnych okoliczności. Wierzono, że przyszłość zmianę przyniesie, łudzono się każdym najlżejszym pozorem zmiany, tytułem, nadanym przez króla Polakowi, nazwą, rzuconą oddziałowi wojskowemu.

Cesarz Aleksander pragnął mieć w Polakach „swoich Węgrów“ i pono przez długi czas myślał o przyłączeniu Litwy do Polski. W tym duchu zobowiązał się w Wiedniu do dalszego terytoryalnego rozszerzenia królestwa. Od wykonania tego zamiaru powstrzymała go obawa przed sferami petersburskiemi, do czasu, odkąd odmienił swą decyzyę stanowczo, choć nie zmieniał w tym względzie postępowania swego względem Polaków. Innym był ces. Mikołaj. Litwy, która pod względem narodowym, politycznym i kulturalnym była w owej chwili nawskroś i wyłącznie polską, i do której królestwo nigdy nie przestało dążyć, ustąpić nie chciał,

a sprawy zwykł był stawiać jasno. „*La Lithuanie etc*, mówił cesarz, *est province russe, elle ne peut retourner à la Pologne, parceque ce serait attenter à l'integrité du territoire de l'Empire... Il est donc de mon devoir comme honnête homme, d'attenuer cet espoir, tant que je puis et au moins de ne pas l'encourager évidemment, en persistant à la première occasion ostensible dans un système que je ne puis partager*". I dodawał: „*l'honnête homme parmi eux-mêmes me rendra justice en disant: «je le hais, parcequ'il n'accomplit pas nos voeux, mais je l'estime, parcequ'il ne nous trompe pas*»".

Stanowisko cesarza było wyraźne w tej sprawie, jak i we wszystkich innych. Obejmował on tron polski po Aleksandrze, w chwili zainicyowanego przezeń systemu reakcyjnego i system ten, sprzeczny z duchem i literą ustawy Królestwa Polskiego, zamierzał utrzymać.

W r. 1819 uczyniono wyłom w zasadach konstytucyjnych, przez wprowadzenie cenzury. W r. 1825 pozbawiono sejm jawności obrad, i odebrano reprezentacyi najistotniejszy przywilej, możność pracy wspólnej z opinią publiczną.

W związku z rozpoczętym w królestwie procesem osób, zamieszanych w spisek dekabrystów, cesarz poszedł jeszcze dalej, zakwestyonował sam byt sejmu, który według ustawy winien się zbierać co lat dwa, który zwoływano co lat pięć, a który obecnie uzależniono od stanu opinii publicznej. „*Encore un mot sur la diète*, pisał cesarz. *Il est bien entendu que la condition sine qua non pour qu'il y en ait une, c'est que tout soit tranquille à l'issue du procés. Dans le cas contraire ce dont Dieu nous garde, il n'en serait pas question*".

Niszczono podstawy ustroju. Naród bronił się, lecz bronił przedewszystkiem środkami legalnemi, mimo przeciwnej w dobie emigracyi powstałej legendy. Obstawał za prawem, za tem, co mu wyraźnie ustawa przyznawała, i tem swojem przywiązaniem do legalności tem mocniej urażał swoich przeciwników, organizował ich przeciwko sobie.

Niechęć, która powstala na tle ekonomicznem, przybiera obecnie w Petersburgu barwy ściśle polityczne. Nie darmo znane były legitymistyczne, ultra — monarchiczne przekonania cesarza. „Nie przestawano więc zapatrywać się na ten kraj, jako na znajdujący się w stanie wrzenia i bodaj czy nie rewolucyi". A w Warszawie ks. Konstanty zasadniczo życzliwy i przychylnie usposobiony dla Polaków, lecz bezwględny autokrata nie pojmował możności oporu, a tembardziej oporu legalnego. Rosyanin w Warszawie, a Polak w Petersburgu uważał Polaków za swoją własność, bronił ich od zarzutów rosyjskich, a jednocześnie godził w prawo polskie, zamierzał się na konstytucyę. „*Vous savez, mon prince,* mówił Lubeckiemu, *que je ne tiens pas à la constitution et que l'Ordre Suprême est tout pour moi*". Więc pisał do cesarza: „*il est de toute urgence que ce pays soit considéré non comme indépendant, mais inhérent à la Russie et régi tout simplement par d'autres institutions*", a tymczasem naginał wszystko do owego *ordre suprême,* mniej lub więcej jasno wypowiedzianego, poddając się coraz bardziej opinii swoich pochlebców z Nowosilcowem na czele.

Nowosilcow zepsuty, sprzedajny, w wiecznej potrzebie pieniężnej, jako komisarz cesarski przy rządzie

Królestwa bez określonych funkcyi, stopniowo uzależniał od siebie wszystkie władze krajowe. Opanował policyę, zagarnął ministeryum oświaty, tyranizował radę administracyjną, tamował działania zarządu, dyskredytował władze, pobudzał do oporu, prowokował opinię, a równocześnie denuncyował opornych przed w. księciem i monarchą. Lista nadużyć niema końca. „Wolność osobista, pisze w swym memoryale do Benkendorfa Jezierski w grudniu 1830 r., tak wyraźnie zagwarantowana słowami, nie istniała faktycznie. Obywatele spokojni rzucani do więzień bez sądu, zmuszani do robót hańbiących, poddani egzakcyom najprzeróżniejszym. Skandaliczny proces agenta policyi Birnbauma (prawej ręki Nowosilcowa) odslonil pod wszystkiemi względami mnóstwo okropności, które wystarczają, ażeby dać obraz tych prześladowań, to też władze postarały się o powstrzymanie śledztwa. Kradzież, gwałt, mord — oto atmosfera, w której się obraca policya tajna. Wolność prasy, pozytywnie również zapewniona przez konstytucyę, byla nie tylko zduszona, cenzura nawet dochodziła do zakazywania dzienników rosyjskich, i nieraz nie pozwalała na ogłaszanie publicznych i miłościwych słów J. C. M. Tajemnica korespondencyi była bezwstydnie gwałcona, sprawy prywatne poszczególnych rodzin były wydawane na łup podrzędnym urzędnikom, nawet korespondencya wyższych urzędników z Petersburgiem nie była wolna od tej nieufności (np. stale perlustrowano listy niezależnych ministrów Lubeckiego i Mostowskiego). Prowokatorzy, denuncyacye, szpiegostwo, protekcya, okazywana ludziom najzupełniej w opinii zgubionym, prześladowanie wszystkich, którzy ujawnili miłość kraju, szykany z powodu

koloru lub kroju ubrania, dopełniały tego obrazu naszych nędz". „Sejm nawet nie mógł ujawnić tych smutnych prawd monarsze, pisze Lubecki w swoim z tegoż czasu memoryale dla cesarza. Popychany i zachęcany przez komisarza cesarskiego do szczerego wyrażania swego zdania sejm był przezeń za to oskarżany przed monarchą o zgubne dążności. Zniesiono więc jawność obrad. Jeżeli zaś przejrzeć petycye przez sejm wniesione, to się okaże, jak rzadkie były odpowiedzi przychylne". „Niegodziwe postępowanie komisyi oświecenia, antynarodowa tendencya oświaty publicznej", inercya ministeryum sprawiedliwości i słabość pozostałych wydziałów, oto szereg braków, których nie mogły osłonić dobrodziejstwa ministeryum skarbu. Coraz to poważniejsza troska, lęk o istnienie przenikały do dusz działaczów polskich. Skrępowany w swej twórczości politycznej kraj bronił swego prawa wszystkimi już teraz środkami, a związany kulturą i solidarnością idei z Zachodem europejskim, mimo bacznej kurateli cesarskiego komisarza, nie był głuchy na idące stamtąd hasła.

Nagle przedostały się wieści niespodziane. W lipcu 1830 r. Francya zrzuciła nienawistne rządy ks. Polignaca i dynastyę Burbonów. W sierpniu w analogicznych z Królestwem żyjąca warunkach Belgia porwała za broń w imię swej odrębności. Zdawało się, że znowu fala rewolucyi ogarnie Europę. Goręcej zabiły serca młodzieży warszawskiej, dreszcz wstrząsnął społeczeństwem.

A tymczasem z Petersburga zbliżał się inny rozkaz. Cesarz Mikołaj rozpoczyna krucyatę przeciwko rewolucyi, tworzy nową koalicyę europejską, pragnie zdusić Belgię, zmusić Prusy do działania, żąda pieniędzy pol-

skich, w pierwszym szeregu posłać do walki myśli wojska polskie. 18 października cesarz pisał do w. księcia: *„je vous avoue désirer que cela soit vous avec votre armée qui marchiez dans ce cas“*. 17 listopada jeszcze niezdecydowany ostatecznie każe Lubeckiemu przygotować się do wyjazdu do Petersburga dla stanowczych rozporządzeń skarbowych.

Przed Polską otwierał się tragiczny dylemat. Czy iść z swoim, lecz samowładnym i coraz bardziej depczącym odrębność polską monarchą na zduszenie wolności Europy, czy też porwać się do walki z przeważającą liczebnie Rosyą, do walki beznadziejnej prawie, w imię własnych praw, o Litwę, za istnienie Belgii i wolność powszechną.

Jeszcze 6 listopada Lubecki wierzy w możliwość utrzymania neutralności. *„Dans ce conflit où des évènements partiels semblent pouvoir rompre l'harmonie générale, je me plais à croire à la possibilité d'arrangments qui permettent de rester honorablement tranquille“*.

Są jednak sytuacye geograficzne, które nie dopuszczają neutralności (*„cette fois géographiquement, nous nous trouvons en première ligne“*). Polska wybrała — bo, jak mówił zastępca ministra spraw zagranicznych na posiedzeniu sejmowem 12 lutego 1831 r., „Polska od Boga i ludów miala misyę zastanowienia wylewów na Europę. Ona przemówiła do napadających, jak Bóg do morza: nie pójdziesz dalej!“

LIKWIDACYA SYSTEMU KONGRESOWEGO.

1. W Petersburgu wiadomość o wybuchu warszawskim przyjęto z najwyższem oburzeniem. Cesarz hamuje jeszcze zajadłość swego otoczenia, choć sam jest do głębi wstrząśnięty wypadkami. Nie przywykły do oporu ujrzał plan swój udaremniony, a wWarszawie—działania, wiążące Polaków z narodami Europy, które potępiał. Względem Anglii oddawna zajmował stanowisko krytyczne, w niej odczuwał głównego wroga swych zamierzeń, jedynego poważnego przeciwnika na bliskim Wschodzie, który pragnął ujarzmić, prawdziwego w Europie protektora zasad konstytucyjnych, które nienawidził i których się lękał. W dobie bitwy Nawaryńskiej i mocnych europejskich deklaracyi Canninga w. ks. Konstanty pisał do brata, dając wyraz wspólnej im obu opinii: „*Quant au discours du ministre Canning, rapporté dans tous les papiers publics, il est à mon avis d'une telle insolence, d'un tel machiavélisme, qu'il surpasse tout en ce genre de ce qui a été dit jusqu'à ce jour, il mériterait une bonne leçon, mais comment la lui donner? La position physique de l'Angleterre s'y oppose et je trouve de plus qu'il y a de l'arrogance et bassesse en même temps, puisque si cette puissance eût été continentale, son affaire n'eût pas étc si longue et l'on aurait pu lui apprendre à vivre, mais l'Albion moderne est a l'abri dę toute atteinte*". Nienawiść,

obawa przed Anglią i przeświadczenie o bezsilności w stosunku do niej, jako tło działania, *nagłost'* i *nachalstwo, płut* i *mierzawiec*, jako kwalifikacya jej polityki i polityków dla Rosyi nieprzychylnych, oto — niezmienne czynniki w duszy Mikołaja nawet wtedy, kiedy stara się Anglików dla siebie pozyskać i zdobyć. Budując Kronstadt, wymierzając tę twierdzę przeciwko Anglii doprowadza do tego, że poseł jej Durham wmurowuje w fortyfikacye cegłę. „*Wot dikowina* pisze Mikołaj do Paskiewicza, *Durgam stroił batareju protiw samawo swojewo prawitelstwa*". Nienawiść z odcieniem pogardy — oto stosunek Mikołaja do Francyi, tej Francyi, która, jako kraj rewolucyi, jest wiecznem w Europie niebezpieczeństwem dla świętych zasad odwiecznego absolutyzmu, która ośmiela się głosić zasadę nietykalności obcych terytoryów i sprzeciwiać interwencyi w duchu przywrócenia samowładztwa w krajach ościennych. Nienawiść pelna lekceważenia,—oto stosunek do Belgii, a w miarę ustalania się jej losu, do jej przyszłego z łaski Anglii monarchy Leopolda ks. koburskiego. Dzieło Aleksandra I, który mógł wcielić je do Rosyi, a w szlachetności swej zdobywszy obdarzył wolnością, Królestwo Polskie sprzeciwiające się woli swego monarchy, stawające wpoprzek jego planom, upominające się o prawa swoje, jako Polska, stawalo w duszy Mikołaja w znaku wszystkich powyższych stosunków. Królestwo konstytucyjne, któremu on—samowładca przysięgał na konstytucyę, zrywając się do walki mierzyło w sam byt autokratycznej Rosyi, rzucało wyzwanie, na które on musiał odpowiedzieć walką na śmierć, aż do zupełnego wszelkiemi środkami wytępienia jednej ze stron walczących. Dylemat „Ja albo Pol-

ska“ w duszy Mikołaja przybiera nową barwę: Rosya czy Polska, staje się hasłem, za którym pójdą wszystkie niszczycielskie siły Rosyi — wbrew przeciwnym pokojowym wysilkom wypędzonego z Warszawy w. księcia: „*enfin, la raison des raisons, c'est à dire la nécessité qui même avec moins de chances de succès m'eût forcé d'en venir aux moyens extrêmes, et voilà en deux mots: qui des deux doit périr, car il paraît que périr il faut, est— ce la Russie ou la Pologne? Décidez vous même?*“ —

W ciągu kampanii 1831 r. wrogi stosunek cesarza do Polski rośnie, podsycany nieustannie niepowodzeniami Dybicza. Mikołaj w pragnieniu zniszczenia zupełnego Polski dochodzi do szczególniejszej koncepcyi. Pragnie zapewnić sobie współudział Prus i Austryi, gotów jest wyrzec się ziem polskich, leżących na lewym brzegu Wisły i utrzymać posiadłości po linii tej rzeki i Narwi, formułuje konkretnie przez Paskiewicza określoną propozycyę ustąpienia Prusom zachodnich województw Królestwa, Austryi zaś — Krakowa z jego okręgiem, który doń z resztą nie należał, byle tylko zdeptać znienawidzonych Polaków (których stale nazywa w korespondencyi swej: kanalii — Paliaki). Ma to być, zdaniem Mikołaja, jedyny godny jego zasad i istotnego interesu Rosyi sposób rozwiązania trudności.

W tej walce cesarz liczył na poparcie Prus przedewszystkiem. Opierał się na związku rodzinnym, łączącym go z dynastyą pruską i na wspólności zasad monarchiczno-autokratycznych w obu państwach, rozumiał głębszą również wspólność interesów, wiążącą oba państwa wobec Polaków. Jeżeli nie był pewnym poparcia czynnego, mógł być pewnym życzliwej bierności. Za-

trwożone skutkiem burzy belgijskiej i obawiające się obudzenia ducha wolności we własnem społeczeństwie Prusy Fr. Wilhelma III lękały się przedewszystkiem ruchów w Poznańskiem, pragnąć oraz mogły osłabienia ekonomicznego Królestwa. Nic nie dzieliło onej chwili, wszystko wiązało je z Rosyą.

Inaczej ułożyły się stosunki z nie mniej autokratyczną Austryą. Zewnętrzna sprawa wschodnia i dla obu wewnętrzna słowiańska różniły oba te państwa, a umiejętnie wysuwane i wygrywane przez ces. Mikołaja po kampanii adryanopolskiej stworzyły dla Austryi opasanej potężną obręczą wojsk rosyjskich, od Krakowa aż po ujście Dunaju, do okupowanych księstw, sytuacyę nieznośną. Galicyi, w której rząd apostolski pragnął za wszelką cenę utrzymać spokój, groziło niebezpieczeństwo stokroć większe od cesarza i króla Mikołaja, niż od powstałej przeciwko niemu Warszawy. Nie darmo Mikołaj podsycał odrębność Węgrów i przeciwko Habsburgom koronował się na zamku warszawskim, nie darmo zasypywał agentami swemi Galicyę, ściągał informacye i przygotowywał plany kampanii wojennej. Powstanie polskie, nawet krótkotrwałe — nikt w Wiedniu, a i w pozostałej Europie nie wątpił, że wszechpotężna Rosya w ciągu kilku najwyżej tygodni upora się z bezsilną i anarchiczną Polską — wojna polsko-rosyjska mogła osłabić, musiała powstrzymać Rosyę, a tego przedewszystkiem pragnął Metternich. Obawiający się rozlewu wpływów rewolucyjnych i francuskich we Włoszech, drżący o włoskie posiadłości Austryi jej kanclerz zgadza się na zbiorowe, choć nie z jego inicyatywy powstałe — znał przecie technikę kongresów aż nadto — załatwienie sprawy belgijskiej. Więc pokój

w domu, ostentacyjna przyjaźń z Rosyą i ciche pod ręką popieranie Polaków — oto wskazania najbliższej przyszłości.

A we Francyi nowy z łaski rewolucyi król Francuzów marzy tylko o tem, ażeby panowaniu swemu nadać możliwie najlegalniejsze pozory. Więc zabiega u dworów, stara się pozyskać monarchów, zaskarbić względy najdrażliwszego w tej dziedzinie cesarza rosyjskiego. Interes dynastyczny postawiony na czele polityki osobistej króla nabiera tem donioślejszego znaczenia w polityce państwa, że wobec coraz mocniej podnoszonego od dołu głosu o przywrócenie utraconych przez Burbonów „granic naturalnych“ mieszczański rząd Francyi bojący się ryzyka i unikający niebezpieczeństwa, a dążący do uznania rządów innych krajów poddaje się coraz bardziej wpływom królewskim. Więc wyrzeczenie się ponętnych perspektyw belgijskich, więc zarówno obronne, jak i zaczepne hasło: nie interweniowania, więc ustąpienie Anglii miejsca pierwszego w koncercie europejskim — przy równoczesnem pozornem skrępowaniu przez konsekwencye rewolucyi „sławnych dni“.

Dla Anglii kwestya belgijska była w owej chwili najistotniejsza. Mimo wszystko widmo Francyi napoleońskiej nie przestaje jej trworzyć. Sam cesarz Mikołaj nosił się nawet z myślą ustąpienia Belgii Francuzom, byle nie uznawać jej samodzielności. Dla Anglii zaś Belgia samodzielna, zneutralizowana, broniąca ujścia Skaldy miała większe znaczenie, niż Belgia związana ze słabą Holandyą i wiążąca swą władczynię. Tu tkwi punkt węzłowy całej polityki, tu mieści się zagadnienie, wobec którego cichły swary wewnętrzne, tak przecie doniosłe

walki liberałów z konserwatystami o władzę i o reformę, tu źródło odporu wobec Francyi i pewnej sympatyi dla Rosyi, którą osłabioną przez Polskę, lecz potężną i sojuszniczą mogła Anglia pragnąć utrzymać w Europie. W Londynie więc zebrała się konferencya ambasadorów państw europejskich z Talleyrandem na czele dla uregulowania sprawy belgijskiej, na Londyn również musiały przedewszystkiem być zwrócone oczy polityków polskich.

Rząd polski próbował na początku umiejscowić pożar, wcisnąć powstanie w ramy działania umiarkowanego. Zbierając i wzmacniając wojsko, szykując się do walki orężnej zawsze możliwej, której pragnął uniknąć, nad wojskiem władzę nieograniczoną, dyktatoryalną powierzał przeciwnikowi wojny Chłopickiemu, możliwie najdłużej starał się utrzymać formę rządów, zbliżoną do określonej przez konstytucyę, i nawiązywał rokowania z monarchą. Trudno było jednak utrzymać równowagę między rosnącym wciąż naciskiem radykalnych żywiołów ludowo-wojskowych, a konserwatywnym oporem dyktatora, między wolą narodu, pragnącego żyć własnem życiem, a stanowiskiem monarchy, który odrzucał wszelką myśl o porozumieniu i domagał się bezwzględnego poddania. Zwlekano z działaniem, liczono jeszcze na możliwość pojednania, na skuteczność delegacyi petersburskiej, na ustępstwa prawno-polityczne, nie przenoszono walki na Litwę. A tymczasem nastrój wojenny w kraju rósł, wymagania potężniały, przyszły momenty krytyczne, eksterminacyjny manifest cesarza, jego detronizacya w Warszawie, walka stawała się nieuniknioną. Do działań stanowczych „rewolucyjnych“ zmusiły wypadki rząd, który

pragnie utrzymać jedynie narodowy charakter rewolucyi i unika wszelkiego socyalnego „demagogicznego“ według ówczesnej terminologii zabarwienia.

Jeżeli mogły być różnice w pojmowaniu działania przeciwrosyjskiego, to nie było ich na innem polu — stosunku do Europy. Wszyscy od początku jednego byli pewni: sprawy polskiej, zgodnie z jej istotą, traktować nie można, jako wewnętrznej — rosyjskiej, jest ona *par excellence* sprawą międzynarodową i jako taka tylko na gruncie międzynarodowym postawiona być musi. Jest nadto znacznie szersza od kwestyi ustrojowej, konstytucyjnej Królestwa, obejmuje cale terytoryum Rzpltej, a że w danych realnych warunkach zamknięta w granicach stosunku polsko-rosyjskiego musi przedewszystkiem ogarnąć t. zw. zachodnie prowincye Rosyi, Litwę z ziemiami ruskiemi.

Wystąpienie Królestwa Polskiego łamalo związki, uprzednio już przez monarchów rosyjskich podeptane, tworzyło sytuacyę powrotu do założeń kongresu wiedeńskiego, nakazywało odwołać się do kontrahentów tegoż kongresu i gwarantów jego aktu finalnego, tembardziej, że interes Europy, oparty na powszechnej, teraz zachwianej równowadze tego się od nich domagał, zmuszało Polaków do zabiegów przedewszystkiem dyplomatycznych. Tak myśleli zarówno monarchista Czartoryski, jak i czlonek rządu republikanin Lelewel, Mochnacki, głowa stronnictwa ruchu, i Wielopolski, późniejszy z czasów i z ramienia Aleksandra II wielkorządca i reformator Królestwa.

W Warszawie byli wprawdzie przedstawiciele państw europejskich, ale tylko w charakterze konsulów

generalnych. Dwulicowy Prusak Schmidt, niegdyś towarzysz uciech i przyjaciel Nowosilcowa, narzucał się obecnie na rozjemcę, lecz nie budził zaufania. Poczciwy Austryak Oechsner nie odgrywał żadnej roli. Francuz Durand, zajadły burbonista, był zasadniczo Polsce nieprzychylny. Anglia w dobie konstytucyjnej nie miała w Warszawie swego obserwatora, a i teraz mimo starań polskich nie zechce mianować konsulem jednego z przychylnych Polsce i działających na jej ziemiach synów swoich. Nie o sprawy drobne szło obecnie: rozchodziło się o kwestyę kapitalną, nie sposób więc było ją załatwiać przez subalternów tu na miejscu, w Warszawie. Ażeby skutecznie zabiegać u gabinetów europejskich, trzeba było posiadać dokładne zrozumienie powikłanych stosunków międzynarodowych i lokalnych sytuacyi, oraz możność pośredniego na nie przez opinię publiczną oddziaływania, trzeba było wszędzie polskich posiadać przedstawicieli. Więc do wszystkich punktów ważniejszych starano się posyłać agentów polskich, choć odmawiano im uznania publicznego i co najwyżej przyjmowano w charakterze podróżujących. Stosunek do nich jest wszędzie jednaki: bytność ich władze miejscowe ukrywają przed czujnem okiem dyplomatów rosyjskich, stosunki z niemi ministrów i ich działania osłaniają tajemnicą, tolerując ich w Berlinie, konspirując rokowania w Wiedniu, wykręcając się od nich w Paryżu. Przed innemi, dojść miała misya najważniejsza, londyńska.

Niedarmo inicyator i późniejszy na zlecenie dyktatora wykonawca tej misyi Aleksander Wielopolski w memoryale swym i projekcie instrukcyi (z początku grudnia 1830) za punkt wyjścia rozumowań wziął kongres

wiedeński, a środek działania Londyn. Wierzył, że w Wiedniu mocarstwa z Anglią na czele pragnęły odbudowania Polski i tylko ze względu na opór Aleksandra myśli swej nie urzeczywistniły. Myślał, że teraz te same mocarstwa korzystając z odpowiedniej sytuacyi projekt ten powinny podnieść. Pragnął, ażeby inicyatywa do negocyacyi dyplomatycznych wyszła od Anglii, na której opinię w tym względzie działać należy w Londynie, o której pomoc pieniężną starać się trzeba.. Choć przeciwnik rewolucyi stanął na stanowisku konsekwencyi faktu dokonanego dn. 29 listopada i domagał rozwinięcia starań w duchu międzynarodowej koncepcyi sprawy polskiej. Więc przedewszystkiem — gubernie zachodnie rosyjskie, później nawet inne dzielnice, a jako argument: prawność żądań i siła Polski. „Po okazaniu prawności głównem staraniem ajenta byćby powinno zaspokojenie Anglii, co do tego, iż mamy w sobie dostateczną siłę istnienia, aby się nie wstawiała za marą, która się dziś okazawszy, jutro znowu spełznąć może“. Gorący angloman, zbliżony raczej do torysów, wierzył jednak w prawdziwą życzliwość dla Polski nowego wigowskiego ministeryum, lecz Anglii ówczesnej nie znał.

Nowe ministeryum brytańskie pod prezydencyą Palmerstona miało w swych szeregach Broughama, dawnego z r. 1814 obrońcę Polaków, na najważniejszym zaś posterunku spraw zagranicznych, gorącego niegdyś przyjaciela Polski Greya. Wyraźnie liberalne uchodziło za wrogie Rosyi: obawy przed sojuszem torysów z Rosyą i intrygami rosyjskiemi w sprawie reformy miały dla niego znaczenie decydujące, sprawa zaś belgijska i reforma stanowiły fundamenty jego programu. Ze związ-

ku jednak tych dwu różnych spraw wyniknąć miało skrzywienie zasad, tem bardziej możliwe, że na straży interesów rosyjskich stały szczególniejsze wpływy natury zupełnie prywatnej. Serdeczna bowiem przyjaźń łączyła kierownika polityki zewnętrznej Anglii z ambasadorem rosyjskim w Londynie, księżną Lieven. Earl Grey odsłaniał przed nią nie tylko tajemnice myśli i serca, lecz oraz i tajniki gabinetu angielskiego. Zaufanie, o które księżna umiała walczyć, którego zazdrośnie broniła, jako swej własności, swego prawa, choć nie wahała się go zdradzać wobec rządu rosyjskiego, to zaufanie było najdalej posunięte. Minister angielski naprz. w r. 1831 komunikował przedstawicielce obcego państwa projekt mowy tronowej swego monarchy, zgadzał się przyjmować od niej uwagi i wprowadzał w projekcie zmiany według jej wskazówek (zastępuje słowo wojna, użyte na określenie stosunku polsko-rosyjskiego, przez słabsze walka-*contest*). A za zaufaniem poszła i pewna zależność towarzyska: księżna Lieven nie raz wskazywała osoby, których mu przyjmować nie wolno, a szlachetny lord stosował się do jej instrukcyi.

W Londynie (styczeń 1831 r.) margrabia Wielopolski zastał Leona ks. Sapiehę, późniejszego pioniera przemysłu galicyjskiego, a obecnie kandydata do misyi londyńskiej. Młody książę miał już sposobność rozeznać się w sprawach angielskich, a zaprzyjaźniony z Talleyrandem mógł nietylko ułatwić Wielopolskiemu stosunki towarzyskie w sferach ministeryalnych, lecz również zoryentować go w sytuacyi miejscowej. Sam pragnął jechać do kraju, ażeby rozwiać panujące tam złudzenia. „Robimy romanse, pisał, cnotliwe, przez to nas tu mają

za słabych i wahających się, a przeto sądzą, iż nie warto za nami nawet przemawiać". Nie przestawały mu przecie w uszach dźwięczyć głębokie, choć cyniczne słowa Talleyranda: „Okaż im (Anglikom), jakie mieć będą korzyści, wchodząc w waszą sprawę, a co do praw, to jest rzecz kancelaryi, aby je wynaleźć. Trzebaby, aby ona była bardzo niezgrabną, aby ich nie wynaleźć, kiedy ich potrzeba".

Początki margrabiego w Londynie były trudne. Lord Holland gotów był go przyjąć w charakterze jednak czysto prywatnym, lord Grey wyznaczył mu u osoby trzeciej spotkanie, na które sam się nie stawił, lord Palmerston zapewnił, że chętnie go będzie widział, ale jeno jako „podróżującego Polaka", inni unikali. Informowany przez oddanego Rosyi, niechętnego Polsce i przestrzegającego stale przed interwencyą posła w Petersburgu lorda Heytesburego, Palmerston na pierwszym dn. 10 stycznia 1831 r. posłuchaniu, udzielonem Wielopolskiemu, odmawiał Polsce prawa do oporu, zarzucał bezprzyczynowość powstania, a przed mocnem i logicznem dowodzeniem margrabiego zasłonił się zasadniczem stanowiskiem: „Oświadczyłem Pańskiemu ziomkowi (Sapieże), iż miło mi będzie widzieć Pana, jako jego przyjaciela i podróżnego, lecz jeśli Pan przemawiasz, jako osoba urzędowa, pragniesz wiedzieć myśli moje, jako ministra J. K. M., nic odpowiadać nie mogę".

Nie mógł więc margrabia złożyć listu wierzytelnego, ani not dyplomatycznych, wyjednał to tylko, że odtąd jako „z istotnym stanem rzeczy w Polsce dobrze obznajmiony" mógł w miarę potrzeby widywać pierwszego ministra Anglii.

Rozumiejąc bezskuteczność do czasu oddziaływania na ministeryum, u którego nie przestaje zabiegać, Wielopolski gdzieindziej główny kieruje wysiłek. W ścisłem porozumieniu z misyą paryską, która zwlaszcza od objęcia jej przez gen. Kniaziewicza i kaszt. Platera nabiera charakteru centralnej w Europie, w stosunkach z radykałami, z któremi się nie wiąże zbyt ściśle, choć z pomocy ich korzysta, stara się wpływać na opinię angielską w duchu najszerzej pojętej informacyi. Ogłasza *Constitutionnal Charter of the Kingdom of Poland in the year 1815, with some remarks on the manner in which the Charter and the stipulations in the treaties relating to Poland have been observed,* uzyskuje wstęp do dzienników *(Times, Morning Chronicle)*, przemawia publicznie, a jednocześnie zabiega o utworzenie komitetu polsko-angielskiego, o pozyskanie subsydyów, o zakup broni, korzystając z pomocy Evansa, White'a i kilku Francuzów.

Zmiany w kraju, odpadnięcie dynastyi, ustąpienie Chłopickiego z dowództwa, wywrzeć musiały wpływ i na stanowisko Wielopolskiego. W przewidywaniu tych zdarzeń, choć bez dobrych z kraju informacyi — Austrya i Prusy interceptowały korespondencyę i wydawały ją Rosyi — przygotowywał do nich Palmerstona, a po otrzymaniu instrukcyi odpowiednich przedłożył 8 marca w długim na prawie międzynarodowym i interesie Anglii opartym memoryale konieczność natychmiastowego uznania niepodległości Polski. W rozmowie ustnej rozwijał tę samą myśl, wskazywał na braki informacyi angielskich, dowodził konieczności utworzenia konsulatu w Warszawie i insynuował możliwość powołania na tron polski domu habsburskiego. Tę myśl ostatnią miał wyraźniej

poprzeć, zjawiający się wtedy z ściślejszemi w tym względzie instrukcyami syn Napoleona I, późniejszy minister Napoleona III, obecnie następca margrabiego w Londynie, Al. hr. Walewski.

Palmerston, odpowiadał Wielopolskiemu, że ścisła wierność traktatom jest pierwszą podstawą działań gabinetu angielskiego. Gdyby cesarz rosyjski chciał wcielić Królestwo do Rosyi, Anglia sprzeciwiłaby się temu, lecz do tego żadnego zamiaru nie okazał. Złamanie konstytucyi nie jest złamaniem traktatu, co się zaś tyczy prowincyi zabranych, to nie zrobiły one żadnej rewolucyi, a zatem niema kwestyi co do nich. Zaznaczał, że inne jest stanowisko Anglii w sprawie greckiej, gdyż tam powstanie trwało długo i rząd turecki nie mógł się z nim uporać, inne również w sprawie belgijskiej, w której król holenderski sam się do pomocy Europy odwołał, że zresztą, gdyby ruch przeszedł na Litwę, co jest niepodobne, gdyby powstanie trwało, sprawa przybrałaby inny obrót, zalecał więc tylko uległość, i poddanie się woli zwycięzcy.

Tak radzić kazały mu rozsiewane w owej chwili po Europie wieści o klęskach polskich, o zwycięstwach rosyjskich, o upadku Warszawy.

Wieści te w Paryżu wśród szerokich mas ludności wywołały gorący oddźwięk sympatyi. To też kiedy misya paryska zwróciła się do rządu francuskiego 8 marca z prośbą o pośrednictwo, Sebastiani, nie zbyt jeszcze pewny własnego stanowiska ministeryalnego, pragnąc „odebrać ludowym namiętnościom nowy przedmiot gniewu“, bierze w swoje ręce inicyatywę działania. Polecając ambasadorowi swemu Mortemartowi ująć się za zwycię-

żonymi, lecz ująć sposobem ogólnym, aby nie urazić zwycięzcy, jednocześnie przez Talleyranda pragnie nakłonić gabinet angielski do łącznej akcyi: „Rozbroić gniew zwycięzcy, apelować do szlachetności i miłosierdzia jego, zmiękczyć surowość, grożącą narodowi, na który zwaliło się wszelkie zło wojny, zatrzymać rozlew krwi, uratować o ile to jest w naszej mocy, osoby i majątki, oto pierwsze nasze zadanie, zadanie ludzkości, cywilizacyi, moralności. Uprzedzić zamach śmiertelny na istniejące traktaty i na równowagę obecną Europy, oto drugie zadanie przewidywania, polityki pacyfikacyjnej". Takie miało być założenie działania, a że zawierało hasła humanitarne, z któremi niejednokrotnie występowano przed wyborcami angielskimi, więc konsekwencya tych haseł musiała obowiązywać i ministeryum angielskie. Trzeba było pogodzić te zobowiązania moralne z wymaganiami interesu zewnętrznego, jak go rozumiał gabinet, z ostrożnością względem Rosyi, zwłaszcza wobec nierozwiązanej kwestyi belgijskiej, komplikującej się nieustannie. Więc 22 marca 1831 r. lord Palmerston nakazywał upomnieć się o utrzymanie w całej mocy konsekwencyi traktatu wiedeńskiego, przyłączyć do wystąpienia Mortemarta, lecz dodawał: byle nie wywoływać niepożądanej dyskusyi, „*Y. L. will of course be careful not to take any steep on this business which could lead to any unfriendly discussions*".

Cesarz przeżywał wtedy ciężkie chwile z powodu niepowodzeń Dybicza, przeniesienia wbrew przewidywaniom Europy działań powstańczych na Litwę oraz rozszerzania się wojny, i gotów był wyrzec się Polski. Nesselrode w jego więc imieniu zapewnił, że Rosya nie

zejdzie z drogi ścislego zachowania traktatu, lecz jednocześnie odmówił Europie prawa bezpośredniego wtrącania się do kwestyi, która przedewszystkiem obchodzi Prusy i Austryę. Zresztą, przesyłając 13 kwietnia tę odpowiedź swemu rządowi Heytesbury nie miał najmniejszych wątpliwości, iż w razie zwycięstwa konstytucya nię będzie utrzymana „*the present constitution will be virtually if not openly done away*“. Rząd angielski zadowolnił się tą odpowiedzią, nie poparł jej żądaniem konkretniej sformułowanym i do końca kampanii nie miał więcej sprawy tej poruszać, nawet wtedy, kiedy Francya, zachęcająca Polaków do wytrwania, rozpoczynała nowe zabiegi w Londynie w sprawie rozpoczęcia starań w celu zawieszenia kroków nieprzyjacielskich między Rosyą i Polską i wyjednania dla tej ostatniej bytu narodowego.

Misya Walewskiego nie dała żadnych wyników, pomysły Talleyranda zastąpienia kandydatury austryackiej przez pruską nie doprowadziły również do rezultatu, solidarność działań gabinetów francuskiego i angielskiego nie dała się osiągnąć. Wyjaśniła się sytuacya. Dla walczącej Polski rząd angielski nic nie chciał uczynić, uwagę jego zajmowały inne sprawy, do dawniejszych przybywa nowy kłopot — portugalski. Gabinet do zmiany stanowiska zmusić mogły tylko silny nacisk opinii, tylko rozruchy w Rosyi, tylko walne zwycięstwo polskie.

Wprawdzie, jak Niemcewicz pisze, „wszyscy liberalni, uczeni, cała publiczność za nami“, ale tym wszystkim najbliższa była sprawa własna, bill reformy parlamentarnej, a na walne zwycięstwo nie zanosiło się, zwłaszcza odkąd — po śmierci Dybicza dowództwo objął działający w najściślejszem porozumieniu z pogranicz-

nemi władzami pruskiemi Paskiewicz i powoli w ciągu długich miesięcy posuwał się ku stolicy Polski. Dn. 8 września kapitulowała Warszawa.

W Londynie od 20 sierpnia bawił trzeci z kolei agent polski stary sługa sprawy narodowej, niegdyś towarzysz Kościuszki, poeta Julian Niemcewicz. Raz jeszcze miał on mówić z temi samemi osobami, poruszać te same sprawy, domagać uznania Polski, interwencyi i subsydyów. Od poprzedników tem się różnił, że mniej liczył się ze słowami, mówił ostro i prawdę, lecz jak i oni do żadnych nie mógł doprowadzić wyników. Dziś na schyłku walki trudniej jeszcze było uzyskać jakąś obietnicę pomocy, jakieś wyraźne słowo. Jedno tylko usłyszał. Kiedy pytał: „Więc gdybyśmy przegrali pod Warszawą, opuścicie nas?“ usłyszał od Palmerstona: „Nigdy nie dozwolimy, by na włos traktatowi wiedeńskiemu uchybiono i owszem silnie za wami czynić będziemy“. Dalekie to było od pragnień polskich, ale było jasne, wydawać się musiało zobowiązaniem.

Zobowiązaniu temu zadośćuczynić wypadło nie długo. Najzupełniej oddany Rosyi i w duchu jej interesów tłumaczący przepisy traktatu wiedeńskiego Heytesbury widział szykujące się odmiany w Królestwie, z góry godził się na nie, lecz pamiętał o marcowej instrukcyi gabinetu i pytał o rozwiązanie powstającej sprzeczności, o wyrównanie własnego poglądu i poprzedniej koncepcyi (1 paźd. 1831). Sprowokowany lord Palmerston musiał odpowiedzieć, ale odpowiadał nie rychło (23 listopada), w duchu całego swego dotychczasowego stanowiska. Witał zwycięstwo rosyjskie, jako przywrócenie prawa i legalności w Królestwie, ape-

lował do szlachetności i honoru cesarza, wskazywał na interesy ludzkości i Rosyi, zapewniał o potrzebie przebaczenia — i w toku długich wywodów starał się insynuować raczej, niż stwierdzał, że odrębną konstytucyę Królestwu gwarantował kongres. Czynił to tak ostrożnie i przyjacielsko, otaczał takiemi omówieniami tezę swoją, iż nie dziw że argumenty takie nie zyskały w Rosyi uznania, tembardziej że Heytesbury nie bronił ich zbyt szczerze. „*It will no doubt,* pisał 2 stycznia 1832 *give Y. L. great regret to observe the little effect produced by your arguments.* I dodaje na usprawiedliwienie: *there is an instinct of self-preservation stronger than all the arguments in the world and against which no reasoning can prevail*".

Nesselrode mocny poparciem, prawie odnowionym związkiem państw rozbiorowych dziękował za przyjaźń, a odrzucał rady. Teza jego była prosta i stanowisko jasne: „*puisque les polonais ont eux mêmes par leur rebellion et leur décret de déchéance annulé la constitution du royaume, rien n'oblige l'Emp. de la retablir*". Polacy złamali konstytucyę, monarcha jest zatem władny — nadać Polsce ustrój, jaki uzna za stosowny. Nesselrode posunął się dalej, odmawiał Anglii prawa wtrącania się, choć czynił to nader uprzejmie i wskazywał dobitnie, że utworzyła się teraz nowa sytuacya w Europie, możliwa dopiero po zgnębieniu Polski, że środek ciężkości polityki europejskiej z nad Tamizy przesunął się nad Newę.

A w Polsce rozpoczynał się okres krwawych represyi. Popychany przez swe otoczenie do coraz nowych gwałtów monarcha da upust swej nienawiści, znajdując narzędzie w osobie Paskiewicza. Polska — wy-

dana na łup samowoli. Mundur żołnierski staje się symbolem prawa. Nie na próżno mówił Paskiewicz: „*Pora boleje uważať nie goworiu zakonnuju władť, no russkij mundir i zielonyj cwiet jewo. W nich wy dołżny widiet predstawitielej zakonnawo poriadka, własti was pokrowitelstwujuszczej spokojnych i pokornych, no karajuszczej złoumyszlennikow i miateżnikow*". A równolegle posuwa się stała odtąd, planowa od początku i ciągła akcya do stopniowego kasowania odrębności Królestwa i wcielania go do Rosyi. Zmierzając do tego teraz naczelnego celu rząd cesarski zachowuje pozory legalności, pod naciskiem przedstawień Anglii i Francyi, wydaje t. zw. statut organiczny (26. II. 1832) rodzaj ustawy samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie, wydaje po to tylko, aby zadowolnić wymagania opinii europejskiej, nie mając zresztą zamiaru wprowadzać go w życie. Statut organiczny nigdy *de facto* nie obowiązywał.

Lord Palmerston zadowolnił się odpowiedzią Nesselrodego. Rad wielce z przyjaznego jej tonu próbował (w marcu) powtórzyć swoje pojmowanie obowiązków traktatowych, śpieszył zapewnić o pragnieniu utrzymania najściślejszej łączności z dworem rosyjskim.

Oficyalna Anglia konsekwentnie wytrwała na swem papierowem stanowisku. Polski nie uratowała, cesarza — nie pozyskała, utworzyła stan rzeczy dla niej niekorzystny, którego próbą rozwiklania stanie się dopiero kampania krymska.

Oficyalna Anglia co więcej pozwalając na złamanie traktatów dopuściła do osłabienia własnego autorytetu i nie zadowoliła opinii angielskiej.

Wyrazem oburzenia narodowego będzie gorąca w Iz-

bie gmin dyskusya nad wnioskiem B. C. Fergussona w sprawie polskiej 18 kw. 1832 i jego głębokie pod adresem swego narodu ostrzeżenia:

„Zważywszy to cośmy przytoczyli, mówił deputowany angielski, możnaż powiedzieć, że prawa cesarza rosyjskiego nad Polską nie zasadzają się na traktacie, lecz tylko na zdobyczy? Lecz jakież są prawa Polski na tym traktacie zasadzone? Oto na mocy wyraźnego zastrzeżenia, kraj ten miał zaręczoną sobie konstytucyę, a konstytucya ta została mu formalnie nadana. Rosya nie może więc jej znieść bez zgwałcenia traktatu i złamania wiary tak w oczach własnych swych poddanych, jak i mocarstw europejskich, które ten traktat podpisały".

Ostrzegał swych współobywateli:

„Nie wzywam ja do prowadzenia wojny; ale przy tej sposobności, nie mogę zataić, że jeżeli jedna okoliczność może być groźniejszą od innej w dzisiejszym położeniu Europy, widzę ją (muszę użyć tego wyrazu) w pewnym rodzaju trwogi, którą potęga Rosyi wszystkie państwa europejskie zdaje się przejmować, i w tym szczególnym zbiegu okoliczności zrządzającym, że kiedy te państwa zdają się lękać wojny z Rosyą, ona zawsze okazuje gotowość do wojny i tą gotowością dopóty trwożyć będzie, dopóki z czasem nie odbierze nauki, że sposób podobny postępowania względem ucywilizowanych mocarstw musi mieć swój koniec. W mojem przekonaniu widoki Rosyi, nie będą nigdy umiarkowane, dopóki się postępowanie z nią nie odmieni. W mojem także przekonaniu nic nie jest zgubniejszego dla interesów Anglii i stałego lądu, jak to drżenie przed potęgą Rosyi. Nie-

mówię ja, żeśmy już przyszli do tego poniżenia, lecz widzę jak stopniowo i rychło chylimy się". I rysował groźne dla ojczyzny swej perspektywy przyszłości:

„Od ostatnich 50 lub 80 lat Rosya wywiera całą swą politykę ku powiększeniu się. W tem dążeniu była niezmordowana, i nawet szczęśliwa. Spojrzyjmy na Turcyę i Persyę i niebawnie może przyjdzie nam wzrok obrócić i ku Indyom wschodnim. Nie samą tylko polityką podobna jest Rosya do państwa rzymskiego, ale także i chciwością panowania, w której niema granic".

§ 2. *„Nicks stürzte in mein Zimmer nach 3 Uhr. Varsovie et Suworow schreiend. Ich ausser mir, auf die Knie und in Tränen Gott gedankt. Hinübergelaufen zum Kaiser, dort Suworow gesehen. Alle Menschen versammelten sich, es war ein Gejauchze, Weinen, Lachen"* tak notuje cesarzowa rosyjska wrażenie wywołane u dworu petersburskiego wiadomością o upadku Warszawy, którą przywiózł Suworow. Zaczynał się okres tryumfu nietylko nad zwyciężonymi Polakami w Królestwie, otwierał okres bezwzględnych walk z wszelkim objawem polskości.

Cesarz rosyjski i jego teraz najpewniejszy doradca mianowany ks. warszawskim Paskiewicz nie zadawalniają się terenem bezpośrednio podległym ich władzy, postanawiają pójść dalej, zgnieść ostatni ośrodek niezależnego życia polskiego, zniszczyć wolną i neutralną Rzpltą krakowską.

Dzięki szczególniejszym warunkom politycznym i położeniu geograficznemu pomiędzy Szląskiem a Króle-

stwem Polskiem, Kraków w okresie ubiegłym podniósł się znakomicie pod względem ekonomicznym, zdobył podwaliny bogactwa, stał się punktem przeładunkowym między południem a północą, rynkiem zarówno polskim, jak i pruskim. Zdobył bogactwo, urósł w ludność, a choć daleki od wielkich wypadków warszawskich 1831 r. poczuwał się do najściślejszej z nimi solidarności. Oficyalny Kraków na wyraźne zlecenie ks. Czartoryskiego nie bierze w nich udziału, nie tamuje jednak samodzielności społeczeństwu. Formują się oddziały krakowskie, tworzy pomoc sanitarna, lecz — co ważniejsza — w momencie klęski w Krakowie znajduje przytułek i możność dalszego przetrwania zbieg polski. Kraków oficyalny nie złamał swej neutralności, lecz przez tę neutralność zapracował na wieczną nienawiść zwycięzców. Wbrew traktatom po powstaniu wojska rosyjskie gen. Rüdigera wkraczają na jego terytoryum, a potem rozpoczyna się nieustanna aż do wyniszczenia, od początku w całości skonstruowana akcya rosyjska.

Kreśląc swoje o walce z Polakami myśli, ks. Paskiewicz pisał: „Kraków należy zająć natychmiast wojskami trzech mocarstw. Jeżeli nie można tego uczynić odrazu, w obawie przed Francuzami i innymi gabinetami, i ażeby nie przekraczać postanowień kongresu wiedeńskiego, w takim razie można wywołać u nich powstanie (wozmuszczenie) i korzystając z tego, natychmiastowo wprowadzić wojska". Na straży tej inicyatywy stoi wiecznie teraz czujna nienawiść cesarza do Polaków. Mikołaj pragnie zdusić Kraków, ale jednocześnie myśli o ukryciu swej osoby w cieniu. „W tej sprawie pisał, 12 stycznia 1835 r., winniśmy się starać, abyśmy byli

zawsze ostatni, i zmuszać Austryę i Prusy, ażeby zabierały się goręcej do roboty". Cesarz Krakowa dla siebie nie pragnie, pragnie go jeno zetrzeć. W momencie krytycznym w r. 1846 każe iść na Kraków i „gdyby się bronił miasta nie żałować i bombardować (podkreślenie cesarza); należy unicestwić to złe gniazdo w zarodku, ale nie grabić". A jednocześnie grozi, że miasto zajmie, ażeby zmusić Austryaków do działania. Istotne pragnienie ciągnie go jednak dokąd indziej. „Brać dla siebie niczego nie pragnę... Kraków winien być austryackim, a nie pruskim, tak się stać musi. Ale gdyby Austryacy chcieli zamienić się i oddać mi Galicyę (oczywiście wschodnią), za całą Polskę do Bzury i Wisly, oddam i wezmę zaraz Galicyę, bo to nasz odwieczny kraj".

A wykonawcą tej inicyatywy ma zostać Austrya, szczególnie na Kraków „łakoma", pragnąca go posiadać ze względów ekonomicznych, a zwłaszcza strategicznych, szczęśliwa w tym sensie współzawodniczka Prus z doby trzeciego rozbioru, obecnie kierowana przez ks. Metternicha. Na plan drugi zeszły momenty różniące ją z Rosyą: Metternich stanął na gruncie zwycięstwa rosyjskiego i wykorzystał przyjazną inicyatywę Mikołaja, zmierzającego do ściślejszego związku ze starym monarchą habsburskim, ażeby na dlugo i na trwale zespolić się z Rosyą w duchu zasad absolutystycznych i wyciągnąć stąd terytoryalne i mocarstwowe konsekwencye. Trzeba bylo jednak przezwyciężyć przeszkody, a wśród nich najpoważniejszą — opór Prus, silniejszy zwłaszcza od śmierci Fr. Wilhelma III i objęcia tronu przez dążącego do samodzielności, dla Polaków życzliwego Fr. Wilhelma IV.

W duchu wskazań Paskiewicza wyzyskiwano każdą sposobność. Nie brakło ich zwłaszcza wobec istotnego związku między Krakowem a działającą we Francyi emigracyą polską; prowokowano żywioły gorętsze, rozdymano wszelkie fakty drobne do rozmiaru zdarzeń zasadniczych, tworzono pozory winy Krakowa, łamania przezeń neutralności — i spychano za wszystko odpowiedzialność na rząd Rzpltej. A tymczasem rząd ten był zupełnie bezsilny wobec przedstawicieli mocarstw opiekuńczych, tworzących później konferencyę, niezależną prawie od własnych gabinetów i prowadzącą osobistą politykę. Ograniczano coraz bardziej samodzielność konstytucyjną krakowską pod pozorem reformy, uzależniano miasto z zewnątrz, przygotowywano grunt do ostatecznego zniszczenia jego odrębności.

Po pierwszej zbiorowej okupacyi Krakowa w r. 1836, która była wynikiem zjazdów ces. Mikołaja z przedstawicielami państw sąsiednich i rezultatem z inicyatywy Rosyi powstałych konwencyi w Münchengraetz 1833 r. i w Teplitz (Cieplicach) 1835 r., w zasadzie przyznających Kraków Austryi, Rzplta próbowała się bronić, odwołując do gwarantów traktatu wiedeńskiego, Francyi i Anglii w r. 1839. Liczono na to, że interesy handlowe, nadające specyalny charakter wolnemu miastu, nakażą Anglii pilnować jego nietykalności, wierzono, że utworzenie konsulatu, któryby bronił interesów angielskich w Krakowie, pozwoli i na obronę urządzeń krakowskich od ingerencyi konferencyi rezydentów. Nadzieja zawiodła, więc poddano się woli opiekunów, myślano, że uda się w ten sposób uratować resztki niezależności.

A tymczasem Rosya i Austrya stosują obecnie wbrew

oczywistym przepisom traktatowym represye ekonomiczne względem wolnego miasta (cło na granicy rosyjskiej, zniszczenie wolno-handlowego charakteru Podgórza). Metternich przez swego rezydenta podsyca nadzieje na niezależność, a szykując się do zduszenia przy pomocy żakeryi powstania polskiego w Galicyi pragnąłby w tę katastrofę wciągnąć równocześnie i Kraków.

Tworzyły się warunki sprzyjające rozwiązaniu, do którego Rosya prze coraz gwałtowniej. W Berlinie przedstawiciele Rosyi i Austryi mieli od Prus, broniących się wytrwale, uzyskać zgodę na aneksyę Krakowa. Pod naciskiem Prus powrócono do założeń kongresu wiedeńskiego: nie zmieniało to jednak istoty sprawy, wymagało tylko bardziej subtelnych wywodów teoretycznych. Wreszcie sforsowano Prusy, które już w ostatniej chwili, lecz bezskutecznie usiłowały uzyskać odszkodowanie za istotnie wielkie straty materyalne, grożące ich handlowi przez zniszczenie wolności krakowskiej. Mimo to Austrya nie odrazu przystąpiła do zarządzenia aneksyi. Metternich obawiał się powikłań międzynarodowych, a co więcej liczył na niecierpliwość Mikołaja, od którego zamierzał uzyskać aprobatę na przyszłe ufortyfikowanie Krakowa. Więc zwlekał, aż wreszcie postawiony na skutek nalegań cara przed alternatywą, albo Kraków zająć, albo zrzec się go na rzecz Rosyi, wybral. Kraków zajął (16 listop. 1846 r.), Europę postawił wobec faktu dokonanego.

Mimo zapewnień Nesselrodego „*Cracovie en disparaissant du nombre des Etats indépendants ne laissera d'autre trace on peut le dire, qu'une phrase de plus dans les chambres*“, Metternich obawiał się dyskusyi w parla-

mentach europejskich i możliwości dalszych już z ramienia rządów powikłań. Pamiętał grzmiące słowa Palmerstona, który w sierpniu 1846 r. odpowiadał na interpelacyę Hume'a w duchu bezwzględnego wytrwania na stanowisku uchwał traktatu wiedeńskiego. Obecnie, jak i w r. 1831, premier gabinetu angielskiego na wiadomość o planowanej aneksyi, którą do końca traktować będzie li tylko jako projekt, wyrazil „głęboki i szczery smutek". Uchylił się od łącznego działania z ministeryum francuskiem, które w osobie Guizota pragnęło ograniczyć się jeno do strony formalnej i gotowe było z tego złamania zobowiązań przez państwa wschodnie wyciągnąć dla siebie analogiczne konsekwencye na terenie włoskim. Przedłożył ministrom trzech mocarstw protest ze względu na opinię angielską mocny w istocie swej, lecz umiarkowany w tonie, traktujący zabór Krakowa, jako plan, protest, za którym nie miał iść żaden dalszy akt presyi. Kraków był dla interesów Anglii zbyt drobnym szczegółem, ażeby mógł istotnie zaważyć na szali decyzyi jej rządu. A tymczasem, Austrya pod naciskiem i opieką Mikołaja zagarnęła Kraków.

ROK 1863.

1. Opuszczano Warszawę przed... kapitulacyą: wojsko, urzędy, władzę, przedniejsi obywatele przenosili się na prawy brzeg Wisły, ażeby pójść dalej na wędrówkę w kraje obce. Przedostawano się kto i jak mógł, a podróżowano w atmosferze entuzyastycznego poparcia ludności krajów, które przejeżdżano. Dawne wspomnienia napoleońskie ciągnęły nad Sekwanę: zbierano się w Saksonii, w Belgii, Szwajcaryi, Anglii, ale przedewszystkiem w Paryżu, aby tam żyć dalej i pracować dla zasadniczej, teraz jedynej myśli, walki o odbudowanie niepodległości państwowej. W warunkach wyjątkowo ciężkich, często w nędzy, wiecznie prześladowani przez policyę—na wyraźny nacisk ambasady rosyjskiej — emigranci r. 1831 tracili towarzyszów, lecz jednocześnie dopełniali szeregi swoje. Wielu zabrała śmierć, część powróciła do kraju i poddawała się upokarzającym wymaganiom zwycięzcy, więcej wsiąkało do społeczeństwa francuskiego, nie zrywając jednak łączności z ogółem polskim, a tymczasem z kraju przybywały żywioły młode, skompromitowane w domu, którym udało się uniknąć prześladowań, bądź też pragnące nawiązania nici z emigracyą. Cel ostateczny, ujmowanie sprawy narodowej — były we wszystkich duszach jednakie: dążono do odbudowania ojczyzny, szykowano się do walki z wrogiem głównym —

z Rosyą, zgadzano się, że sprawa polska jest sprawą nawskroś międzynarodową. Ale tu zaczynały się różnice. Jedni przez międzynarodowość rozumieli łączność sprawy polskiej ze wszelką sprawą wolności ludów, stali na stanowisku solidarności działania wszystkich narodów, dążących do obalenia absolutyzmu, wierzyli, że z upadkiem absolutyzmu upadnie niesprawiedliwość, a krzywda spełniona na Polsce zostanie odmieniona. Bez względu na nazwy tworzyli oni wielki obóz demokratyczny. Jego przedstawiciele występują stale po r. 1831 we wszystkich wysiłkach wolnościowych Europy, biorą udział w ruchach ludowych Francyi, w walkach o zjednoczenie Włoch, w działaniach konstytucyjnych Niemiec, w organizacyach czartystów w Anglii. A na jego czele, jako instytucya kierownicza, staje w piątym dziesiątku lat Centralizacya wersalska, pozostająca w porozumieniu z europejskiemi organizacyami patryotycznemi.

Drudzy międzynarodowość widzieli w tem, iż zdaniem ich nie mogło być zatargu europejskiego, który by ominął sprawę polską, że nierozwiązana, jako podstawa zwichniętej równowagi europejskiej, wypływać musi stale w momentach zerwania stosunków pokojowych, że związana ze sprawą wschodnią musi być wysunięta wraz z nią w najbliższem, a nieuniknionem na gruncie tej ostatniej, starciu mocarstw europejskich. Silniej zorganizowani niż demokraci, bardziej konserwatywni, choć nie wyrzekający się działań stanowczych na wypadek potrzeby, od początkuześrodkowani w Hotelu Lambert, rezydencyi ks. Adama Czartoryskiego, liczyli oni na działania dyplomatyczne, na stosunki gabinetowe, podtrzymywali znajomości parlamentarne, przez izby starając się

wpływać na rządy, i porozumiewali się z ministrami Anglii i Francyi.

Rozbudzenie opinii w Europie środkowej, zwłaszcza w Niemczech, wpłynęło na ożywienie działalności żywiołów demokratycznych polskich. Działalność ta, nieprzerywana ani na chwilę od r. 1831, potężnieje obecnie w nowej atmosferze i staje się czynnikiem wzmacniającym tę atmosferę. Działano w duchu interesów narodowych, lecz działano w związku z ogólnym prądem wolnościowym. Rok 1846 odegrał w tym ruchu rolę przełomową.

Emigracya szykowała się do powstania, a krajowe organizacye konspiracyjne miały służyć za kościec wspólnej akcyi. Na zabór rosyjski na początku nie liczono: teroryzm Paskiewicza, rządy militarne, stan wojenny, zupełne odcięcie kraju od myśli narodowej—nie pozwalały liczyć na poparcie. Tu można było działać tylko w razie zwycięstwa w dwuch innych dzielnicach. To też główną czynność rozwinęli emisaryusze emigracyi w Poznańskiem i Galicyi, lecz i tam spotkała ich klęska zupełna. W Galicyi władze rządowe powołały do czynu chłopów, strwożyły ich niebezpieczeństwem, jakoby od powstańców grożącym, pobudziły wódką i nagrodą pieniężną. Dążenia narodowe utopiono w rabacyi. Steroryzowano społeczeństwo. Zagarnięto Kraków. Na czoło wypadków wysunęły się dwa wielkie imiona krwawego roku: ostoja konserwatyzmu—Metternich, podżegacz chłopów — Szela. Zdawało się, że absolutyzm austryacki utrwalił się bezapelacyjnie.

W Poznańskiem rząd postanowił działać inaczej. Spisek odkryto przed czasem. Zaprowadzono stan wy-

jątkowy. Podejrzanych schwytano, sformowano wielki proces. I tu i tam Polaków rozgromiono, lecz celu nie osiągnięto: rzeź galicyjska, proces poznański zamiast steroryzować opinię ludów środkowo-europejskich, wpłynęły na wzmocnienie ich oporu. Sprawa polska stawała się teraz w aureoli nowego męczeństwa czynnikiem nowego fermentu u ludów niemieckich.

To też kiedy w r. 1848 fala rewolucyi polityczno-społecznej ogarnęła całą zachodnią Europę, aż po granice rosyjskiego imperyum, sprawa polska wysunęła się na czoło zagadnień, lecz wysunęła w dwojakim sposobie. Jako postulat sprawiedliwości będzie stawiana zwłaszcza na początku na równi z innemi zagadnieniami wolnościowemi (przedewszystkiem konstytucyjnemi) przeciwko rządom samowładnym Europy przez wszystkie grupy rewolucyjne lub szczerze liberalne, i jako taka będzie przedmiotem zbiorowej solidarnej nienawiści rządów, bezpośrednio przez rewolucyę zagrożonych, i pośrednio dotkniętych (ces. Mikołaj, występując z pomocą przeciwko powstańcom węgierskim w r. 1849, podkreślał, że walczy w ten sposób z Polakami przywódcami Węgrów i wogóle polskością, jako składnikiem rewolucyi). Jako zagadnienie interesów narodowych (żądanie wyodrębnienia Poznańskiego z Niemiec, politycznego uznania odrębności Galicyi, z niepodległością, jako celem dalszym), poparte siłą zbrojną wojska w Poznańskiem, lub gwardyi narodowych w Galicyi, a postawione przez Polaków wyraźnie zorganizuje przeciwko sobie łączny odpór rządów i panującej narodowości niemieckiej. Po zbombardowaniu Krakowa i Lwowa, po rozbiciu wojsk poznańskich, zapanuje reakcya: rozbudzone nadzieje za-

stąpi zupełny bezruch narodowy. Niedobitki demokracyi polskiej prowadzić będą niedobitków rewolucyi włoskiej (Sycylia), niemieckiej (Wiedeń, Drezno, Palatynat) czy węgierskiej w r. 1849, ażeby zetrzeć się ilościowo, utracić wpływy w rozbitym kraju, zgubić wiarę we własne siły i stopnieć do nielicznych organizacyi, które przetrwają klęskę.

W Europie zapanuje reakcya, z zachowaniem pewnych zdobyczy doby ubiegłej w Prusiech, z demokratyczną dyktaturą Napoleona we Francyi, z nawrotem w czystej postaci do stosunków przedrewolucyjnych w Austryi. A na dwóch krańcach Europy stać będą nietknięte przez rewolucyę przeciwstawne potęgi: Rosya, potężna swym napozór niezachwianym autokratyzmem i rolą, jaką odegrała w tłumieniu rewolucyi, i konstytucyjna Anglia, jednakowo zainteresowane w wikłających się nieustannie sprawach bliskiego Wschodu. Na tle rosnących pożądań i konkretnych na terenie otomańskiem żądań rosyjskich, na gruncie polityki lorda Strafforda dojdzie w r. 1853 do wojny tureckiej, która rozszerzona następnie przez spółudział innych państw europejskich (Anglii, Francyi, później Sardynii i Austryi) i zmianę terenu walki do wojny europejskiej, a kampanii krymskiej, wysunąć będzie musiała w szeregu powikłań niezałatwioną sprawę polską.

Opinia angielska zajmie odrazu wyraźnie przeciwrosyjskie stanowisko. Lord Clarendon urzędowy przedstawiciel Anglii będzie prawdziwym wyrazicielem jej zdania, kiedy mówić będzie: „Należy raz skupić wszystkie siły Europy i bez żadnych skrytych zamiarów lub osobistych interesów zamknąć państwo rosyjskie

w granicach wykreślonych przez naturę i historyę". Różne jednak było pojmowanie owych granic i w tym względzie opinia angielska niejednolita: jedna część zapragnie odepchnąć Rosyę od morza Czarnego i odciąć ją od Azyi, druga zaś zechce osłonić Europę od jej nacisku i usunąć od wpływów na Zachodzie. W promieniu tej drugiej grupy, na gruncie rosnących wciąż w szerokich warstwach społeczeństwa angielskiego sympatyi polskich, ujawniających się — może nie bez wpływu ks. Czartoryskiego — na mityngach i w prasie (broszura *The polish question of the German point of view*, 1855 — odbiciem tego nastroju) powstanie projekt pruskiego ambasadora w Londynie Bunsena (1. III. 1854), który pragnął wciągnąć Prusy do koalicyi antyrosyjskiej za cenę różnych zmian terytoryalnych, za cenę także odbudowania Polski (*„Aber im Hintergrunde steht als politische Möglichkeit die Sünde des XVIII, die Pestbeule des XIX Jahr. — Polen"*). Od projektów daleko było do stawiania takich kwestyi, jako konkretnych postulatów polityki bieżącej. Z resztą Anglia rozpoczynała akcyę ze stosunkowo niewielkiemi siłami i dopiero z czasem, stopniowo miała je powiększać, wzmacniać nacisk i rozszerzać sferę wpływów i pomysłów.

Inaczej Francya. Dla Napoleona III kampania krymska nie była wojną o istotne materyalne interesy na Wschodzie, jak dla Anglii, lecz walką o wplywy moralne, o autorytet osobisty, o ostateczne zrzucenie zobowiązań wiedeńskich. Napoleon III pragnąć musiał czynów świetnych, blasku łatwych zwycięztw, aureoli, któraby obudziła we Francyi i Europie złudzenie odrodzenia czasów Napoleona Wielkiego. Rzucał odrazu siły

wielkie, lecz nie mógł pragnąć przeciągania akcyi wojennej. Rozumiał niemożność zupełnego zgniecenia Rosyi, lecz jednocześnie liczyć się musiał z konsekwencyami własnej polityki, której podstawą było prawo narodowości do własnego bytu, i z opinią Francyi. To też nie mógł być głuchym na działania Hôtelu Lambert, na starania ożywionego teraz w tej oddawna upragnionej chwili grona Czartoryżczyków, na głosy polskie. Przemówił doń także wielki poeta polski Zygmunt hr. Krasiński (8. III. 1854), który błagał, aby Anglia i Francya wspólnym naciskiem na Prusy i Austryę wymogły przywrócenie Polski w tej walce, „która w mojem przekonaniu nie jest niczem innem, jak walką wielką cywilizacyi łacińskiej przeciw barbarzyństwu schizmy, — Turcya jest tylko pretekstem, a nie mówi się o obronie Indyi, która dla Anglii jest prawdziwym powodem". „Ta biedna Polska, pisał, o której nikt nie mówi, ani słowa, jest naprawdę kluczem sklepienia przyszłej równowagi Europy. Z w y c i ę ż y t e n, k t o j ą p o t r a f i p r z y w r ó c i ć d o ż y c i a. I tu, wyznać muszę, że daleka odemnie obawa, by Polska nie znikła zupełnie. Bałbym się raczej, żebyśmy w niedługim czasie nie mieli kłopotu różnych Polsk, zbytku Polsk! Mogą być między niemi fałszywe, mogą być i prawdziwe. Mogłaby być jaka Polska niemiecka, idę dalej i powiem, że mogłaby być i Polska rosyjska. Car w opałach, pobity — o czem nie wątpię na chwilę — przez wojsko francuskie i angielskie, mógłby w ironii swojej hypokryzyi, albo w ironii swojej rozpaczy posunąć się aż do ogłoszenia jakiejś Polski, on sam przez się. W takim razie, g d y b y m u s i ę u d a ł o o s z u k a ć n a s tak, iżbyśmy zapomnieli

nasze dawne krzywdy, nasze niezmierzone cierpienia, gdyby przez jedno złudzenie więcej i przez najbezbożniejsze ze swoich kłamstw zdołał nas przywiązać do swojej sprawy, biada światu! Bo w takim razie zwyciężyłaby nie Europa, zwyciężyłaby Rosya. Wiem, że my sami znaleźlibyśmy w tem zwycięstwie własne nicestwo i na zawsze, z obietnic, jakieby nam robiono, nie dotrzymanoby żadnej, a stracilibyśmy naszą narodową tradycyę w tem ostatniem usiłowaniu odżycia. Ale nasza zguba byłaby tylko jedną więcej dodaną do upadku cywilizowanych narodów".

Napoleon parokrotnie ujawniał przed Anglią myśl łącznego działania w duchu koncepcyi polskiej, podczas osobistego spotkania z księciem-małżonkiem, przez swoich ministrów Drouyn de Lhuys'a w marcu 1855, przez Walewskiego po wzięciu Sebastopola. Przyciskany do muru konkretyzował swój pomysł. Zgodziłby się na Polskę w granicach księstwa Warszawskiego, w ramach urządzeń r. 1815. Ale stale spotykał się z wymijającą odpowiedzią rządu angielskiego, który „bojąc się stracić oparcie opinii publicznej" nie chciał pokoju uzależniać od tego warunku.

Gabinet angielski nie chciał się w tej sprawie wiązać, a jednocześnie przychylnie przyjmował coraz jaśniejsze propozycye hotelu Lambert, zabiegi jego głównego agenta, Władysława hr. Zamoyskiego. Próba demokracyi utworzenia legionów nie powiodła się. Dochodzi wszakże do skutku umowa z hr. Zamoyskim, z której mocy mają być w służbie tureckiej powołane do życia formacye polskie, pozostające na żołdzie angielskim. Na przyznanie im nazwy „Polskie" rząd angielski zgodzić się nie chciał.

Polacy mieli wziąć udział w walce pod nazwą kozaków sułtańskich. Liczono, że staną się oni zarodkiem wielkiej siły narodowej, kiedy akcya zostanie przeniesiona wgłąb prowincyi południowych Rosyi. Liczono na dezercyę Polaków. Tymczasem nadzieje te zawiodły. Dezercyi prawie nie było. W szeregach walczących koalicyi z Polaków były tylko nieliczne jednostki, oddziału osobnego nie było. „Do ojczyzny tylko, mówił Krasiński Napoleonowi, bez hańby dezerterować można, a gdzież był wywieszon sztandar ojczyzny... Nawet zdarzyło się, że raz żołnierzy polskich, przeszłych z obozu rosyjskiego wydał generał francuski nazad Rosyanom. Raz tylko zdarzyło się, ale zdarzylo się. Do czegóż więc, gdy Polski nikt nie ogłosił, mieli oficerowie Połacy dezerterować?“ O powstaniu w Polsce nie było mowy, bo, że znów zacytujemy Krasińskiego „z scyzorykami tylko w ręku nie powstaje się, a od lat trzydziestu Europa dozwala nas rozbrajać i prześladować i zatracać“. Tylko nieliczne grupy przebijały się przez granice, udając do Konstantynopola. Tam formowano owe oddziały, które wkrótce dosięgnąć miały kilku tysięcy głów, choć w ogień nie poszły. Kiedy po dopełnieniu powierzonej mu misyi ostatecznego przeglądu sił polskich, gen. Breański powracał do Skutari znalazł w Bosforze wszystkie floty uroczyście przystrojone, obchodzące zawarcie pokoju.

Francya w formowaniu kozaków wzięła udział tylko pośredni, ograniczając swą rolę w tym względzie do minimum. Mickiéwicz pragnący czynem swym zagrzać rodaków po wielu dopiero staraniach,dzięki wysokiej protekcyi ks. Napoleona pod pozorem niewinnej wyprawy literackiej otrzymał związaną z formowaniem legionów

misyę na Wschód. Dalsze istnienie dywizyi polskiej wydawało się władzom angielskim uciążliwem: wobec niedojścia do skutku porozumienia z Turcyą, myślano o wysłaniu Polaków do Kanady. Po wielu staraniach wreszcie udało się generałom polskim wojska swoje uratować, uzyskać przejazd do Włoch lub Francyi.

Tymczasem w Paryżu pod prezydencyą Walewskiego zebral się kongres. Od upadku Sebastopola Napoleon myśli o pokoju, z wyraźnem pragnieniem wejścia mimo Anglii w bliższe zetknięcie z Rosyą. Obawiając się tego porozumienia Anglia pragnie mu zapobiedz, a do tego prowadzić ma wysuwanie przez nią sprawy polskiej. Role odmieniły się teraz zasadniczo. Teraz Clarendon reprezentujący Anglię w Paryżu, z polecenia Palmerstona, myśli, że należy dać zadośćuczynienie parlamentowi, prasie, opinii angielskiej, polskim emigrantom, staremu ks. Czartoryskiemu. Teraz Anglia wyraża gotowość, gdyby Napoleon tego sobie życzył, dopomagania do przywrócenia Polski, co najmniej stanu rzeczy, na warunkach kongresu 1815 r. Ale Napoleon po pierwszej rozmowie z Orłowem zrozumiał, że *na punkcie Polski Rosya jest nieprzejednana, i postanowił nic mącić nastroju, który mu miał Rosyę pozyskać*. Przedstawiciel zwyciężonej Rosyi Orłow staje się pierwszym rozrywanym gościem Paryża, a równocześnie stosunki między Anglią i Francyą oziębiają się wyraźnie.

Już po podpisaniu traktatu wśród szeregu drobniejszych spraw miała z inicyatywy Clarendona wypłynąć kwestya organizacyi Polski. Orłow jednak podkreślił w rozmowie z Napoleonem, że wtrącenie się ob-

cych mocarstw mogłoby tylko los Polaków pogorszyć, a odesłany przez cesarza do przedstawiciela Anglii zakomunikował mu poufnie, że we własnym interesie Polaków leży, ażeby o nich nie mówiono na kongresie, gdyż reprezentanci rosyjscy usuną się w takim razie od obrad. Sprawa polska nawet w tej skromnej postaci nie wypłynęła na posiedzeniu końcowem kongresu (kw. 1856). Orłow mógł z dumą donieść swemu monarsze: „Miałem najzupełniejsze zadowolenie, że nie wymieniono imienia Polski w obecności przedstawicieli wielkich mocarstw".

Cały długoletni trud i stosunki stronnictwa Czartoryskiego zawiodły. I tu, jak wśród demokratów, praca spełzła na niczem. Rozsypały się nadzieje, wypaliło się całe pokolenie, a nowych ludzi do emigracyi nie przybywało. Powoli środek ciężkości życia narodowego przenosi się do kraju, do Królestwa, odkąd pod wpływem klęsk kampanii krymskiej osłabnie ucisk, do Galicyi, gdzie po wojnie włoskiej nastąpią ustępstwa zasadnicze.

2. Po latach teroryzmu paskiewiczowskiego, kiedy znikła wszelka łączność nie tylko z kulturą zachodu, ale nawet z własną twórczością pozakordonową, kiedy społeczeństwu wolno było zajmować się tylko życiem gospodarczem, lecz w ramach przez rząd narzuconych [1]), nastąpiła wreszcie zmiana.

Po klęsce krymskiej, wśród sfer rządzących w Rosyi zjawia się przeświadczenie o niemożności utrzymania

---

[1]) W zakresie gospodarczym kraj poczynił istotnie olbrzymie postępy dzięki inicyatywie prywatnej Steinkellera, Łubieńskich i in. Wzbogaciło się i wzmogło mieszczaństwo.

systemu dotychczasowego, o potrzebie pewnych reform o konieczności podniesienia wydajności pracy społeczeństwa rosyjskiego, względnie rozszerzenia jego podstawy normalnej podatkowej, z wyzwoleniem włościan z poddaństwa, jako skutkiem, o niezbędności dopuszczenia społeczeństwa do pewnych spraw publicznych. Zmiana musiała sięgnąć i do Królestwa, choć system przeciwpolski miał zostać nietknięty.

Przybyły do Warszawy w maju 1856 r. młody monarcha Aleksander II przywiózł zapowiedź zmiany i „zapomnienie przeszłości" (pamiętać warto, że przeszło 300 tys. Polaków walczyło w szeregach rosyjskich w czasie wojny krymskiej), lecz jednocześnie zastrzegł się wyraźnie, że nie zrywa z tradycyą Mikołajowską („co ojciec zrobił, było dobrze zrobione"). Społeczeństwu, które nie znało marzeń, rzucił: *„point de rêveries"*, pokoleniu, które witało go entuzyastycznie, zagroził: *„au besoin je saurai sévir et je sévirai"*.

Rok 1857 przyniósł amnestyę dla większości emigrantów i zesłańców, akademię medyczno-chirurgiczną w Warszawie, Tow. Rolnicze, instytucyę wyrosłą z dotychczasowych tendencyi rolników polskich, której pozwolono zajmować się także sprawą włościańską (w tym samym czasie z inicyatywy obywateli polskich na Litwie zaczynał się w Cesarstwie ruch, zmierzający ku wyzwoleniu włościan).

W Królestwie i na Litwie zelżał ucisk, obudziło się życie narodowe, odrodziła się prasa. Okazalo się, że martwota czasów ks. Paskiewicza była zewnętrzna, że nie sposób zdusić ducha narodowego. Rozbudzona energia zaczęła się rozwijać, przed świadomością ogółu sta-

nęło w całej pełni podeptane prawo narodu i konieczność zdobycia warunków życia niezależnego.

Nie mając normalnych organów reprezentacyi, społeczeństwo korzysta z surogatów: nieliczne organizacye zawodowe i kluby zdobywają znaczenie ciał przedstawicielskich, a wśród nich pierwsze miejsce zajmuje młode, lecz sprężyste, pozostające pod prezydencyą Andrzeja Zamoyskiego Tow. Rolnicze, do którego przystępują przedstawiciele wszystkich warstw narodu.

Napróżno jednak czekano reform istotnych przez monarchę w r. 1856 przyobiecanych: rząd centralny nic nie przedsiębrał, a miejscowy tracił na znaczeniu.

Nowy, po Paskiewiczu, namiestnik ks. Gorczakow, brat wicekanclerza Rosyi, człowiek słaby i bez inicyatywy, bez instrukcyi od rządu centralnego, nieoczekiwaną pobłażliwością i niewytłomaczonemi represyami podsyca rosnący od połowy r. 1860 ruch w kraju, a nie umie nic przeciwstawić twórczej energii społeczeństwa, która przejawia się przedewszystkiem w zakładaniu szkół ludowych i ochron w całym kraju.

Z inicyatywy młodzieży warszawskiej zaczynają się manifestacye patryotyczne, pokojowe, z zabarwieniem religijnym. Manifestacye wciągają coraz szersze warstwy ludowe miejskie, z Warszawy przenoszą się na prowincyę i Litwę. Każde wspomnienie historyczne, każda rocznica, zwłaszcza łączności polsko-litewskiej staje się powodem do wystąpienia, umacnia nastrój.

A tymczasem na młodzież warszawską spadają prześladowania, relegacye, związane zaś z tem podróże żywiołów energiczniejszych zagranicę nawiązują nić łączności z emigracyą. Stosunki raz nawiązane zacieśniają

się coraz bardziej: emigracya dawna odradza się, mocniej staje na gruncie krajowym, znowu teraz z większem prawem, niż dawniej, nabywa charakteru reprezentacyi Polski w Europie — w kierunku demokratycznym, jako „czerwoni“ (w kraju młodzież), w kierunku umiarkowanym, jako „biali“.

W szeregu wystąpień miejsce przełomowe zajmuje manifestacya z dn. 27 lutego 1861 r., zakończona strzelaniną do bezbronnych na pl. Zamkowym. Oburzenie ogarnia całe miasto. Powstają organizacye samorzutne (delegacya od miasta i in.) i faktycznie biorą rząd w ręce. Gorczakow traci głowę ostatecznie. Społeczeństwo odwołuje się do cesarza, a jednocześnie bierze inicyatywę zmian koniecznych. W marcu 1861 r. cechy i kupcy znoszą różnice wyznaniowe i domagają się równouprawnienia żydów; uchwałą z 25 lutego, ogłoszoną w odezwie 3 marca 1861 r., Tow. Rolnicze postanawia przeprowadzić w całym kraju oczynszowanie włościan i przez operacyę skupu doprowadzić ich do własności. Coraz mocniej zarysowuje się konieczność ujęcia w ręce własne zapoczątkowania już nie tylko zmian częściowych, lecz reformy całego życia narodowego.

Wreszcie z Petersburga przychodzi zapowiedź reform. Cesarz wprawdzie przesłał naganę za adres do siebie, lecz równocześnie (marzec 1861 r.) zapowiedział przywrócenie komisyi wyznań religijnych i oświecenia, oraz Rady stanu, skasowanych w okresie paskiewiczowskim, nadanie rad gubernialnych, powiatowych i w głównych miastach municypalnych, ustanowienie szkoły prawa oraz reformę szkolnictwa. Dyrektorem przywróconej komisyi został margrabia Aleksander Wielopolski.

Załecały go jego słowianofilskie tendencye, nienawiść względem Austryi i propagowanie ścisłego związku z Rosyą, ujawnione w *Lettre d'un gentilhomme polonais* (do Metternicha, 1846 r.). Wprawdzie stał on teoretycznie na stanowisku bezwzględnej mocy konstytucyi r. 1815 i powrotu do jej stosowania, lecz równocześnie praktycznie kierować się zamierzał zasadą rządzenia bez społeczeństwa. Podsunięty przez Enocha słabemu namiestnikowi wydał się prawdziwym mężem opatrznościowym.

Ustępstwa rządowe przyszły zapóźno, nie zadowolniły nikogo. Spętane przepisami i bez możności oddziaływania na opinię publiczną, rady samorządne nie mogły jej reprezentować. Pozbawione z inicyatywy Wielopolskiego dotychczasowych organów swej myśli (rozwiązane Tow. Rolnicze, delegacya) społeczeństwo tem silniej poddawać się musi rosnącej władzy komitetów tajnych, pozostających w stosunkach z emigracyą polską i zaczątkowym ruchem rewolucyjnym w Rosyi.

Tymczasem po śmierci ks. Gorczakowa następuje nawrót do dawnego systemu. Wyższe stanowiska w Królestwie znowu objęli sami Rosyanie, na Warszawę i kraj cały spadły stany nadzwyczajne, znajdujące na pozór poparcie moralne w opinii nowego, po represyach kwietniowych (1861 r.), dyrektora komisyi sprawiedliwości, którym został także margrabia. Nie tego jednak pragnął Wielopolski: chciał on działać bez społeczeństwa, nawet wbrew społeczeństwu, lecz w imię jego interesów, chciał w ścisłym związku z zapowiedzią doprowadzić do całkowitego rozwinięcia urządzeń politycznych Królestwa w duchu jego ostatniej ustawy, a tymczasem zapanowała najstraszniejsza reakcya z samowolą administracyjno-wojskową.

Nie mogąc się z tem pogodzić, margrabia parokrotnie prosi o dymisyę, w październiku wreszcie składa przewodnictwo w komisyach, a wezwany 1-go listopada przez cesarza udaje się do Petersburga. Tam w atmosferze słowianofilstwa i modnych w pewnych kołach chwilowych ostentacyjnych sympatyi polskich umiał pozyskać zaufanie i autorytet, wydał się człowiekiem, który potrafiłby: „rozwiązać sprawę polską po rosyjsku". Jednakże, po długich dopiero wahaniach i staraniach, po długich walkach, zgodzono się na wykonanie reform przez niego planowanych. Cesarz ukazem z 8 czerwca 1862 r. rozszerzył i rozwinął wladzę namiestnika (powierzył ją księciu krwi a bratu swemu Konstantemu), utworzył przy nim stanowiska: dowódcy wojsk i naczelnika rządu cywilnego, mimo silnych wpływów przeciwnych naczelnikiem cywilnym mianował Wielopolskiego. Margrabia w Petersburgu postarał się także o rozwiązanie spraw, których rozwiązanie odebrał w ten sposób społeczeństwu: ukazem cesarskim nadano zupełne równouprawnienie żydom (w Królestwie) oraz wprowadzono oczynszowanie obowiązkowe włościan w postaci, liczącej się znacznie bardziej z interesami ziemiaństwa, niż pomysły Tow. Rolniczego. Wielopolski przeprowadził doniosłą reformę szkolnictwa i utworzył Szkołę Główną (uniwersytet) w Warszawie, a po powrocie zajął się przygotowaniem materyałów do dalszych reform.

Odsuwając się coraz bardziej od społeczeństwa margrabia nie rozumial i nie czuł nurtujących, a wzbierających w nim prądów. Rozbudzonych nadziei nie zadawalnialy częściowe zdobycze petersburskich podróży margrabiego, a do rozpaczy doprowadzać musial spoleczeń-

stwo system represyi, stosowany w Królestwie. Nie rozumiał Wielopolski także i tego, że odtrącaniem społeczeństwa działa na rękę wszystkim rosnącym teraz w siłę, niechętnym Polsce żywiołom rosyjskim, że sam daje im argumenty przeciwko narodowi i osłabia stanowisko własne. Z wiarą jedynie w swoje siły, lecz bez zaufania do narodu, w obawie przed rewolucyą, zgodził się na pobór, który przyśpieszony i wykonany z pogwałceniem ustawy o powinności wojskowej z r. 1859, z pominięciem losowania, miał na celu rozbicie organizacyi rewolucyjnej[1]). Wykonana brutalnie branka styczniowa przyśpieszyła wybuch powstania[2]). Broniąc się przed oddaniem „w rekruty", młodzież domaga się działań. Lokalne komitety tajne zmuszają centralny do decyzyi: przeciwstawiając się gwałtowi rządu rosyjskiego pod nazwą Rządu Narodowego tymczasowego powołuje on 22 stycznia 1863 wszystkich pod broń, ogłasza powstanie przeciw Rosyi, natychmiastowo wprowadza w całym kraju powszechne uwłaszczenie włościan.

---

[1]) *Napier to Russell, 7 Febr. 1863: „That Marquis Wielopolski approved the measure there can be no doubt. He avows it now and defends it still. I have always been surprised that a man of so much intelligence, patriotism and independence could have sanctioned such an aberration from the path of liberality and justice, but with many great and enlightened qualities the Polish statesman blends an arbitrary temper and an indomitable pride. His perspicacity has been blinded by passion. He sees in the ultra-democratic party his personal enemies, and the enemies of the policy, in which he hopes to found the peaceful regeneration of Poland in connection with Russia".*

[2]) *Russel to Napier, 21 Febr. 1863: „No argument can make it right to turn conscription into proscription and to condemn men to military service because they are suspected of revolutionary designs".*

8 lutego 1863 z inicytywy Bismarcka na pośpieszną jego propozycyę podpisano w Petersburgu konwencyę rosyjsko-pruską tajną, zapewniającą łączną przeciwko powstańcom akcyę militarną. Gotowość pruska świadczyć miała o życzliwości dla Rosyi i nadała polityce rosyjskiej odmienny od jej pragnień kierunek. Wbrew woli Rosyi, która sprawę polską traktować chciała, jako czysto wewnętrzną, za podpisem Rosyi sprawa polska zgodnie ze swą istotą odrazu w dwa tygodnie po wybuchu postawiona została na gruncie międzynarodowym.

3. Jakie były motywy postępowania ministra pruskiego trudno dokładnie określić. Mógł się on lękać o własne pruskie ziemie polskie, mógł także liczyć na to, że zmęczona wiecznym fermentem polskim Rosya wyrzeknie się Królestwa, mógł pragnąć, ażeby okupacya czasowa możliwa dzięki konwencyi zmieniła się na stałą. Miał przecie mówić na balu dworskim Behrendtowi, przywódcy pruskiej opozycyi parlamentarnej: „Jeżeli ta ewentualność zajdzie, nie jest nieprawdopodobne, aby wynikła stąd okupacya stała. Znam teren w Petersburgu bardzo dobrze i mam pewne dane do przypuszczenia, że Rosya pozbyłaby się Polski, gdyby wiedziała, że została ona złożona do pewnych rąk. W takim wypadku nie byłaby rządzona jako prowincya pruska, lecz utworzone byłoby z niej osobne królestwo, związane z Prusami tylko unią osobistą“.

Zresztą w stosunkach polskich widział Bismarck tylko środek, który miał mu ułatwić zrealizowanie celów własnych wewnętrznych i zewnętrznych. Przez wysunięcie niebezpieczeństwa polskiego, przez skonsygnowanie wojsk na pograniczu Królestwa, przez stworzenie

tam stanu wyjątkowego — tworzył on stan wyjątkowy opinii i warunki faktyczne, ułatwiające mu rozbicie ostateczne rosnącej z każdym rokiem opozycyi parlamentarnej, oraz zdobycie przewagi dla Korony. Aby zaś módz ostatecznie usunąć Austryę z Rzeszy, wyeliminować wpływy francuskie, rozszerzyć terytoryum pruskie siłą oręża, na to potrzeba bylo mocnej podstawy operacyjnej, którą w ówczesnej konfiguracyi dać mógł tylko sojusz z Rosyą. Sojusz taki trzeba było zdobyć. Zdobyć go można było gotowością do walki z niebezpieczeństwem, które zresztą samo wyrosło obecnie w rozjątrzonej sprawie polskiej. W okresie przełomu lat 1861-2 Rosyę nieraz ostrzegał Bismarck przed tem niebezpieczeństwem, teraz, kiedy stalo się faktem, służył pomocą. W Petersburgu pomocy pruskiej chwycono się skwapliwie. O misyi dyplomatycznej Alvenslebena który miał doprowadzić do konwencyi, pisał cesarz Aleksander: „*j'ai accepté avec empressement toutes les propositions, qu'il m'a faites en votre nom et j'ai été heureux d'y voir non seulement la preuve de nos sentiments personnels, mais encore celle des liens étroits qui unissent nos intérêts*". Powstała sytuacya, która grozila dobrym, prawie serdecznym, w owej chwili, stosunkom francusko-rosyjskim.

Tak też pojęto odrazu calą sprawę w Paryżu. Z mozołem od kongresu paryskiego po przez zjazd w Stuttgarcie nawiązywana przyjaźń z Rosyą miala doprowadzić do realizacyi ukochanych idei cesarza, do urzeczywistnienia zasady narodowości w Europie, do zjednoczenia Włoch, może zjednoczenia Niemiec, nawet uwzględnienia Polski, o ile to było możliwe przy stosunku z Rosyą, a przedewszystkiem do realizacyi podstawowego

dążenia do Renu. Odkąd zaś sprawa Polska postawiona przez Polaków, a wysunięta przez Prusy wymagać musiała od Francyi określenia jej stanowiska przyjaźń rosyjska zachwiać się mogła. Rozgłoszona przez Prusy konwencya staje się punktem wyjścia działań: związany konsekwencyą swego międzynarodowego stanowiska Napoleon bierze w ręce swoje inicyatywę zbiorowej akcyi międzynarodowej. Ostrze tej akcyi pragnąłby jednak wymierzyć li tylko przeciwko Prusom, oszczędzając ile możności Rosyę. Inicyatywa jego oprzeć się musiala na Anglii i na ostrożnem wciągnięciu Austryi za cenę wspólności z obu zachodniemi mocarstwami, musiała doprowadzić do stopniowego oslabienia stosunku Anglii z Prusami, bez narażania Francyi ze strony rosyjskiej. Próba takiej akcyi nie powiodla się zupełnie: Austrya odmówiła grzecznie, lecz stanowczo, wyrażając zgodę na porozumienie ściślejsze z Francyą, Anglia obawiając się przedewszystkiem porozumienia Francyi z Rosyą i wzrostu potęgi Francyi w Europie nie dała się wciągnąć do akcyi antypruskiej i oddzielnie wręczyła Rosyi umiarkowaną notę, umotywowaną wymaganiami traktatów r. 1815.

Już w zaraniu zatem zabiegów dyplomatycznych ujawniły się dwa zasadnicze kierunki: solidarność interesów Prus i Rosyi z jednej strony, z drugiej zaś obok umiarkowanej neutralności Austryi wobec ruchu polskiego, rzekoma solidarność i faktycznie wciąż rozwijająca się rozbieżność Francyi i Anglii, poruszających sprawę polską w miarę rozwoju wypadków w sensie dywersyi, której rezultaty miały się korzystnie odbić na innych dla obu ważniejszych terenach. Tendecye te nie rokowały powodzenia samym zabiegom.

Rozbudzona opinia publiczna zarówno w Anglii, jak zwłaszcza we Francyi nabierająca tu coraz gorętszego zabarwienia pod naciskiem życzliwego Polsce ks. Napoleona, ostudzenie stosunków między cesarzem Aleksandrem i ces. Napoleonem wywołały wkrótce mocniejsze podniesienie przez Francyę sprawy polskiej, w duchu napozór bardziej solidarnej akcyi Europy. Długotrwałe żmudne rokowania między rządami francuskim, angielskim i austryackim doprowadziły do równoczesnego, lecz niejednobrzmiącego wystąpienia tych państw. Noty złożone 17 kwietnia 1863 wicekanclerzowi Rosyi, Gorczakowowi, choć zbliżone w swych wnioskach, lecz różne pod względem argumentowania i motywowania ujawniły w niezbyt jeszcze jaskrawej postaci niezgodność poglądów na środki oddziaływania.

Austrya dążyła do mocnego oparcia się o Anglię, bez narażania się Rosyi. Nie lękała się ruchu w Galicyi, tolerowała przygotowania powstańcze na swojem terytoryum, i zasłaniała się obawą o swoje posiadłości polskie. W nocie do dworu rosyjskiego wskazywała na ferment umysłów w Galicyi na skutek powstania w Królestwie i wyrażała nadzieję, że Rosya wkrótce doprowadzi do uspokojenia kraju.

Jasność sądu i świadomość dróg, występująca we francuskiej akcyi przeciwpruskiej, opuszczały rząd francuski, kiedy szło o sprawę polską we właściwej postaci. Chwiejność poglądu na cele prowadziła od żądania niepodległości (z równocześnie planowanym monarchą z dynastyi habsburskiej czy też wielkim księciem rosyjskim) do domagania się powrotu do stanowiska z roku 1815. Niejasność planów co do środków i jakgdyby umyślne

przecenianie przez dwór Napoleona osobistego wpływu cesarza i autorytetu Francyi, prowadziły do niedostrzegania koniecznej konsekwencyi pewnych wystąpień. Rozdwojenie opinii w najbliższem otoczeniu cesarskiem, naturalny wstręt do uchwał wiedeńskich, fantastyczność osobistych pomysłów Napolena, obok stałego i wytrwałego dążenia do Renu, zależność od opinii publicznej, pobudzanej przez wystąpienia rządowe, bądź też nieoczekiwanie przez władze hamowanej, — wywołać musiały zmienność projektów i ich nierealny charakter. W swej nocie cesarz Francuzów nie wspominał o traktacie wiedeńskim, pamiętał natomiast o liberalnych zamiarach cesarza Aleksandra i wskazywał na konieczność uspokojenia Europy, stawał na gruncie najszerszym i najzupełniej nieokreślonym.

Inaczej Anglia. Hr. Russel nawiązywał do tradycyi Palmerstona, rozwijał dalej myśl o niezmienności zasadniczej urządzeń kongresowych i wyrażał „gorącą nadzieję“, że rząd rosyjski potrafi sprawę tak postawić, ażeby przywrócić narodowi polskiemu i Europie spokój, zachwiany przez powstanie. Polityką Anglii kierowały wytyczne, wywolujące działania przeciwko jej własnemu aliantowi: troska o niedopuszczanie do wojny z Prusami i do sojuszu Francyi z Austryą, a równocześnie starania zapobiegające zbliżeniu się Francyi i Rosyi sprowadzały się do zasadniczej obawy przed ewentualnym wzrostem materyalnej lub moralnej potęgi Francyi. Obawa ta zasłaniała drugie ważne dla Anglii pytanie, obronę dostępu na Bałtyk i nietykalności. państwa duńskiego, wywołując chwiejność wobec Prus w traktowaniu tego zagadnienia, i względność wobec Rosyi. W pro-

mieniu takich zabiegów sprawa polska malała do zagadnienia wewnętrznego rosyjskiego, co najjaskrawiej ujmowal Napier (6 kwietnia 1863). Utworzenie Polski w granicach historycznych uważał on za szkodliwe dla Anglii, groziło by bowiem idei jedności protestanckich Niemiec, a może by je udaremniło nawet, oraz wzmocnilo by potęgę katolicyzmu i Francyi w Europie, to jest stworzyłoby straty dla Anglii, za których kompensatę nie można uważać okrojenia terytoryum rosyjskiego i zmniejszenia wpływów rosyjskich w Europie. Utworzeniu zaś Polski niepodległej w granicach Królestwa Polskiego stanęłyby na przeszkodzie interesy rosyjskie: Rosya dla urzeczywistnienia tej myśli będzie może żądała od Europy, resp. Anglii gwarancyi, których ona dać nie będzie mogla.

W przewidywaniu wystąpień Europy, Rosya ogłosiła amnestyę dla wszystkich powstańców, którzy powrócą do zajęć normalnych do dn. 13 maja, z wyłączeniem dla Litwy i Rusi tych wszystkich, „którzy przystąpili do band zbuntowanych, i którzy byli wzięci przez nasze wojska, lub tych, których udział w powstaniu został stwierdzony wszelkim innym sposobem“, t. j. z wyłączeniem wszystkich (12 kwietnia 1863). A następnie, teoretycznie w ten sposób zwichnąwszy żądanie wprowadzenia spokoju i obarczając odpowiedzialnością za jego złamanie opornych Polaków, lub ich podżegaczy, Rosya rozumiejąca ujawniające się rozdwojenie Europy rozpoczęła w osobie Gorczakowa kampanię dyplomatycyną. Pierwsza odpowiedź Rosyi byla uprzejma, wicekanclerz zwalal mimo to odpowiedzialność za wszystko, co się stało w Polsce, na cichy współudział zwłaszcza Londynu i Paryża.

Skutki pierwszych wystąpień nie odpowiedziały zamierzeniom. Może nie bez słuszności Prusy na swoją rzecz zapisały zasługę ogłoszenia amnestyi i wyprowadziły z tego konsekwencye. *Norddeutsche All. Zeitung* ogłosiła konieczność ścisłego sojuszu prusko-rosyjskiego, rzucając hasło, jaknajsympatyczniej odczute w coraz bardziej odosobnianej Rosyi. W Królestwie, podsycanem dopływem środków, idących z Galicyi, odrzucono amnestyę. Rząd narodowy reorganizuje się w duchu wciągania coraz bardziej umiarkowanych żywiołów. Zachęcane przez półurzędowe koła w Paryżu, reprezentowane tam oficyalnie przez ks. Wład. Czartoryskiego żywioły umiarkowane w kraju, złożone ze szlachty i mieszczaństwa bogatego, zastąpiły w kierownictwie ultra-radykalne grupy. Przeświadczenie o konieczności przetrwania umacnia się coraz bardziej. Ustala się przekonanie, że, według zapewnień Napoleona, granice polskie będą tam, gdzie w walkach lać się będzie krew polska. Ruch przenosi się na Litwę, w słabej postaci zjawia się i na Rusi.

Nadzieje Polaków na pozór nie pozbawione były podstaw. Rozpoczynając akcyę trzy dwory europejskie odwoływały się równocześnie do innych państw i uzyskały ich poparcie. Przedstawiciele tych państw złożyli swoje noty za Polską (Hiszpania, Szwecya, wyrażająca Napoleonowi gotowość wystawienia przeciwko Rosyi 100 tys. armii, Włochy, Holandya, Dania, Portugalia, Turcya, uchyliły się Stany Zjednoczone). A po otrzymaniu odpowiedzi ks. Gorczakowa, te same trzy państwa przygotowywały się do dalszych wystąpień, zupełnie już konkretnych.

Rządowi rosyjskiemu doręczone zostały noty trzech

mocarstw, z dn. 17 czerwca 1863 r., żądające: 1. amnestyi zupełnej i powszechnej; 2. przedstawicielstwa narodowego z władzą zbliżoną do tej, jaką nadawała ustawa 27 list. 1815 r.; 3. nominowania Polaków na stanowiska publiczne w administracyi; 4. zupełnej i kompletnej wolności sumienia i zniesienia ograniczeń religii katolickiej; 5. wyłącznego używania języka polskiego, jako języka urzędowego; 6. urządzenia regularnego i legalnego systemu poboru wojskowego. Żądania były konkretne i stanowcze, choć zakres ich odbiegał od programu polskiego coraz bardziej ustalającego się w duchu odbudowania państwa. Musiały by stanowić poważną groźbę dla Rosyi, która nie mogła się uporać z powstaniem, wzmagającem się w czasach ostatnich, gdyby były szczere i jednolite. W szczegółach not istniały jednak różnice tak charakterystyczne, iż odrazu ujawniły pozorną tylko jedność działania, i odsłaniały faktyczną niechęć państw europejskich do poparcia żądań swych czynem. Anglia i Francya dla urzeczywistnienia żądań domagały się zwołania konferencyi państw, które uczestniczyły w kongresie wiedeńskim; Austrya nie widziała tylko przeszkód, o ile Rosya uzna zwołanie konferencyi za pożyteczne. A nadto — Austrya życzyła sobie, ażeby Rosyi udało się przerwać przelew krwi, Francya pragnęła tymczasowej pacyfikacyi, Anglia zaś domagała się rozejmu pomiędzy Rosyą a powstańcami polskimi.

Zbyt oczywistą i stale powtarzającą się była rozbieżność rzekomych sojuszników, ażeby ich wystąpienie mogło Rosyę przerazić. Odpowiadając każdemu z dworów inaczej, ks. Gorczakow stał na zasadniczo jednako-

wem stanowisku. Odrzucił konferencyę, odmówił Europie prawa wtrącania się do spraw rosyjskich, urządzenia z lat 1815—1830 ogłaszał za wynikłe li tylko z wspaniałomyślności cesarza Aleksandra I, a jednocześnie zapewnial, że cesarz Aleksander II jest najprzychylniej dla Polaków usposobiony i stanowczo pragnie dalej wprowadzać rozpoczęte reformy, lecz do wszystkich żądań postawionych przez Europę przychylić się nie może, co więcej wskazywał stanowczo, że źródło odporności Polaków tkwi w obietnicach i pomocy obcej (13 lipca). Nie zapominał wicekanclerz Rosyi przy sposobności poruszyć opinii rosyjskiej. Kierowana przez niedawnego liberała Katkowa, stanęła ona odrazu na gruncie, zbudowanym przez ks. Gorczakowa, ujawniając niesłychaną nienawiść, wymierzoną wyłącznie przeciwko Polakom, popierając nowy kurs bezwzględnego teroru, zastosowany do nas. W Warszawie Wielopolski podał się do dymisyi. Władzę całkowitą, choć jeszcze nie oficyalnie, obejmował Berg. Na Litwie rozpoczynał tępicielską względem polskości i katolicyzmu działalność Murawjew-wieszatiel.

Choć forma odmowy wywarła nieprzyjemne wrażenie na przedstawicielach Francyi i Anglii, przewidywano tego rodzaju rezultat zbiorowego wystąpienia, a przewidując go Drouyn de Lhuys zapoczątkował dalsze działania. Proponowal rządowi anglelskiemu i austryackiemu podpisanie konwencyi czy też protokólu co do wspólnego działania w sprawie polskiej i umówienie się co do „środków przekonywania“ Rosyi dla przynaglenia do przyjęcia postawionych żądań. Sytuacya stawała się naprawdę groźną, wojna wisiala w powietrzu. Ale Anglia

po doświadczeniu krymskiem wojny nie chciała, więc gabinet londyński propozycye francuskie odsunął, nie zgadzając się nawet na przedstawienie Rosyi noty jednobrzmiącej. W rezultacie trzy dwory przedstawiły noty odrębne (połowa sierpnia), rozpoczynając polemikę ze stanowiskiem Rosyi, a wśród nich notę najmocniejszą przesłał dwór Napoleona.

W pierwszej chwili po otrzymaniu noty francuskiej cesarz Aleksander pod naporem rozbudzonego szowinizmu rosyjskiego myślał o wojnie. Rozumiał, że w walce nie weźmie udziału Anglia, która osiągnęła wreszcie swój cel (w Londynie miano mówić: „*Nous voulons vous—Français—amener à ce que vous ne vous entendiez pas si bien avec la Russie*“), obawiał się jednak Austryi, pragnął wystąpić tylko przeciwko Francyi. Dla unieruchomienia Austryi niezbędne było poparcie Prus. Jednakże król Wilhelm I i jego minister w owej chwili unikali walki, która ich mogła odciągnąć od najbliższego celu własnego, od zdobycia księstw duńskich, do którego zbliżali się nieustannie, wyzyskując pomyślną sytuacyę zewnętrzną. Wobec odmowy Prus, Rosya wyrzekła się myśli o wojnie. Gorczakow odpowiedział krótko i sucho (początek września), odmówił państwom europejskim prawa wtrącania się do spraw rosyjskich.

Teraz inicyatywa ostrej odpowiedzi powinnaby należeć do Francyi. Teraz Napoleon winien by wyciągnąć konsekwencye ze swego całego postępowania, gdyby istotnie przygotował się do wypadków. Ale Napoleon, opuszczony przez swych dotychczasowych towarzyszów, sam walki podjąć nie myślał, a nieprzyzwyczajony do niepowodzeń, tylko teoretycznie wiążący się ze sprawą

polską, nie mógł spokojnie wyrzec się dalszej akcyi. Po pewnych wahaniach wysuwa nowy plan, pozostający w sferze jego planów ulubionych, i dla uregulowania wszystkich spraw europejskich, nie wymieniając Polski, proponuje zwołanie kongresu międzynarodowego (4 listopada). Myśl ta jednak spotkała się z najostrzejszym oporem nie Rosyi, która zasadniczo i pod warunkami zgodziła się na nią, lecz własnego sprzymierzeńca Francyi — Anglii.

Jeszcze we wrześniu gabinet londyński, pod naciskiem Prus zmienił swoje postępowanie. Była to chwila, kiedy w *Foreing Office* szykowano się do akcyi stanowczej. Wygotowano notę, która miała ogłosić Rosyę za pozbawioną praw do Polski, na skutek złamania przez nią zobowiązań kongresowych. Porozumiano się z Francyą w sprawie łącznego, uroczystego wystąpienia, poinformowano Napiera, posła w Petersburgu, o zapadłej decyzyi, kiedy nagle hr. Bernstorf zjawił się w ministeryum i w imieniu Prus zakomunikował, że o ile car byłby pozbawiony praw swoich do Królestwa, to jednocześnie i rządy niemieckie mogły by zastosować podobny środek przeciwko królowi duńskiemu. Ministeryum londyńskie ulękło się. Depeszę, wysłaną już, wstrzymano telegraficznie i zawiadomiono lorda Napiera, że nie nastąpi żadna ważna komunikacya. Anglia wycofała się ostatecznie z akcyi. W sposób ostry odrzuciła propozycyę Francyi i rozpoczęła kampanię stanowczą u dworów innych, przeciwko pomysłowi kongresu, choć pomysł ten byłby i bez tego zniknął na skutek trudności realnych.

Początkowa rozbieżność Austryi, Francyi i Anglii ustąpiła miejsca zupełnemu rozdwojeniu. W ogniu sprawy polskiej, roztopiła się jedność Europy, a umocnił

alians prusko-rosyjski. Nie było potrzeby lękać się teraz jakiegoś łącznego wystąpienia europejskiego, to też Bismarck przerzucił się nagle na stronę przeciwną dotychczasowemu swemu stanowisku i rozpoczął za zgodą Rosyi, a przy poparciu Austryi egzekucyę wojskową przeciwko Danii, którą poprzednio sparaliżowała i rozbroiła własnemi jej rękoma Anglia. A na terenie Polski bez obawy przed Europą rząd rosyjski mógł teraz swobodnie samodzielną poprowadzić akcyę.

31 października 1863 r. reskryptem z Liwadyi cesarz uwolnił w. księcia Konstantego od obowiązków i zastąpił przez bezwzględnego Berga. A choć uwalniając od obowiązków ogłaszał, że, kiedy po uspokojeniu kraju „okoliczności pozwolą na wprowadzenie tych urządzeń, które były przezemnie darowane Królestwu i których urzeczywistnienie jest jednym z moich najszczerszych i najgorętszych pragnień“, znowu powoła go na dawne stanowisko, nie myślał o wykonaniu tej zapowiedzi. Ani w. książę Konstanty nie miał powrócić do Warszawy, ani reformy nie miały się rozpocząć. Zaczynał się okres najstraszniejszych represyi, zajadłej walki z polskością, a pod pozorem reorganizacyi Królestwa doba tępienia wszelkiej odrębności ustrojowej tego organizmu.

1864—1914.

Teraz można było nawiązać w całej pełni nić tradycyi i powrócić do polityki, zawieszonej na krótko, w latach 1857—1861. Można było sprawę polską traktować, jako czysto wewnętrzną, a jako taką—rozwiązywać w duchu odwiecznych wskazań polityki rosyjskiej.

Otwierają się przytem przed rządem rosyjskiem dwa odrębne terytorya. Przedewszystkiem Litwa i Ruś, kraje, które pod berłem rosyjskiem nie miały osobnej formy organizacyjnej, teren pokojowej, długowiecznej ekspansyi i kolonizacyi polskiej, terytoryum w znacznym stopniu zamieszkałe przez Polaków, z ludnością włościańską w większości swej nie polską i nie rosyjską, w owej chwili jeszcze nie rozbudzoną do własnego życia narodowego. Cała kultura tego kraju w owej chwili była czysto polska, to też rząd pragnący zdobyć to terytoryum dla siebie, tej kulturze wypowiada przedewszystkiem walkę. Po okresie bezwzględnego tępienia nielicznych oddziałów powstańczych, w postaci „polowania na dzikiego zwierza", po roku rządów Murawiewa, który szlachtę i księży wieszał dla przykładu, dzieci i kobiety chłostał, majątki szlacheckie i chłopskie palił, zabudowania dworskie równał z ziemią, ślady domostw ludzkich zaorywał w obecności ich właścicieli, a na kraj cały nałożył kontrybucyę, obowiązującą do czasów ostatnich,

jako podatek od ludności polskiego pochodzenia, usankcyonowany w r. 1869, — po roku teroru krwawego zaczął się 40-letni okres tępienia dorobku pięciu blizko stuleci.

Postanowiono Polaków usunąć od posiadania ziemi. Za spóludział w powstaniu skazano 578 właścicieli na wyprzedanie swych majątków, w ogólnej sumie około 800. Zabroniono osobom polskiego pochodzenia nabywania dóbr ziemskich w drodze sprzedaży i kupna i pozostawiono jedynie drogę spadków. Założono Towarzystwo nabywców dóbr w guberniach zachodnich, którego celem było ‚ułatwianie nabywania majątków polskich na Litwie. Unię skasowano ostatecznie. Katolicyzm podporządkowano zupełnie władzom państwowyin i usiłowano wprowadzić język rosyjski do strony obrzędowej kościoła. Rozpoczęła się długotrwała martyrologia ludu, gwałtem nawracanego na religię urzędową. Budowanie kościołów lub ich restauracya, stawianie krzyżów było uzależnione od samowoli administracyjnej. Język polski został wypędzony ze wszystkich publicznych i napół publicznych sfer życia, zamknięty wyłącznie w domu prywatnym. Oświata zupełnie zwichnięta podporządkowana — samowoli drobnych urzędników sprzedajnych i namiętnie niszczycielskich. Rozpoczęły się prześladowania za t. zw. tajne, czyli prywatne nauczanie. Z kraju wywożono wszelkie pamiątki o dawnej Polsce świadczące, np. Muzeum Tyszkiewiczów.

Kiedy za panowania Aleksandra II, Rosya rdzenna zaczęła otrzymywać urządzenia bardziej liberalne, urządzeń tych nie rozciągnięto na Litwę; kiedy natomiast zaczęła się reakcya za Aleksandra III, na Litwie odbiło

się to natychmiastowo wzmocnionym uciskiem i akcyą antypolską. Zrywano z Litwy kulturę polską, siano nienawiść rasowo-klasową między Litwina, Białorusina a Polaka, a jednocześnie nie czyniono nic dla wzmocnienia ekonomicznego tego kraju. Nowonabywcy lub donataryusze dawnych dóbr polskich traktowali je jako teren eksploatacyi: niezwiązani z krajem, unikali go, a rabunkowem gospodarstwem własnem lub dzierżawców niszczyli poziom kultury rolnej. Braklo dróg, kolei, kanałów, mostów, a na nielicznych istniejących liniach utworzono skombinowane taryfy kolejowe zniżkowe ze wschodu na zachód, wysokie w kierunku przeciwnym, tamujące rozwój życia ekonomicznego na Litwie, sztucznie odcinające ją od Królestwa i skazujące Litwę na kraj eksploatacyi kolonialnej dla wewnętrznych obszarów rosyjskich.

A mimo to twierdzono, że Litwa to kraj rdzennie rosyjski. Urzędowa teorya głosiła: „Polski już niema, Polacy nie rodzą się tutaj, tylko opolaczeni Rosyanie. Wszystkich takich wypędzimy za Bug“.

Istotnie za Bugiem istniały jeszcze odmienne od rosyjskich formy ustrojowe, pozwalające uważać Królestwo Polskie mimo czasów Paskiewiczowskich za osobną całość administracyjną. Teraz i tu rozwija się wysilona akcya, zmierzająca do zasadniczej przebudowy tego terytoryum. Berg uśmierzał powstanie środkami nie mniej groźnemi, jak Murawiew, a u boku jego stanęli Milutin, Czerkaskij, Samarin, plejada liberałów—słowianofilów, którzy przybyli „reformować i odradzać“ Królestwo Polskie i Polaków w duchu własnych pomysłów, teorycznie w imię obrony chłopa od szlachcica, Litwina od Polaka,

człowieka od przesądów katolicyzmu, faktycznie dla podeptania zagwarantowanych miedzynarodowo praw Królestwa i zrusyfikowania broniących swej indywidualności narodowej Polaków. Zaczęto od wytrącenia broni powstańcom. Pod naciskiem Milutina rząd cesarski w marcu 1864 ogłosił powszechne uwłaszczenie włościan, nie mogąc dać im mniej, niż to, co proklamował i urzeczywistniał rząd powstańczy. Wykonana przez Rosyan reforma uzupelniona ustawą samorządu wiejskiego, w którym z gminy ogólno-stanowej wyłączono czysto-włościańską i od nowych rzekomo dla obrony chłopów utworzonych urzędników (komisarzy włościańskich) zależną gromadę, miała stać się w ręku władzy narzędziem jątrzenia warstw spolecznych.

W tym samym roku utworzono dwie instytucye: jedną w Petersburgu pod kierunkiem cesarza — komitet do spraw Królestwa Polskiego, drugą na miejscu — pod przewodnictwem Milutina komitet urządzający, które bez zwłoki przystąpiły do „urządzania" Królestwa. W tempie szybkiem znikły odrębne instytucye polskie. W latach 1867—9 uległy zniesieniu Rada Stanu i Rada administracyjna Królestwa, poszczególne wydziały ministeryalne (komisye), odrębność budżetowa, mennica, niezależność organizacyjna kościoła, szkolnictwo polskie, szkoła wyższa w Warszawie. Potem przyszła kolej na sądownictwo, zastąpione przez sądy i prawo rosyjskie, lecz bez wprowadzonej w Rosyi instytucyi przysięgłych (1876). W r. 1870 skasowano odrębność ekonomiczną. Bank Polski stracił prawo emisyi banknotów, samą instytucyę zniesiono w r. 1886. Język polski został wypędzony z urzędów, sądów i szkoły, potem nastąpiła kolej na Polaków

zastępowanych wszędzie przez sprowadzanych do Królestwa Rosyan. Unię zniesiono ostatecznie i w Królestwie, a w r. 1898 wszystkich opornych unitów zaliczono do prawosławia, łamiąc sposobami nieludzkimi ich przywiązanie do religii. Dzieci zrodzone z małżeństw unickich, błogosławionych przez księży katolickich, uważano za nieślubne, śluby ogłaszano za nieważne. Opornych ścigano administracyjnie i ssyłano na Sybir.

Na czele administracyi, obejmującej zwiększoną, ze względów policyjnych, ilość gubernii i powiatów, z nową strażą ziemską (policyą), stał do r. 1874 namiestnik, potem po skończonym procesie unifikacyi general-gubernator, obdarzony nadzwyczajnemi pełnomocnictwami. Od r. 1881 z mocy Ukazu o stanach wyjątkowych, który nie przestawał nigdy obowiązywać w Królestwie, uzyskał prawo wydawania rozporządzeń obowiązujących i nakładania bez sądu kar (pieniężnych, deportacyi) za ich naruszanie.

Królestwo Polskie pozbawione prawa było poddane samowoli urzędniczej. Polacy bez możności zajmowania się sprawami zarządu miejscowego, bez samorządu miejskiego i ziemskiego, spętani, prześladowani, zepchnięci na stanowisko poddanych drugiej klasy mogli myśleć tylko o działalności ekonomicznej. Korzystając z chwilowo korzystnych konjunktur i możności doczasowego zdobywania rynków wschodnich, wytworzyli bogaty przemysł, podstawę bogactwa kraju, wydanego na łup bezprawia i samowoli biurokracyi rusyfikacyjnej.

W takiej sytuacyi przyszły lata przewrotu 1904-6 i przyniosły nam pewne zmiany. Reformy, które objęły państwo, objęły także i Królestwo Polskie. Na mocy ukazu

o tolerancyi zmniejszyły się prześladowania unitów, którzy w ciągu roku mimo przeszkód administracyi, przyjęli w liczbie blizko 150 tys. katolicyzm.

Powstała pewna podstawa prawna dla życia zrzeszeń, zjawiły się organizacye społeczne, nie wolne zresztą od prześladowań administracyi (prześladowaniu ulegały zwłaszcza organizacye zawodowe i oświatowe: rozwiązanie Macierzy polskiej, instytucyi, której celem było stworzenie społecznej szkoły ludowej, Kursów dla analfabetów, Oświaty, Towarzystwa wpisów szkolnych i w. in.), zelżał ucisk cenzury. Powstała szkoła prywatna polska, która mimo szykan przetrwała czasy najgorsze, i doczekała się prawa o szkołach prywatnych z językiem wykładowym nierosyjskim, zastosowanego w Królestwie dopiero w początkach wojny obecnej.

Ustępstwa rządowe nie znaczyły bynajmniej zmiany stosunku do Polaków. Pojęcie ziemi ruskiej, nieprawnie jakoby w przeszłości przez Polaków zagarniętej, rozszerzało się obecnie i na terytoryum Królestwa. Dla uratowania ludności rosyjskiej (czytaj małoruskiej) od ucisku polsko-katolickiego, wystąpiono z inicyatywą stworzenia z krainy nadbużańskiej osobnej gubernii i wyłączenia jej z Królestwa. Po długich dyskusyach i bezowocnej obronie posłów polskich w Dumie sprawę w zasadzie rozwiązano w r. 1913, a ostatecznie wydzielono nowo-utworzoną gubernię Chełmską drogą pośrednią w ukazie o wprowadzeniu samorządu w Królestwie, z kwietnia 1915 r.

Rząd, który w walce z rewolucyą nie zapominał i o Polakach (ograniczenie Polaków w projekcie samorządu prowincyonalnego na Litwie przez stworzenie oso-

bnej kuryi polskiej, zmniejszenie przedstawicielstwa Królestwa Polskiego w r. 1907 do 12 posłów na 12 mil. ludności) znalazł teraz skuteczną pomoc i zachętę do dalszej akcyi unifikacyjnej z zabarwieniem nienawiści względem Polaków w młodem przedstawicielstwie rosyjskiem. Sprawa polska była i jest dla niego czysto wewnętrzną, rosyjską, dla większości zaś Dumy stwarzala konieczność obrony państwa przed niebezpieczeństwem polskiem sposobem praw wyjątkowych. Odrzucenie przez Izby w r. 1914 rządowego projektu samorządu miejskiego, w którym dopuszczony był na drugiem miejscu język polski, było wskazówką jasną co do kierunku, jaki zdobywał sobie przewagę ostateczną w społeczeństwie rosyjskiem w przeddzień wielkiej wojny.

Polityka rosyjska w Polsce przeciwna wszelkim prawom ludzkim, była oraz jaskrawem pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych. Ale Rosya w miarę czasu zdobywała utracony po wyprawie krymskiej wpływ i mimo niebezpieczeństwa dla Anglii utrwalała swoje stanowisko.

Tak wrażliwe „sumienie“ angielskie i poczucie „prawa międzynarodowego“ tak silne zawsze wtedy, kiedy szło o łatwe korzyści kolonialne i mocarstwowe, milczało teraz, choć rząd angielski miał dokładne od swoich konsulów sprawozdania o gwałtach rosyjskich, a opinia ściśłe w tym względzie informacye.

Obudzi się ono dopiero wtedy, kiedy przed Anglią stanie możliwość rozpoczęcia z Rosyą walki, zresztą prowadzonej cudzemi siłami, kiedy otworzą się perspektywy wysunięcia w szeregu innych dywersyi — także i polskiej, tembardziej pożądanej, im słabszą moralnie będzie pozycya międzynarodowa Anglii. Więc w przeddzień wojny rosyjsko-tureckiej w Izbie gmin wypłynie w sprawie unitów namiętna dyskusya, po której już czasu wojny r. 1878 powstanie popierana przez koła konserwatywne angielskie myśl o stworzeniu ruchawki polskiej.

Zresztą obudzi się ono na krótko. W miarę powikłań światowych, w miarę rozwoju cesarstwa niemiec-

kiego Anglia będzie dążyła do porozumienia z Rosyą, sprawa zaś polska zapominana stawać się będzie conajwyżej drobnym szczegółem, natrętną przeszkodą moralną w coraz bardziej upragnionym gmachu powstającej *entente'y*.

Nawet w chwili wielkiego wszechświatowego zatargu nie zboczy Anglia z wytkniętej drogi. I choć Polska leży na wielkim szlaku wydarzeń dziejowych, pozostawi ją ona sferze wpływów rosyjskich, wewnętrznym zagadnieniom — imperyum carów.

Taką pozostanie w gruncie rzeczy polityka angielska do dni ostatnich.

Dopiero przyjść muszą nowe f a k t y d o k o n a n e, dopiero zjawić się musi obawa przed zagrożeniem interesów istniejących i wpływów w Europie, ażeby mógł w tej dziedzinie nastąpić zwrót prawdziwy.

Polityka bowiem wszędzie, a polityka Anglii w szczególności jest rezultatem nie sentymentów, nie odruchem uczuciowym, lecz jedynie i tylko na i n t e r e s i e opartym, choć nie pozbawionym ryzyka i nie wolnym od ideologii tradycyjnej rachunkiem możliwości i konieczności.



SPIS TREŚCI.



